DZIŚ 20 STRON

Wydanie AB

Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji 4·— zł. bez dostawy 3·75 zł. Zagranicą 7·50 zł. Zmiana adr. 0·50 zł.
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 29 marca 1936 r. Nr. 89

Min. Eden potwierdza zainteresowanie Anglji pokojem na Wschodzie

Londyn, 28. 3. (Tel. wł. O.) W toku dłuższej rozmowy, odbytej w piątek z ministrem Spraw Zagr. Beckiem, min. Eden potwierdził oświadczenie kanclerza skarbu Chamberlaina, że Wielka Brytanja jest w tym samym stopniu zainteresowana w utrzymaniu pokoju na wschodzie Europy, co i na zachodzie, i że ligowe zobowiązania W. Brytanji będą w jednakowym stopniu dotrzymane, niezależnie od tego, czy chodzić będzie o wschodnią, czy zachodnią Europę.

Pożegnalną wizytę min. Becka omawiają liczne dzienniki angielskie, podkreślając bardzo serdeczny ton odbytej z min. Edenem rozmowy. M. in. zaznacza „Daily Telegraph", że min. Eden z własnej inicjatywy potwierdził oświadczenie Neville Chaberlaina.

„Morning Post" zwraca uwagę, że aczkolwiek zobowiązania brytyjskie z tytułu Locarna lub ewentualnie nowego traktatu, który je zastąpi, są ściśle ograniczone do zachodu, to jednak zobowiązania Anglji wobec bezpieczeństwa w pozostałej części Europy są wyraźnie określone w pakcie Ligi Narodów i — jak sformułował Neville Chamberlain w czwartek — rząd brytyjski ma wszelkie intencje wypełnienia tych zobowiązań.

„Manchester Guardian", omawiając oświadczenie Chamberlaina i min. Edena, stwierdza, że stosunki między Polską i Wielką Brytanją są obecnie bliższe, niż kiedykolwiek przedtem.

Warszawa, 28. 3. (Tel. wł. — mg.) Dziś powraca z Londynu min. Beck. W poniedziałek podejmować będzie przedstawiciela łotewskiego Ministra Spraw Zagran. Muntersa. Obecnie nie należy spodziewać się szybkiego wyjazdu polskiego Ministra Spraw Zagran. zagranicę. W polowie kwietnia natomiast po Wielkiejnocy premjer Kościałkowski wraz z min. Świętosławskim udają się do Budapesztu, celem rewizytowania. Zapowiadana wizyta min. Becka w Belgradzie nastąpi dopiero w maju

———

Mianowania w ministerstwach

Warszawa, 28. 3. (PAT) Dowiadujemy się, że z dniem 1 kwietnia ma być mianowany kontraktowym dyrektorem Departamentu ogólnego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Ryszard Dittrych, dotychczasowy dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu.

Z dniem 1 kwietnia ma być również mianowany wicewojewoda łódzkim p. Stefan Wendorff, dotychczasowy starosta powiatowy morski w Wejherowie.

Jednocześnie ma nastąpić nominacja p. dr. Zygmunta Kwiatkowskiego naczelnikiem Wydziału prawnego w Ministerstwie W. R. i O. P., dotychczas pełniącego obowiązki dyrektora Biura personalnego w tem ministerstwie.

Sejmowa komisja specjalna

Warszawa, 28. 3. (Tel. wł. — mg.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji specjalnej rozpatrywano poprawkę Senatu do ustawy o pełnomocnictwach, skreślających przepis, który ograniczał pełnomocnictwa do wypadków konieczności państwowej.

Po dłuższej dyskusji 14 głosami przeciw 5 komisja przyjęła poprawkę Senatu.

Po zajściach w Częstochowie

Warszawa, 28. 3. (Tel. wł. — mg.) Z Częstochowy donoszą: Spośród 6 rannych w czasie wczorajszych zajść z bezrobotnymi, najbardziej poważne obawy budzi stan zdrowia Franciszka Bartocha, który otrzymał ranę postrzałową w brzuch. Ponadto jest ciężki stan Anieli Bartnik, ranionej w lewy bok. Rany pozostałych 4 osób są lżejsze. W mieście panuje obecnie całkowity spokój. Bawiąca w Warszawie delegacja zarządu miasta z prezydentem Mackiewiczem, odbywa konferencje z dyrektorem Funduszu Pracy. Na konferencji tej zapadła decyzja przedłużenia na miesiąc kwiecień akcji żywnościowej dla bezrobotnych oraz podjęcia robót inwestycyjnych z dn. 1 kwietnia.

Trocki ciężko chory

Paryż, 28. 3. (Tel. wł. — K.). „Le Journal" donosi z Oslo, że stan zdrowia Trockiego znacznie się pogorszył. Wobec gwałtownych ataków gorączki musiał on opuścić willę podmiejską, w której zamieszkuje i przenieść się do kliniki w mieście, gdzie znajduje się pod opieką lekarską.

Okres „wozów Drzymały" przygotowują Czesi na Śląsku

Mor. Ostrawa, 28. 3. (PAT). Organ ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski" zamieszcza alarmujący artykuł spowodu projektu ustawy o obronie państwa, wniesionej do parlamentu praskiego.

„Dziennik Polski" stwierdza, że projekt ten zawiera szereg postanowień, które ostrzem swem zwracają się przeciko ludności polskiej i dają w ręce władz czeskich nowe środki dla prześladowania ludności polskiej na Śląsku nad Olzą.

Projekt ustawy przewiduje, że w pasie nadgranicznym, do którego należą powiaty polskie cieszyński i frysztacki, władze mogą wykupywać ziemię z rąk „niegodnych zaufania" i oddawać ją w ręce godne zaufania. „Kto jest w naszych powiatach godnym zaufania — pisze „Dziennik Polski" — kto zaś nie, jest bardzo dobrze wiadomem". Pismo przewiduje, że to postanowienie ustawy da władzom czeskim możność wywłaszczania Polaków. Na Śląsku za Olzą zacznie się niebawem okres „wozów Drzymały", skoro zezwolenie na budowę domu zależeć będzie również od decyzji, czy budujący jest osobą godną zaufania.

Projekt ustawy przewiduje dalej, iż w pasie nadgranicznym administracja gminna mianowana będzie przez rząd. Wynika z tego, że zamiast dotychczasowych polskich wójtów, mianowani zostaną komisarza czescy. Ludność polska — pisze „Dziennik Polski" — już w okresie plebiscytowym poznała sposób gospodarki mianowanych komisarzy czeskich i dlatego zapowiedź ta wywołuje wielkie obawy.

Pierścień wojsk włoskich okrąża Gondar

Paryż, 28. 3. (Tel. wł. — K.). Specjalny korespondent Havasa donosi z Asmary: Pierścień wojsk włoskich zacieśnia się stale i rozwiązanie konfliktu zbliża się ku końcowi. Gen. Graziani rozpoczął ofenzywę na froncie południowym i wojska włoskie zmierzają w kierunku północno-wschodnim od Gondaru. Wojska pod dowództwem Negusa znajdują się w rejonie jeziora Asziangi.

Samoloty włoskie bombardowały wczoraj Gobba na północ od Magallo w prowincji Bali, co pociągnęło za sobą wiele ofiar wśród ludności tubylczej. Członkowie ambulansu szwedzkiego schronili się w pobliskim lesie, dzięki czemu nie ucierpieli od bomb włoskich. Czerwony Krzyż abisyński zwrócił się z protestem przeciwko bombardowaniu ludności cywilnej.

———

Wielki proces o fikcyjne pożary

Tarnopol, 28. 3. (Tel. wł. F.) Przed sądem okręg. w Tarnopolu odbył się proces przeciwko Władysławowi Krzeczkowskiemu, b. urzędnikowi Pow. Zakł. Ubezp. Wzajem. w Złoczowie, oskarżonemu o pobranie premji asekuracyjnej w kwocie 3.770 zł, oraz 2.460 zł. za fikcyjne pożary w Krasnosielcach i Czyszkach, zmyślonych przez oskarżonego w celu oszukańczego uzyskania wypłaty premji asekuracyjnej.

Równocześnie na ławie oskarżonych zasiedli Olga Gesztakowa, przyjaciółka osk. Krzeczkowskiego, oskarżona o udzieleniu pomocy w oszustwie, oraz Jan Pollak, b. urzędnik P. Z. U. W. w Tarnopolu, oskarżony o usiłowanie pobrania w sposób oszukańczy premji asekuracyjnej za pożar przez siebie zainscenizowany w Wesołówce. Osk. nie wprowadził jednak tego zamiaru w czyn.

W wyniku rozprawy Krzeczkowski został skazany na karę więzienia 3 i pół lat oraz utratę praw obywatelskich przez lat 5, osk. Gesztakowa na karę więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 2, osk. Pollak na karę więzienia przez 6 miesięcy i utratę praw na lat 2.

Nędza w Zagłębiu cieszyńskiem

Mor. Ostrawa, 28. 3. (PAT) „Robotnik Śląski" omawia w artykule p. t. „Upadek górnictwa", upadek tegoż w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Gdy w r. 1921 w kopalnictwie zagłębia pracowało 46.973 górników, to w r. 1935 zajętych już było jedynie 26.972, czyli, że w tym okresie 20.001 górników, przedewszystkiem narodowości polskiej, utraciło pracę. Równocześnie z tem masowem bezrobociem spadły i zarobki pozostałych przy pracy o 336 miljonów koron, co powiększyło jeszcze bardziej nędzę w zagłębiu cieszyńskiem.

———

Czesi martwią się spadkiem urodzeń

Mor. Ostrawa, 28. 3. (PAT) Prasa czeska bije na alarm wobec postępującego gwałtownie spadku urodzin w Czechosłowacji. W Czechach przypada obecnie na małżeństwo przeciętnie 2,8 dzieci, a małżeństw bezdzietnych wogóle jest w tym kraju 330 tys. W kraju morawsko-śląskim jest nieco lepiej, albowiem przypada tam na rodzinę przeciętnie 3,2 dzieci. Najlepsze stosunki są na Rusi Podkarpackiej i Słowacji, gdzie rozrodczość słowacka i rusińska przewyższa nieomal o 100 proc. rozrodczość czeską i niemiecką. W całej republice w roku bież. liczba małżeństw bezdzietnych osiągnęła rekordową cyfrę 615.000.

Rozbili kasę Pulsa

Warszawa, 28. 3. (Tel. wł. — mg.) Dziś rano urzędnicy firmy Fryderyka Pulsa przyszedłszy do biura zauważyli, iż kasa pancerna rozbita. Skradziono z niej 10 tys. zł. gotówką. Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła natychmiast dochodzenia. Kasę pancerną rozpruto przy pomocy raka i świdrów. Ja wskazują ślady, pozostawione przez złodziei, ucieklí oni przez okno.

———

Wybitna zniżka franka fr.

Warszawa, 28. 3. (Tel. wł. — mg.). Ucieczka od franka francuskiego na giełdach walutowych przybrała w ostatnim dniu tygodnia poważnie na sile. Najbardziej charakterystycznem zjawiskiem w dniu dzisiejszym była raptowna zwyżka dolara w Paryżu do górnego punktu złota, a więc do poziomu, który od kilku miesięcy nie był osiągany. Również i pozostałe waluty, które ostatnio cieszyły się popytem w Paryżu, wykazały dalszą zwyżkę. W ten sposób zaniepokojenie na rynku francuskim zaczyna przybierać rozmiary niemal paniki.

Dewizy na Zurych i Amsterdam notowane są w Paryżu na najwyższych z dotąd notowanych kursach, przyczem oczywiście odpływ złota z Francji do Szwajcarji i Holandji trwa w dalszym ciągu.

Kronika telegraficzna

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że toczące się w Kairze rokowania o zawarcie nowego traktatu anglo-egipskiego utknęły na martwym punkcie. Zebranie plenarne, które miało się odbyć w początku przyszłego tygodnia, zostało odroczone.

Oracle (stan Arizona). Samolot pasażerski, który od środy zaginął bez śladu, został znaleziony przez jednego z cowboyów w głębi górskiego wąwozu. Zwłoki pilota i trzech pasażerów leżały na ziemi, a wysoko na ścianie skalnej widać było ślad miejsca, gdzie rozstrzaskał się samolot.

Ateny. Rząd grecki zawiadomił rządy państw bałkańskich, że zgadza się, aby sesja rady ententy bałkańskiej odbyła się 4 maja.

Buenos Aires. Jeden z inżynierów argentyńskich dokonał podobno wynalazku uniemożliwiającego samolotom zbliżanie się do wybrzeży i bombardowania miast. Wynalazek ten polega jakoby na stworzeniu niewidzialnej zasłony, któraby powodowała upadek przelatujących przez nią samolotów. Podjęto podobno dalsze doświadczenia, celem zbadania praktyczności tego wynalazku.

Amsterdam. Dziennik „Telegraaf" donosi z Venlo, że jeden z oficerów tamtejszego garnizonu zauważył wczoraj popołudniu niemiecki samolot wojskowy, który przelatywał dwukrotnie na nieznacznej wysokości nad koszarami. Oficer twierdzi, że z samolotu dokonywano zdjęć fotograficznych.

Trenton. Gub. Hoffmann uczynił nową próbę opóźnienia egzekucji Hauptmanna, lecz wszelkie usiłowania w tym kierunku spełzły na niczem.

Szanghaj. W okręgu Han-Kiang na północ od Kei-Czem zmarło z głodu około 2.000 osób.

Ministerstwa ustalają kolejność inwestycyj w przemyśle

Warszawa, 28. 3. (Tel. wł. — mg.). Rząd realizując zalecenia Narady Gospodarczej, kładzie nacisk na zarządzenia, które wpływają na ożywienie życia gospodarczego i pobudzenie indywidualnej inicjatywy prywatnej. Na pierwszy plan wysuną się tu zagadnienia podatkowe i ich wpływ na ożywienie produkcji. W tym zakresie dokonano już szereg posunięć całkowicie pozytywnych.

Obecnie rozważany jest projekt zwolnienia od podatku dochodowego sum użytych na inwestycje. Chodzi tu o inwestycje duże o charakterze długoterminowym i o długim okresie amortyzacji, podejmowane w celu uruchomienia nowych działów produkcji i ich rozbudowy.

W tej sprawie Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ustala wykaz i kolejność inwestycyj w różnych gałęziach produkcji, które miałyby największy wpływ na ożywienie przemysłu. Praca ta pozwoli ustalić, jakie inwestycje są najpilniejsze i do których z nich należy zastosować ułatwienia i ulgi podatkowe. Odpowiednie wnioski skierowane zostały na Komitet Ekonomiczny.

Dźwignijmy z ruin Zamek Jeremiego w Zbarażu

Do nielicznych już zabytków we wschodniej części kraju, których architektoniczna wartość łączy się z ważnemi wspomnieniami przeszłości, należy zamek w Zbarażu, ongiś można siedziba ks. Zbaraskich oraz Jeremiego i Dymitra Wiśniowieckich. Pod względem architektonicznym zamek ten jest cennym zabytkiem wojennego polskiego budownictwa, wzniesionym na początku XVII. w. kosztem ks. Jerzego Zbaraskiego przez holenderskiego architektę wojennego, Henryka van Peesze. Założenie zamku przypomina cytadelę, a raczej piętrowy pałac, ufortyfikowany w czworobok wysokim, oszkarpowanym murem i czterema bastjonami. Nader symetryczny, dobrze obmyślany plan i staranne wykonanie wyróżniają ów zamek nader korzystnie od innych naszych zamków kresowych i czynią go godnym szczególniejszej pieczołowitości, której niestety, przez długie dziesiątki lat nie doznawał.

W ten sposób „palazzo in fortezza" — jak mówił Samuel ze Skrzypny Twardowski (1681) — „ze skały mając twardy wał i mury kowane, których beluardy duże cztery pilnują. W przeźroczyste pole ku wschodowi wydany, na bliskie Podole patrzy zaraz. Takie ma i z południa widoki piękne bardzo".

Za konserwacją i rekonstrukcją murów zamkowych, ulegających z rokiem każdym coraz większej ruinie, przemawia przedewszystkiem wzgląd wysoce pamiątkowy. Zamek w Zbarażu, położony na czarnym niegdyś szlaku, odgrywał bardzo ważną i głośną rolę w najazdach tatarskich, w wojnach kozackich i tatarskich. Komuż nie znana jego obrona w czasie pamiętnego oblężenia obozu polskiego przez Chmielnickiego w r. 1649, która to obrona należy do najchlubniejszych czynów oręża polskiego, okrywając imię rycerstwa nieśmiertelną sławą. Niezależnie od historycznej wartości, jaką przedstawia zamek w Zbarażu, jako świadek wielkiego bohaterstwa kresowych rycerzy, ma on niemniej poważne znaczenie jako widomy znak polskiej kultury, jako symbol naszych odwiecznych praw do tych ziem — praw, okupionych krwawym trudem i zmagań naszych przodków, którzy w wiekowych zmaganiach bronili tych ziem przed zalewem barbarzyńskiej dziczy ze wschodu.

Dzieje zamku — to dzieje naszych kresów, nic więc dziwnego, że otoczony urokiem wspomnień całej Polsce jest on tak drogi i dobrze znany, mistrzowskiem piórem zakonnika Ziemowita w Mazurach przekazany pokoleniom i tym, które przechodzą i tym, które przyjdą.

Od wielu lat zamek w Zbarażu stoi opuszczony, lecz w ogólnym zarysie zachował się, chociaż mocno nadwerężony został zębem czasu. Od połowy XIX. w. rozpoczyna się upadek zamku, który w zaniedbaniu coraz większej ulega ruinie. Rozbierano szkarpy jego wałów, bastjonów i rowów i materjałów używano na różne budowlane cele. Wojna światowa w niemały sposób pociągnęła go ku dalszej ruinie. Kwaterujące w zamku wojska rosyjskie rozebrały na opał dach wraz z wiązaniami i belkami sufitowemi, a odpływając ku wschodowi, rozsadziły prochem część kazamat zamkowych. W dzisiejszych czasach opłakany stan zamku smutne sprawia wrażenie i także budzi myśli. Rok każdy coraz większe czyni szczerby w murach, wala się od czasu do czasu stopniowo całe ich partje.

Patrjotyzm narodowy nie może dopuścić aby zabytek, związany z jednym z najpiękniejszych czynów oręża polskiego, zmarniał zupełnie i znikł z widowni.

To też z prawdziwem uznaniem podkreślić należy w ostatnim czasie wysłonioną, wielce chwalebną myśl, podjętą przez Związek Oficerów Rezerwy, które sprawując ideowe dziedzictwo spuścizny dawnych obrońców Kresów Wschodnich, wystąpiło z hasłem obrony naszych historycznych zabytków na terenie wschodnich województw i na pierwszy plan wysunęło projekt odbudowy zamku ks. Wiśniowieckich w Zbarażu. Oficerowie rezerwy, wychodząc z tego słusznego założenia, iż są spadkobiercami naszej dawnej, rycerskiej tradycji, przyjęli na siebie obowiązek ochrony tych zabytków świetlanej przeszłości przed dalszem niszczeniem, w miarę możności odbudowy i rekonstrukcji tych zabytków, aby stanęły jak ongiś, niewątpliwie w zmienionej formie, na straży polskości u kresowych kopców.

Z inicjatywy Koła Oficerów Rezerwy powstało w Tarnopolu „Stowarzyszenie O. R. dla odbudowy zamku ks. Wiśniowieckich w Zbarażu" z siedzibą w Tarnopolu (pasaż Adlera l. 6), a otrzymawszy od właściciela majątku teren zamkowy wraz z ruinami na własność, podjęło już akcję celem odbudowy zamku zbaraskiego. Opracowano na wstępie tej chwalebnej i na poparcie całego polskiego społeczeństwa tak bardzo zasługującej akcji program przeprowadzenia robót konserwacyjnych dla zapobieżenia dalszemu niszczeniu zamkowych ruin, a w pierwszym rzędzie zaprojektowano nakrycie murów dachem. W odbudowanym zamku sale, w liczbie około 40, zostaną przeznaczone na muzeum historyczno-wojskowe Ziem południowo-wschodnich, na schronisko turystyczne PTTK., oraz pomieszczenie polskich organizacyj kulturalnooświatowych. W ten sposób dźwignięty z ruin zamek zbaraski stanie się twierdzą i ostoją polskiego ducha i polskiej kultury na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i będzie spełniał — jak w przeszłości — chociaż w zmienionej formie — swą szczytną misję dziejową.

Chwalebna akcja „Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy dla odbudowy zamku w Zbarażu" pozostaje ponad wszelkie uznanie i niewątpliwie dozna poparcia ze strony całego społeczeństwa, które nie poskąpi ofiar pieniężnych dla uratowania ruin zamkowych Zbaraża przed ich ostateczną zagładą.

am.

ś † p.

MARJA SMARZEWSKA

DZIECIĘ MARJI

zaopatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27-go marca 1936 r., przeżywszy lat 73.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek, dnia 30-go marca 1936 roku o godzinie 10-tej przed południem, **z domu żałoby przy ul. Technickiej l. 10** na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim smutku pogrążeni

Brat, Siostrzeńcy, Wnuki i Rodzina

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zmarłej odprawione zostanie we wtorek, dnia 31-go marca b. r., o godzinie 8-ej rano, w kościele parafjalnym św. Marji Magdaleny przed głównym ołtarzem.

Motoryzacja nakazem gospodarczym i koniecznością państwową

Mimo, że już wiele w ostatnich latach zużyto w Polsce atramentu i czerni drukarskiej w sprawie motoryzacji, pokutuje ona w gabinetach ministerjalnych, a Polska kroczy na tem polu w ostatniej parze z Albanją.

Nie były jednak te liczne głosy i artykuły, ukazujące się na łamach całej prasy polskiej, bezpłodne, gdyż problem ten stał się, tą drogą, pilną sprawą całego społeczeństwa, którego psychika do niedawna nastawiona wrogo do automobilizmu — uważając samochód tylko za luksus — przeobraziła się w świadomość, że motoryzacja kraju i to jak najrychlejsza, jest konieczną tak ze względów gospodarczych, jak i obrony kraju. Dziś już całe społeczeństwo pragnie, by po drogach polskich jeździło jak najwięcej samochodów, gdyż jest to modny i konieczny środek lokomocji, a nie zabawka i luksus ludzi wybranych. Dziś samochodu potrzebuje i przemysł i handel i inżynier i wszystkie inne zawody wolne. Dziś już i szary człowiek wie, że częstokroć jazda autobusem jest dla niego korzystniejsza i wygodniejsza w pewnych warunkach, niż jazda koleją. Całe społeczeństwo rozumie to, że w razie wojny — o której nie można dziś chyba mówić, jako o rzeczy abstrakcyjnej — skuteczność obrony kraju jest w dużej mierze zależną od ilości kadr samochodowych, będących w posiadaniu cywilnej ludności. — Poprostu, przy dzisiejszej technice wojennej. zmotoryzowanych armjach innych państw, możność szybkiego przewożenia wojsk, jest podstawowym warunkiem do skutecznej obrony państwa.

Przecież czytaliśmy wszyscy, że wzorem Sowietów zaczynają armje różnych państw, tworzyć oddziały spadochroniarzy, gdyż już w pewnych wypadkach przewożenie samochodami oddziałów jest za powolne.

Wprawdzie przyczyny naszego niedorozwoju motoryzacyjnego są ogólnie znane, powtórzę je jednak pokrótce, chcąc podkreślić pewne warunki konieczne dla osiągnięcia należytej skuteczności planów rządu, a które były w dotychczasowych rozprawach o motoryzacji, bądź to pomijane, bądź to może nieco lekceważone.

Dla rozwoju więc motoryzacji u nas koniecznem jest przedewszystkiem obniżenie ceny samochodów przez obniżkę cła, które dzisiaj wynosi około 67% ceny fabrycznej wozów. Obniżkę tę uzyskać możemy również przez dopuszczenie fabryk zagranicznych do zorganizowania montowni w Polsce, przyczem jednak musiałoby cło od części sprowadzonych do tej montowni — narazie z zagranicy — być obniżonem o conajmniej 80%. Ulec powinna obniżce również stawka celna za części zapasowe, za które nie powinno się płacić wyższego cła, jak 200 zł. od 100 kgm., przyczem za części zapasowe z lanego żelaza należałoby cło obniżyć jeszcze o dalszych 50%.

Ważną też jest obniżka stawki celnej od podwozi, gdyż mogłaby ona podnieść i wzmocnić przemysł karoseryjny w Polsce, który powstał w latach konjunktury i zaczął się nieźle rozwijać.

Nie mogę w ramach tego artykułu wchodzić w szczegóły wszystkich, koniecznych do rozwoju motoryzacji, warunków, jak obniżka cen środków popędowych, obniżenie podatków, obciążających samochód, rozbudowa dróg i autostrad, gdyż są to warunki dobrze znane i omawiane. Wspomnę jeszcze o bardzo ważnym — mimo, że zawsze wymienianym — warunku, a to, o należytem nastawieniu władz skarbowych do właścicieli samochodów, przyczem uważam za bardzo celowe, potrącenie od dochodu, podlegającego opodatkowaniu, sumy, którą podatnik wydał w danym roku na zakupno samochodu. Skarb Państwa przez to nie straci, gdyż pobierze tę sumę od tego podatnika w cle, podatku konsumcyjnym, drogowym, etc. etc.

Przejdę teraz do postulatów rzadziej poruszanych. Najważniejszym z nich jest sprawa umożliwienia handlowi sprzedaży samochodów. Cóż pomogą bowiem niskie ceny, dobre drogi, tania benzyna i smary, jeśli kupiec automobilowy nie będzie w stanie sprzedać tych samochodów. Handel samochodami jest obciążony może najdroższą administracją z wszystkich gałęzi handlu. To też, by kupiec samochodowy mógł sprzedać samochód po niskiej cenie, z godziwym niskim zyskiem, sięgającym maksymalnie 15%, musi sprzedawać tych samochodów dużo. A to też jest celem motoryzacji. W dzisiejszych warunkach musi kupiec zapłacić za samochód gotówką, a sprzedać go na raty klientowi, gdyż tylko minimalny promille klientów będzie mógł zapłacić za samochód gotówką. Dzisiejsze ustawodawstwo zezwala na retencję samochodu, jako własność sprzedawcy, aż do chwili zupełnej zapłaty w razie sprzedaży ratalnej, tylko, o ile nie wziął kupiec pokrycia wekslowego. W tym momencie bowiem, jeśli wziął pokrycie wekslowe na raty, samochód staje się własnością kupującego. Wtedy zaś zachodzi obawa, że jeśli kupujący przestanie płacić raty, samochodu nie może odebrać, i musi dopiero dochodzić swoich pretensyj z weksli, co często może być i bezskuteczne. Nie może zaś kupiec sprzedać więcej, jak kilka samochodów, nie biorąc pokrycia wekslowego, gdyż zabraknie mu kapitału. Musi więc wyjść rozporządzenie, któreby umożliwiało wzięcie pokrycia wekslowego na raty i zatrzymanie własności wozu aż do spłaty ostatniej raty. Dalej musi być umożliwiona kupcom samochodowym łatwość redyskontu weksli z handlu samochodowego, przyczem w tym wypadku własność wozu może być zastrzeżona bankowi. Musi więc jakaś instytucja bankowa, ewentualnie państwowa, mieć obowiązek przy normalnem badaniu jakości weksli, przyjmować je od kupców samochodowych, gdyż inaczej nie ruszymy naprzód z motoryzacją, bo kupiec nie będzie mógł samochodu sprzedać.

Drugi warunek mało poruszany, jest odciążenie posiadaczy samochodów od rozlicznych formalności biurokratycznych przy rejestracji samochodu, kontroli technicznej, odnawianiu pozwoleń jazdy, etc. etc. — Wszystkie te formalności należałoby jak najprędzej uprościć, pozatem odciążyć urzędy państwowe od tych czynności, a przelać je na organizacje zawodowe, jak kluby automobilowe, Touring Klub, w poruczonym zakresie działania. — Należy nadmienić, że organizacje te wykonują już pewne czynności państwowe w poruczonym zakresie działania, gdyż wydają tryptyki, czyli paszporty dla samochodów na wyjazd zagranicę. Dla zapewnienia należytej kontroli technicznej samochodów — o ileby sprawa ta była poruczona zrzeszeniom zawodowym — powinien być wprowadzony przymus przynależności każdego właściciela samochodu do odpowiedniej organizacji zawodowej, coby się z łatwością przeprowadzić, gdyż organizacje te prowadziłyby ewidencję wszystkich samochodów, jeżdżących w okręgu ich działalności. — Byłaby tylko kwestja, jakie rodzaje wozów, a mianowicie samochody osobowe, autobusy czy ciężarowe, względnie dorożki, do jakiego zrzeszenia byłyby przynależne.

Na końcu chcę jeszcze tylko zwrócić uwagę czynników miarodajnych, że obniżka cła na samochody nie jest dla nikogo niebezpieczna, a przeciwnie byłaby połączona tylko z korzyścią dla Skarbu Państwa i sfer gospodarczych, gdyż Skarb Państwa, obniżając cło, otrzyma większe sumy z tego źródła przez wzmożony przywóz, zysk na zwiększonym podatku konsumcyjnym od środków popędowych, oraz na podniesieniu się ilości opłacających podatek drogowy.

Również rozwijający się przemysł karoseryjny będzie wpłacał większe kwoty na różne podatki, podniosą się wpływy z handlu samochodowego etc. etc.

Rozwój motoryzacji wywrze też swój dodatni wpływ na obniżenie się bezrobocia — i możemy jeszcze długo wyliczać korzyści, które da Państwu i gospodarstwu narodowemu należyty rozwój motoryzacji.

Mgr. ZB. ORZECHOWSKI

Roboty inwestycyjne będą przyspieszone

Warszawa, 27. 3. (PAT) W dniu dzisiejszym odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodn. prem. Kościałkowskiego konferencja, poświęcona sprawie realizacji rządowego programu inwestycyjnego. Uchwalone wczoraj przez ciała parlamentarne ustawy o upoważnieniu rządu do zaciągnięcia pożyczek na cele inwestycyjne P. K. P., poczty, oraz inwestycje wodne, stworzyły podstawę dla podjęcia odnośnych prac, zmierzających do pozyskania tych kredytów.

Na konferencji tej stwierdzono, iż w ramach programu uruchomiono już dla poszczególnych urzędów, prowadzących roboty inwestycyjne, kwotę 20 miljonów zł. W tej chwili, w związku z wejściem w okres wiosenny, postanowiono przyspieszyć asygnowanie dalszych kwot.

W czasie konferencji prezes Rady Ministrów podkreślił konieczność realizacji uchwalonego planu inwestycyjnego w możliwie jaknajszybszym czasie i w sposób zapewniający jaknajlepsze wykorzystanie uruchamianych kredytów dla zatrudniania bezrobotnych. Wreszcie ustalono, że do Świąt Wielkanocnych zostanie przekazana do dyspozycji urzędów, wykonujących roboty inwestycyjne dalsza kwota w wysokości 15,000.000 zł.

Ponadto — na podstawie ustawy o dodatkowych kredytach na r. 1936/37, uchwalonej wczoraj przez Izby ustawodawcze — będą uruchomione kredyty: w Min. Rolnictwa — 700.000 na pomoc dla drobnego rolnictwa, 400.000 na pomoc siewną, w Min. Opieki Społecznej — 700.000 dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Wreszcie będzie otwarte dodatkowo 4,500.000 zł. poczynając od kwietnia r. b., dla Funduszu Pracy na akcję zatrudniania na wsi, zwłaszcza w województwach wschodnich.

Pogrzeb Venizelosa

Ateny, 27. 3. (PAT) W Kanei (głównem mieście wyspy Krety) odbył się uroczysty pogrzeb Venizelosa. Trumnę ze zwłokami b. premjera ustawiono na lawecie armatniej. Wozy z 1500 wieńcami otwierały orszak pogrzebowy. W imieniu rządu hold zmarłemu złożył minister rolnictwa Benakis, oświadczając w mowie nad otwartą mogiłą: „Venizelos był największym mężem stanu nowej Grecji, prawdziwym bohaterem Hellenizmu".

Pakt francusko-sowiecki wszedł w życie

Paryż, 27. 3. (Tel. wł. K.) Flandin z Litwinowem wymienili dziś dokumenty ratyfikacyjne paktu francusko-sowieckiego. Pakt wobec tego wszedł z dniem dzisiejszym w życie.

Aleksander Głazunow zmarł

Paryż, 27. 3. (Tel. wł. K.) Zmarł tu jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów rosyjskich, Aleksander Głazunow.

Niemcy z Polski jadą głosować

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł. — mg.) W związku z wyznaczonemi wyborami do Reichstagu, które odbędą się w niedzielę — jutro t. j. w sobotę wyruszyć ma z Warszawy do Olsztyna, w Prusach Wschodnich, specjalny pociąg, którym odjedzie około 200 Niemców, mieszkających w Warszawie, z ambasadorem von Moltke. Wyjadą również dziennikarze niemieccy. Powrót nastąpi w niedzielę wieczór. Również z Torunia mają wyjechać gremjalnie Niemcy, jak również i tamtejszy konsulat niemiecki.

Spokój w Częstochowie

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł. — mg.) Z Częstochowy donoszą: Po wczorajszych zajściach panuje całkowity spokój. 6 rannych z pośród tłumu pozostaje w szpitalu. Jak wykazały wyniki śledztwa, aresztowani inspiratorzy zajść wczorajszych okazali się działaczami komunistycznymi. Po aresztowaniu przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

„Nie mówcie o gestach, lecz zawrzyjcie pokój"

Essen, 27. 3. (Tel. wł. D.) W wielkiej sali budowy lokomotyw zakładów Kruppa kanclerz Hitler wygłosił dziś mowę, skierowaną do robotników, żołnierzy i narodu niemieckiego. W mowie tej kanclerz podkreślił, iż zakłady Kruppa są nietylko kuźnią narzędzi wojny, lecz także i narzędzi pokoju. Następnie kanclerz wskazał na trudności, na jakie natrafiało zjednoczenie narodu niemieckiego. Tak, jak zwalczałem zawsze wewnętrzne rozbicie narodu — mówił kanclerz — taksamo nazewnątrz dawałem wyraz przekonaniu, że naród niemiecki nie powinien ulegać przemocy. Nie chcę, by mnie ktoś uważał za nierówno uprawnionego.

Byłoby dobrze, ażeby niektórzy obcy politycy zajmowali się więcej sprawami własnych narodów, niż innemi narodami. Niech każdy pozostanie we własnym domu i troszczy się o porządek, spokój i dobrobyt własnego narodu. Wówczas zapanuje i dobrobyt międzynarodowy. Gdy w nadchodzącą niedzielę naród niemiecki uzna mnie ponownie za swego uprawnionego rzecznika, wówczas wystąpię z nową propozycją, którą mężowie stanu będą musieli przyjąć lub wystąpić znów z symbolicznemi i podobnemi gestami. Będą oni musieli zapytać swoje narody, czy mają odrzucić propozycję Niemiec, czy też utrzymywać stosunki z Niemcami. Jestem przekonany, że otrzymają oni od swych narodów całkiem jasną i niedwuznaczną odpowiedź: nie mówcie o gestach i symbolicznych posunięciach, lecz zawrzyjcie pokój. Oto, pragnienie narodów.

Kanclerz w zakończeniu oświadczył: Będę bronił interesów swego narodu. Każdej chwili jestem gotów zawrzeć pokój. W dniu 29 marca świat musi przekonać się, że mówi tu nie jeden człowiek, lecz cały naród.

———

Odznaczenie J. E. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego

Rzym, 27. 3. (Tel. wł. Pr.) Dowiadujemy się, iż z okazji 50-lecia kapłaństwa Ks. Arcybiskupa Metropolity lwowskiego, Ojciec św. zamianował czcigodnego Jubilata Asystentem Tronu Papieskiego oraz rzymskim hrabią. Pismo Jego Świątobliwości podpisał sekretarz stanu kardynał Pacelli.

Ustawa o uboju zwierząt przeszła przez Senat

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł. — mg.) W dalszym ciągu dyskusji o uboju zwierząt na plenum Senatu, przemawiał sen. Schorr, który wniósł o skreślenie ustępu 3-go art. 5-go, znoszącego ubój rytualny na ziemiach zachodnich.

Przewodniczący wicemarszałek Makowski zauważa, że co do wniosków sen. Schorra, jak i Trockenheima, to muszą być one uzgodnione ze sprawozdawcą.

Sen. gen. Osiński oświadcza, że jeżeli idzie o religję, to zgodnie ze stałą swoją tendencją jest zwolennikiem tolerancji, ale rytuału nie można identyfikować z religją. Do uboju rytualnego sen. Osiński odnosi się negatywnie.

Po przemówieniu sen. Kornke, sen. Głowacki zgłasza poprawkę, dotyczącą art. 5 ust. 3 i na wypadek odrzucenia wniosku sen. Maleszewskiego pragnie w interesie ludności zachodnich województw, aby zmieniony został wspomniany ustęp 3, który mówi, że postanowienia nie odnoszą się do województw, w których ludność żydowska wynosi mniej, niż 3 procent. Proponuje podwyższyć do 5 procent. Wicemarszałek Makowski oświadcza, że wobec sprzeciwu sprawozdawcy nie może poddać poprawki sen. Głowackiego pod głosowanie.

W głosowaniu Senat odrzucił wszystkie poprawki i ustawę przyjęto w myśl wniosku komisji.

Senat odrzucił poprawkę Sejmu do ustawy o pełnomocnictwach

Jako ostatni punkt porządku dziennego Senat rozpatrywał projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów. Sprawozdawca sen. Młodkowski zaznaczył, że sytuacja międzynarodowa wymaga tego, by rząd nie był pozbawiony narzędzia umożliwiającego mu zareagowanie na każdą ewentualność.

Sen. Artur Śliwiński nie wypowiada się przeciwko projektowi rządowemu, wyraża jednak życzenie, żeby sprawa pełnomocnictw została w najbliższym czasie szeroko omówiona przez przedstawicieli rządu i obu Izb.

Sen. Marjan Malinowski uważa, że w czasach nadzwyczajnych nie można rządowi krępować rąk. Przy okazji zwraca uwagę na wypadki krakowskie i częstochowskie. Mają one — według mówcy — jedno podłoże: jest wiosna i ludzie szukają pracy. Konieczne jest stworzenie kilkuletniego planu robót publicznych. Rządowi powinno się dać pełnomocnictwa, ale jednocześnie trzeba się domagać tego planu szeroko zakreślonego.

Na tem wyczerpano rozprawę i przystąpiono do głosowania. Poprawkę komisji o skreślenie słów „w razie konieczności państwowej" przyjęto, poczem uchwalono cały projekt ustawy o pełnomocnictwach.

Zamykając posiedzenie, marsz. Prystor wygłosił dłuższe przemówienie.

Wobec kończącej się sesji zwyczajnej — mówił m. in. — zwracam się do pp. senatorów, by podkreślić te wielkie i odpowiedzialne zadania, jakie związane są z mandatem senatora Rzeczypospolitej także poza murami tej Izby.

Praca parlamentarzystów iść musi równolegle dwoma torami, przyczem zarówno ważną jest działalność ustawodawcza, jak ta praca, która winni jesteśmy społeczeństwu. Praca ze społeczeństwem dla zbudowania żywych węzłów państwa i wszystkiego tego, co twórcze i zdrowe w społeczeństwie, jest wielkiem zadaniem, którego wysiłkiem myśli i pracy dokonać winniśmy.

W ciągu obrad plenarnych i komisyjnych poruszony został cały szereg zagadnień najbardziej żywotnych z różnych dziedzin naszego życia. Zaledwie niektóre z tych zagadnień znalazły rozwiązanie w postaci uchwalonych ustaw, czy też w wyniku rozpraw wspólnie z rządem prowadzonych. Wiele pozostało jako kwestje otwarte, wymagające przepracowania.

Dlatego po zakończeniu sesji uważam za niezmiernie ważne, by każdy z panów nie odrywał się od zagadnień, które absorbowały go w okresie sesji, a przeciwnie, by te zagadnienia analizował i studjował w życiu. Przecież ważnem zadaniem parlamentu jest wnosić do pracy państwowej żywą znajomość realizmu życia i rozpatrywanie na tej podstawie projektów nowych praw.

Niemniej ważną czynnością parlamentarzystów, która spełniana być winna z chwilą rozjeżdżania się panów po kraju, jest umiejętna i uczciwa informacja społeczeństwa o pracach państwowych, o środkach przedsiębranych dla usuwania zła i dla pobudzania postępu naszego życia.

Dosłowny ustęp przemówienia Chamberlaina

Londyn, 27. 3. (Tel. wł. O.) Wobec zainteresowania, jakie wywołała deklaracja kanclerza skarbu Chamberlaina, złożona pod koniec wczorajszej debaty na temat stanowiska W. Brytanji w razie niesprowokowanej napaści na Czechosłowację lub Polskę, podajemy niżej wyciąg tego ustępu według sprawozdania stenograficznego z Izby Gmin.

Na zapytanie posła Daltona „jakiem byłoby stanowisko rządu w razie niesprowokowanej napaści Niemiec na Czechosłowację lub Polskę?" — Chamberlain odpowiedział:

„Niesprowokowana napaść Niemiec na Czechosłowację, Polskę, lub któregokolwiek z sąsiadów na wschodzie, zostałaby oczywiście natychmiast notyfikowana Lidze Narodów i w tym wypadku bylibyśmy związani z racji naszych zobowiązań wobec Ligi Narodów, których zawsze gotowi byliśmy dochować wespół z innymi współczłonkami Ligi. Oto stanowisko, które zawsze zajmowaliśmy, zaś różnica pomiędzy tem stanowiskiem a Locarnem polega na tem, że w uzupełnieniu naszych zobowiązań ligowych posiadamy również zobowiązania, wynikające z traktatu locarneńskiego, którego celem jest popieranie Ligi. Z tytułu naszej przynależności do Ligi jesteśmy zupełnie w tym samym stopniu zainteresowani w utrzymaniu pokoju na wschodzie Europy, co i na zachodzie, a nasze zobowiązania ligowe będą w jednakowym stopniu dotrzymane, niezależnie od tego, czy napaść nastąpi we wschodniej czy też zachodniej części Europy."

Katastrofa samolotu wojskowego

Bydgoszcz, 27. 3. (PAT) Dziś nad placem ćwiczebnym w Jachcicach pod Bydgoszczą samolot pilotowany przez kaprala Schultza z obserwatorem ppor. Korsakiem wskutek wady silnika wpadł w korkociąg i runął na ziemię, rozbijając się w drzazgi. Spod szczątków samolotu wydobyto zwłoki obu pilotów. Władze wszczęły dochodzenie.

———

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł. — mg.) Pogłoski o ślubie b. premjera prof. Leona Kozłowskiego okazały się nieprawdziwe.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

W dalszym ciągu pogoda pochmurna z rozpogodzeniami w dzielnicach północnych i środkowych, a z drobnemi opadami i mgłą w południowych. Temperatura bez większych zmian (nocą przymrozki w północnej połowie kraju. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Jakim językiem mówią Ślązacy?

Niemieckie wydawnictwa powojenne, dotyczące historji, polityki, językoznawstwa itd., zwłaszcza na Śląsku, przepełnione są rozmyślnie zniekształconemi faktami, zabarwionemi zaborczością polityczną. Nawet pakt o nieagresji, zawarty między Polską a Niemcami, nie zdołał zahamować rozpędu antypolskiego Niemców, którzy, dla wytworzenia korzystnych dla swych dążności nastrojów, nie gardzą żadnym „argumentem" z jakiejkolwiekbądź dziedziny.

W ostatnich tygodniach na Śląsku Opolskim zniemczono nazwy kilkunastu miejscowości. Usunięto nazwy polskie, a zastąpiono je niemieckiemi. Chodzi o zatarcie śladów polskości. Wprawdzie nie zdołają zniszczyć ludu polskiego, ale bądź co bądź stworzą trudności dla naukowych badaczy przeszłości.

Niemcom nie chodzi o objektywną prawdę. Może w żadnym kraju nauka nie wysługuje się wojującej polityce nacjonalistycznej tak, jak w Niemczech. Wszak np. sprawa języka ludności śląskiej wciąż jeszcze jest przedmiotem „nauki" niemieckiej, która, od przeszło stu lat, nie może się zdobyć na inne twierdzenie jak to, że język Ślązaków nie jest językiem polskim. Wszystkie opinje licznych powag naukowych, polskich i obcych, znających się na lingwistyce, nie istnieją dla Niemców. Jakkolwiek nauka już dawno stwierdziła, że gwara śląska organicznie należy do języka polskiego, niemiecka publicystyka, ubierająca się w szaty naukowe, wciąż twierdzi inaczej, mianowicie, że gwara śląska nie jest mową polską, że jest zlepkiem wyrazów polskich, niemieckich i morawskich, oraz, że wyrazy niemieckie w tej mieszaninie przeważają. Stąd dalszy wniosek niemiecki, że i lud śląski nie jest ludem polskim.

Gwara śląska jest zasadniczo jednolita, tak w Województwie Śląskiem, jak i na Śląsku Opolskim. W gwarze tej zachowały się formy i wyrazy starego języka polskiego z okresu Reja z Nagłowic. Lingwiści odkryliby prawdopodobnie w gwarze śląskiej i wcześniejsze zabytki języka polskiego. Archaizmy te i formy stare świadczą o organicznej przynależności do języka polskiego, a utrzymały się dlatego, że Śląsk przez wieki całe nie posiadał szkół polskich.

Pod względem językowym należy na Śląsku rozróżniać dwa okręgi: okręg rolniczy i okręg przemysłowy. Wskutek rozwoju techniki, ludność okręgu przemysłowego przyswoiła sobie szereg wyrażeń niemieckich właśnie z zakresu techniki przemysłowej. Na gwarze tej ludności Niemcy opierają swoje twierdzenia, że gwara śląska nie jest polską. Niemieckie naleciałości w okręgu przemysłowym miały i mają znaczenie przejściowe, gdyż młode pokolenie poznało już polskie określenia z zakresu techniki, a nawet wśród starszych robotników przemysłowych mamy sporo takich, którzy wcale nieźle władają poprawnym polskim językiem literackim.

Dla zasadniczego zagadnienia, czy gwara śląska jest polską lub nie, dla lingwistyki i etnologji istnieć może jedynie mowa zasiedziałego ludu rolnego. Gwary tej warstwy ludności nauka niemiecka nie bada.

Zgodnie z nauką stwierdzić należy, iż gwara śląska jest mową polską. Dla porównania zacytuję kilka wyrazów z „Zwierciadła" Reja, których znaczenie jest identyczne z odnośnemi wyrazami obecnej mowy Ślązaków.

Rej pisze „nie hnet" — tak samo mówi lud śląski, a znaczy to „nie prędko". Rej zajadając „pączki", pisał o „kreplach" — tak samo nazywają je Ślązacy. Rej i Ślązacy „są doma" zamiast „są w domu". U Reja wyraz „isty" oznaczał „pewny" — tak samo u Ślązaków, którzy z wyrazu tego stworzyli rzeczownik „iścizna" na oznaczenie gotówki. Jeśli Rej w czemś przebiera, lub wybiera, to pisze „brakować" — tak samo dzieje się na Śląsku. Na gadatliwych Rej użył określenia, że „klekocą", na Śląsku również gaduła klekoce. Rejowska „poczkaj" (poczekaj), „szwiec" (szewc), „snadnie" (łatwo), „niemocny" (chory), „tyrać" (biegać), „szczuka" (szczupak), „kierz" (krzak), „chlusnąć" (uderzyć) są w powszechnem użyciu w dzisiejszej mowie Ślązaków.

Na Śląsku jest mniej kochanek, a więcej „miłośnic", mniej się kochają, ale za to więcej się „miłują" i sobie „przają", to zn. sprzyjają. Ślązacy nie chodzą do konfesjonału, ale do spowiednicy lub słuchatelnicy i ksiądz nie głosi kazania z ambony, jego z kazalnicy. Ślązak nie powie stelmach, ale kołodziej, nie grabarz, jeno kopidoł, nie kolczyki, jeno zausznice. Poroniony płód nazywa się „potratek", dziecko nieślubne pogardliwie „najduch", a matka jego „zawidka", t. zn. zawiedziona.

Na jedną charakterystyczną formę gramatyczną w gwarze śląskiej należy zwrócić uwagę, gdyż forma ta może razić ucho Polaka z innych dzielnic. Gdy Ślązak zamiast „widzę matkę", „miłuję siostrę", powie: „widza matka", „miłuje siostra" — to odnosi się wrażenie, jakoby Ślązak nie odmieniał rzeczowników w czwartym przypadku. Otóż tak nie jest. Ślązak nie powie „widza koń", lecz powie „widza konia". Tylko przy rzeczownikach żeńskich w czwartym przypadku (accusativus) Ślązak wymawia końcówkę nie „ę" lecz „a". W poczuciu Ślązaka jest i rzeczownik żeński z końcówką „a" odmieniony.

Rorma „widza matka" lub „miłuja siostra" wywodzi się ze starszej formy językowej. Mianowicie w powiatach, leżących nad Odrą, lud obecnie jeszcze mówi: „widzan matkan", „miłujan siostran", a jeśli chodzi o ten sam rzeczownik w mianowniku, to mówi tak, jak w całej Polsce: to jest matka, to jest siostra. Końcówkę „an" w rzeczownikach żeńskich w czwartym przypadku należy uważać za bardzo starą formę gramatyczną, z której lud, w nie których okolicach, usunął dźwięk nosowy i pozostała forma: „widza matka". Gdzieindziej lud również usunął dźwięk nosowy i mówi „widze matke", „bede". Na Śląsku forma „ja będę" przybrała kształt: „jo byda". Jestto zniekształcona forma, obecnie jeszcze używanej w okolicach nad Odrą: „jo bandan" lub „jo bana". Tu zanikł zupełnie dźwięk nosowy.

Z tych kilku przykładów widać, że gwara śląska jest organiczną częścią mowy polskiej, i nigdy dawniej czem innem nie była. Faktu tego nie zdoła zmienić wzrastająca wciąż tendencyjna literatura niemiecka.

EDWARD RYBARZ

Pamiątka po Marji Antoninie na licytacji

Po niedawno urządzonej licytacji słynnej gilotyny, która się stała ongiś narzędziem śmierci Ludwika XVI., publiczność paryska oczekuje drugiej sensacji. Pod młotek ma pójść również walizka Marji - Antoniny. Ten kufer podróżny zabrała księżniczka z Austrji do Paryża, gdzie miała poślubić Ludwika XVI. Jest to duża waliza, obita czerwoną skórą, ozdobiona herbem arcyksiężniczki. Kiedy Marja Antonina przybyła nad Ren, udała się na małą wyspę, gdzie zmieniła strój. Zrzuciła swój wiedeński kostjum, by włożyć przepisową suknię, jaka obowiązywała na dworze francuskim. Dotychczasowy strój włożyła do kufra, który odtąd służył do przechowywania prywatnej garderoby królowej. — Z wybuchem rewolucji francuskiej, przedmiot ten został skradziony i przez długie lata nie można go było odnaleźć. Wypłynął dopiero przed kilkoma laty, aby w najbliższej przyszłości pójść pod młotek na licytacji. Jeśli go nie zakupi któreś z francuskich muzeów do swoich zbiorów, dostanie się cenna pamiątka prawdopodobnie do rąk handlarzy starożytności, którzy za grube dolary sprzedadzą kolekcjonerom amerykańskim.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 72

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— Nie chce pan zwiedzić Dubrownika? Doprawdy? Ha! Obawiam się, że będzie pan musiał to jednak zrobić. Niema rady — westchnął, gładząc brodę. — Bardzo mi przykro, ale wysadzić pana po drodze nie mogę. „Kralj Duszan" musi przyjść do portu na oznaczoną godzinę. Nie mogę ryzykować opóźnienia, bo naraziłbym się na karę pieniężną.

— Ileż to może wynieść? — zapytał szybko Paweł.

Wąskie oczki kapitana zamigotały triumfalnie.

— Wiem, że zapłacisz — mówiły. — Widzę to przecież po tych niespokojnych spojrzeniach i po tych nerwowych ruchach. Spieszysz się, więc dasz tyle, ile zażądam.

Ta sama pewność siebie brzmiała w głosie.

— He, he, he — zarechotał. Dużo. Bardzo dużo. Ale gospodin turysta nie powinien o tem wcale myśleć. Nie spóźnimy się. He, he, he. O nie! „Kralj Duszan" jeszcze nigdy nie spóźnił się do portu, a jego kapitan ani razu nie zapłacił żadnej kary. Punktualnie o piątej rano gospodin turysta zobaczy starożytne mury naszej słowiańskiej perły Adrjatyku. Chyba, że gospodin turysta niema czasu...

Resztę dopowiedziały chytre, wąskie oczki:

— Jeżeli nie masz czasu i chcesz koniecznie wysiąść w Podgorze, to płać tysiąc dinarów, a ja i tak zdążę jeszcze na termin do mojego portu.

Paweł namyślał się, co ma uczynić. O płaceniu tysiącdinarowego haraczu nie mogło być mowy. Nie miał w kieszeni takiej sumy. Po opłaceniu biletu powrotnego, który zresztą okazał się bezużyteczny, pozostała mu zaledwie jakaś garstka drobnych. Ta sama, co miała pójść na odczepne dla włóczęgi, w którym nasz bohater nie domyślił się kapitana.

— Nie mam przy sobie tyle pieniędzy — powiedział szczerze. — Ale, jeżeli pan wysadzi mnie w Podgorze, to proszę wierzyć, że nazajutrz przekażę panu tę sumę do Dubrownika.

Twarz kapitana zmieniła się nagle. Ręka jego, niosąca do ust nową porcję rumu, odstawiła szklaneczkę. Wąskie oczki zamrugały z wyrazem niesłychanego oburzenia.

— Jakto? — powiedział wolno, skandując każdą literę tego słowa. — Pan niema przy sobie nawet tysiąca dinarów? Jakże więc pan śmiał wsiąść na mój piękny statek bez biletu? No, tak. Teraz już rozumiem. Pan chciał przemycić się na darmochę do naszego cudnego Dubrownika! — wołał, uderzając ręką w stół, i zapominając zupełnie, że tylko co przecież zachwycał się sam nadzwyczajną okazją, która temu nieznanemu turyście pozwoli zwiedzić „słowiańską perłę Adrjatyku". — Nikko! Petar! — wrzasnął na całe gardło. — Buwajcie tu co prędzej!... Po przyjeździe do Dubrownika policja sprawdzi pana dokumenty — oświadczył surowo, zwracając się znowu do Pawła. — Narazie będę zmuszony zamknąć pana pod pokładem. Tak!

— Zobaczymy, czy to się wam uda — odpowiedział zadzierżyście Paweł.

W tej chwili był już całkowicie opanowany. W obliczu niebezpieczeństwa zapomniał o wszystkiem, co zaprzątało dotąd jego umysł. Sprawiła to ta nagła zmiana w zachowaniu się kapitana i groźba uwięzienia go pod pokładem, która oburzyła młodego człowieka i rozgniewała jednocześnie. W tej chwili Paweł gotów był wywalczyć sobie wolność siłą. Gotów był rzucić się na obłudnego chciwca, odebrać mu broń, jeśli posiadał jakąkolwiek i sterroryzować nią marynarzy, aby zawieźli go do brzegu. Jednem słowem gotów był ważyć się na wszystko i popełnić tysiąc szaleństw, aby tylko dostać się na upragnione wybrzeże.

(C. d. n.)



Motoryzację zabiły wysokie cła!

W powodzi artykułów, referatów i odczytów, jakie pojawiają się w ostatnim czasie na temat ożywienia motoryzacji, przypisuje się winę obecnego żałosnego stanu przedewszystkiem kryzysowi i fatalnemu stanowi naszych dróg. Oczywiście czynniki te nie sprzyjają rozwojowi motoryzacji, nie są jednak zasadniczą przyczyną zła, o czem świadczy bardzo silny rozwój motoryzacji w innych państwach, w których kryzys i zły stan dróg niemniej dają się we znaki, niż w Polsce. Mam na myśli Rumunję, Jugosławję, Bułgarję i Litwę (!), które to kraje pod względem ilości samochodów w stosunku do liczby mieszkańców dawno nas wyprzedziły, zostawiając nas w tabeli państw europejskich na przedostatniem (19) miejscu, jeszcze, narazie, przed Albanją! (Zaszczytne sąsiedztwo!)

Główną przyczyną stronienia społeczeństwa od kupna samochodu jest przedewszystkiem wysoka ich cena, spowodowana wygórowanem wstosunku do ich wartości cłem, następnie wysokie podatki, pobierane i od samochodu (Fundusz Drogowy) i od jego właścicieli tytułem podatku dochodowego. Co się tyczy cła, to sprawa przedstawia się w istocie w sposób następujący: wedle polskiej taryfy celnej cło od samochodu obliczane jest — jak przy żadnym innym artykule — w dwójnasób t. j. i od wagi i od wartości, przyczem stawki są mimo obniżenia ich przed dwoma laty w końcu z Anglją, jeszcze zawsze horendalnie wysokie. Przytem są stawki te bardzo zróżniczkowane pod względem ilości cylindrów silnika oraz jego pojemności. Dla przykładu weźmy odpowiadający naszym warunkom przeciętny samochód osobowy 4-cylindrowy, o pojemności cylindrów od 1/4 do 1/7 litra, wagi około 1.000 kg. Samochód taki n. p. pochodzenia niemieckiego, marki „Adler" kosztuje obecnie loco granica, a więc bez cła, około zł. 3.000. Stawka wnosi przy takim wozie zł. 65.— od 100 kg. wagi, plus 25% od wartości, przyczem jednak za wartość przyjmuje Urząd celny nie cenę prawdziwą, lecz cenę detaliczną wozu w kraju pochodzenia! Ponieważ cena detaliczna w kraju pochodzenia jest z reguły dwa razy większa, niż cena eksportowa, stawka obliczona od wartości stanowi nie 25%, lecz de facto 50% ceny! Cło od takiego samochodu wynosi zatem: od wagi (65.— od 100 kg.) zł. 650 plus od wartości (25% od 6000.—) zł. 1.500, razem zł. 2.150; do tego dochodzi 10% dodatek tytułem opłaty manip. zł. 215.— oraz opłata manip. w Min. Przem. i Handlu, wplacona za pozwolenie przywozu zł. 100.—, razem zł. 2.465.

Widzimy zatem, że cło oraz opłata manipulacyjna za pozwolenie przywozu wynosi nie mniej niż 82% czystej ceny samochodu. Przy większych i droższych samochodach cło wynosi jeszcze znacznie więcej, bo do stukilkudziesięciu procent ceny samochodu!

Tak wysokie stawki celne od samochodów byłyby może uzasadnione w kraju o wysoko rozwiniętym przemyśle samochodowym, który winien być chroniony przed konkurencją importu zagranicznego. Lecz tak wysokich stawek nie pobierają nawet Niemcy, które posiadają 18 na 3 zmiany produkujące fabryki samochodów o łącznej produkcji rocznej 212.000 samochodów, a które, mimo bliskiego nasycenia własnego rynku, ostatnio kosztem kilkudziesięciu miljonów marek wybudowały nowa olbrzymią fabrykę samochodów, która na 17 taśmach produkuje rocznie 50.000 samochodów, czyli co 10 minut 1 samochód. Przytem jednak Niemcy jeszcze zawsze około 8% swojgo zapotrzebowania samochodów pokrywają importem.

W naszych warunkach zaś tak prohibicyjne cło jest wręcz szkodliwe, gdyż nie mamy śladu własnego przemysłu samochodowego, a jedynie jedną biedną montownię zagranicznej fabryki, która na podstawie niekorzystnej dla Polski umowy (n. b. która umowa zawarta przez nasz Rząd z zagranicznem przedsiębiorstwem jest korzystna?!) wypuszcza podobno corocznie parę skromnych samochodów w kilku typach — a która podobno tak samo niebardzo kwapi się z dokładnem przestrzeganiem warunków umowy, jak i nasz Rząd.

Samochody użytkowe w cenie wraz z cłem zł. 5.465.— są dla naszego zbiedzonego społeczeństwa zbyt drogie. Trzeba wiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie przeciętny dochód społeczny jednostki jest wielokrotnie wyższy niż u nas i gdzie co 5-ty człowiek ma swój własny samochód, samochody w cenie powyżej 1.000 dolarów stanowią zaledwie 5% (!) ogólnej konsumcji samochodów w tym kraju, a gros stanowią samochody znacznie tańsze.

Teraz wartoby się zastanowić, czy Państwo nasze straciłoby na takiej obniżce cła! Wedle statystyki handlu zagranicznego, sprowadzono do Polski w r.: 1934 samochody łącznej wagi 2.470 q wart. zł. 1,230.000.—, 1935 r. samochody łącznej wagi 8.510 q wart. zł. 4,288.000.—.

Przyjmując przeciętną wagę samochodu na 1.000 kg., to sprowadzono w r. 1934 mikroskopijną cyfrę 247 wozów, a w r. 1935 851 wozów, przeciętnej wartości około 5.000 zł. za wóz. Biorąc, że cło wynosi przeciętnie 100% wartości, Państwo pobrało tytułem cła w tych latach plus-minus tyle, ile wynosiła wartość tego importu, a więc zł. 1,230.000 wzgl. 4,288.000.—. Gdyby zaś cło wyncsiło 12% wartości przy wartości samochodów do 8.000 zł., wówczas można przyjąć, że cło od wozu wynosiłoby przeciętnie 500 zł. Przy cenie zaś 3.500 zł. za samochód wraz z cłem możnaby, zdaniem fachowców, śmiało liczyć na zbyt około 10.000 wozów rocznie. Czyli dochód z samego cła wyniósłby więcej niż obecnie, bo 5,000.000 zł., a ile zyskałoby Państwo tytułem podatków i opłat od fabryk opon i części samochodowych, od środków pędnych, warsztatów reparacyjnych, składów handlowych i t. p., z pewnością wielokrotne tej sumy! A ile bezrobotnych znalazłoby pracę, sko ro się zważy, że każdy samochód daje pracę i zarobek kilku ludziom. Niemal identycznie przedstawia się cło od podwozi, części samochodowych i opon, i tu cło winno być obniżone do kilkunastu procent wartości. To byłaby motoryzacja prawdziwa!

Więc ile winno wynosić cło od samochodu u nas? Mojem zdaniem należy wzorować się na taryfach celnych państw, które znajdują się w podobnem położeniu, jak Polska, a które problem motoryzacji dobrze rozwiązały. Weźmy n. p. Rumunję. Tamtejsza taryfa celna sprawę tę w odróżnieniu od bardzo skomplikowanej taryfy polskiej o wiele prościej i praktyczniej normuje. Mianowicie tam cło wynosi 12% ceny samochodu, o ile samochód kosztuje do 150.000 Lei (t. j. 8.000.— zł.). O ile cena samochodu przekracza tę cyfrę, wówczas prócz zasadniczych 12% od 150.000 Lei płaci się jeszcze 35% nadwyżki. Ta zasada jest bardzo słuszna, bo droższe, luksusowe samochody winne być silniej obciążone cłem, niż samochody użytkowe, używane do wykonywania zawodu.

Wedle wzoru rumuńskiego cło od samochodu wartości n. p. 3.000 zł. wynosiłoby u nas 360 zł., samochód łącznie z cłem kosztowałby wówczas 3.360 zł., co jest już ceną osiągalną dla niejednego kupca, przemysłowca, lekarza, ajenta i t. d.

Obecnie zaś nie stoimy na martwym punkcie, jak to się tak pięknie określa, lecz cofamy się wstecz, samochodów ubywa stale, a te nieliczne niedobitki, które jeszcze mamy, nadają się na szmelc, podczas gdy inne narody prześcigają się w gorączkowej produkcji i zakupnie samochodów, oddalamy się zatem od nich w przyśpieszonem tempie, a zbliżamy się do... Albanji! A od stanu samochodów zależy sprawność armji w czasie wojny!

To, co Państwo i społeczeństwo przez politykę demotoryzacyjną już straciło, nie da się niestety ani obliczyć ani odrobić.

Zatem do dzieła, aby i tegoroczny „sezon", który właśnie się rozpoczyna, nie był zmarnowany! Bo na to się już zanosi!

DR. JAN BLUM

Dzień kulturalny

KONCERT CHOPINOWSKI W OLSZTYNIE. Odbył się tu koncert znanego pianisty Raula Koczalskiego. Na program złożyły się utwory Fr. Chopina. Koncert był jednym więcej sukcesem Raula Koczalskiego w Niemczech. Zgromadził on całą Polonję miejscową oraz bardzo liczną publiczność niemiecką, która nader gorąco przyjmowała artystę polskiego. Na koncert przybył m. in. Konsul Rzeczypospolitej Polskiej.

REYMONT PO NIEMIECKU. Nakładem wydawnictwa Korn we Wrocławiu, ukazała się w tych dniach w tłumaczeniu na niemieckie, powieść Wł. St. Reymonta, p. t. „Nil desperandum".

ODKRYCIE RĘKOPISÓW Z XIV. W. W zbiorzę rękopisów znanego bibjofila Franciszka de Rossiego, znajdujących się w Bibljotece Watykańskiej, odnaleziono kilka rękopisów nieznanych poezji i utworów muzycznych z XIV wieku. Maestro Driuzzi opracował kompozycje te, stanowiące cenny materjał do poznania twórczości muzycznej owego czasu.

ZGON GŁAZUNOWA. Zmarł w Paryżu jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów rosyjskich Aleksander Głazunow. Głazunow urodził się w roku 1886. Od najwcześniejszych lat zdradzał wybitne zdolności muzyczne. Studjował w konserwatorjum petersburskiem u Rimskiego Korsakowa, którego był ulubionym uczniem, przeczuwając w nim wiernego wyraziciela swej estetyki. Mając lat 17, Głazunow tworzy swą Pierwszą Symfonję. Obejmuje kierownictwo konserwatorjum w Petersburgu, na którem to stanowisku pozostaje przez 25 lat, także podczas panowania sowieckiego.

STYPENDJUM MUZYCZNE IM. IGN. PADEREWSKIEGO. Na ostatniem zebraniu zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego, uchwalono utworzyć przy Wydziale oświaty ZNP. stypendjum im. Ignacego Paderewskiego, celem udzielenia pomocy studentom, wykazującym zdolności muzyczne.

KONCERT WANDY LANDOWSKIEJ W LIZBONIE. Wobec wypełnionej po brzegi sali największego teatru Politeama w Lizbonie, odbył się recital klawesynowy pianistki polskiej Wandy Landowskiej. Artystka odniosła wielki sukces. Koncert zorganizowany był staraniem miejscowego Koła Kultury Muzycznej.

WYKOPALISKA. Mieszkaniec wsi Kroczyce (Olkuskie) Henryk Piekarczyk, właściciel pasma skalnego p. n. „Popielowa Góra", odkrył pieczarę z kośćmi ludzkiemi, skorupami naczyń i innemi przedmiotami pochodzenia prehistorycznego. O odkryciu starostwo olkuskie zawiadomiło urząd wojewódzki w Kielcach w dn. 25 b. m. Pieczarę tymczasem zabezpieczono.



NIEDZIELA, DNIA 29 MARCA

9.00 Audycja poranna. 9.50 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 (Lw.) Modlitwa w operze — (płyty). 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Rozmaitości teatralne omówi prof. K. Brończyk. 12.15 Poranek muzyczny. — W przerwie około godziny 13.00—13.20: Transm. z Warszawy: „Granica" — epizod z powieści Z. Nałkowskiej. 14.00 Audycja literacka: p. t. „Nieznane rękopisy Sienkiewicza" w opracowaniu dr. Józefa Birkenmajera. 14.25 (Lw.) „Coś dla każdego". 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych" — St. Prus Wiśniewski. 15.15 (Lw.) „Zagadnienie chmielarstwa w Polsce" wygłosi inspektor S. Łukomski. 15.25 (Lw.) Muzyka lekka. 15.35 „Pierwszy raz przed radjem" — słuchowisko wiejskie w opracowaniu St. Nowakówny. 16.00 „Jak rozmawiam z moim psem?" — opowiadanie J. Gierżabka dla dzieci. 16.15 Chór Juranda śpiewa swoje piosenki. 16.40 Aktualna pogadanka gospodarcza. 16.50 „Krakowska migawka regjonalna". 17.10 „100 taktów muzyki" — gra Zespołu Stefana Rachonia. — 18.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego Józefa Mayena „Savonarola". 19.00 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. 19.15 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.30 (Lw.) Mario Chamlee — (płyty). 19.45 „Co czytać" — zbiorowe wydanie dzieł St. Brzozowskiego, omówi R. Zrębowicz. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" — Fala nr. 140 Lwowsko - Śląska p. t. „Ta jol pieronie". 21.30 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert muzyki rozrywkowej w wykonaniu Orkiestry Niemieckiego Radja. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 (Lw.) Muzyka taneczna.

ARMJA I NARÓD

ZDEMILITARYZOWANE STREFY

Obsadzenie przez wojska niemieckie zdemilitaryzowanej Nadrenji mimowoli kieruje wzrok na inne strefy, które objęte zostały podobnemi aktami dyplomatycznemi. A takich stref jest sporo, i to zarówno na lądzie, jak i na morzu.

W samych Niemczech aktem demilitaryzacji objęte są wyspy: **Helgoland** i **Düne**, oraz **Kanał Cesarza Wilhelma. Wolne Miasto Gdańsk** podpada również pod pojęcie strefy zdemilitaryzowanej. Pod „demilitaryzacją" rozumieć należy zakaz dyzlokowania na danym obszarze garnizonów żołnierskich, oraz wznoszenie fortyfikacyj.

Między innemi **Czechosłowacja** musiała się zobowiązać do niewznoszenia na południowym brzegu Dunaju pod **Bratisławą** jakichkolwiek fortyfikacyj.

Oprócz tych stref, położonych w Europie Środkowej, posiadamy zdemilitaryzowaną strefę wzdłuż granic **Szwecji i Norwegji**. Po rozdzieleniu obu państw, któremi przedtem rządziła jedna dynastja, zawarły rządy układ demilitaryzacyjny (25 października 1905 r.), mocą którego pas graniczny od zatoki Skager-Rak aż do 61 równoleżnika podlegć demilitaryzacji. Szerokość tego pasa wynosi 15—17 klm. po obu stronach granic. W ten sposób starano się stworzyć pewne bezpieczeństwo dla obu stolic i dla najbardziej uprzemysłowionych części kraju.

W Europie Północnej mamy do zanotowania dalsze strefy, podlegające układowi demilitaryzacyjnemu. **Sowiety** w stosunku do **Finlandji** zapewniły sobie poniższy układ: Na północnym Oceanie Lodowatym, tuż u granic Finlandji leży sowiecki port **Aleksandrowsk**, który dzięki Prądowi Zatokowemu jest stale wolny od lodów. Finlandja zdecydowała się na północnym Oceanie Lodowatym nie instalować baz dla łodzi podwodnych i wojskowych samolotów. Na wodach tych krążyć może nie więcej jak 15 jednostek o sile 400 tonn. Ponadto tysiąckilometrowa granica pomiędzy **Sowietami i Finlandją**, jakoteż jezioro **Ładoga**, którego środkiem biegnie linja graniczna, zabezpieczone zostały specjalnemi układami. Wyjazd floty z portów leningradzkiego i kronsztatskiego zabezpieczyły sobie Sowiety układem, demilitaryzującym wyspy w Zatoce **Fińskiej** łącznie z wyspami **Alandskiemi**. Na mocy tego układu południowe granice Finlandji strzeżone być mogą przez armaty o nie większej niż 53 klm. nośności.

Ze strony państw położonych w Zatoce Fińskiej: **Estonji i Łotwy** padły zapewnienia, że państwa te na wypadek wojny Sowietów z innem państwem nie pozwolą wrogowi Sowietów na swem terytorjum łącznie z wyspami Dagö i Oesel ani lądować ani też przeprowadzać jakichkolwiek wrogich operacyj.

Nader ważne strefy zdemilitaryzowane znajdują się w południowej Europie, a więc nad: **Bosforem, Dardanelami** i na zachodniem wybrzeżu **Małej Azji**. Na lądzie zdemilitaryzowano pas graniczny pomiędzy **Turcją** z jednej strony a **Bułgarją i Grecją** z drugiej strony. Szerokość tego pasa po obu stronach granic wynosi 30 klm., tak, że od Morza Czarnego aż do Morza Egejskiego wytyczono obszar szerokości 60 klm., na którym nie wolno koszarować wojska, ani też nie powinno się wznosić umocnień obronnych. Ostatnio jednak donoszą, że pod Kirk-Kilisse (na wschód od Adrjanopola) wybudowała Turcja szereg umocnień fortecznych, lekceważąc układy demilitaryzacyjne.

Na mocy układu locarneńskiego w roku 1925 zdemilitaryzowaniu uległy **Bosfor i Dardanele** oraz wybrzeże **Morza Marmara**. Ponadto zdemilitaryzowano szereg sąsiednich wysp, a przedewszystkiem greckie wyspy: **Somatroti i Lemnos, oraz tureckie wyspy: Imbros i Tenedos. Istambułowi przy**znano załogę w ilości zaledwie 12.000 żołnierzy.

Na zachodniem wybrzeżu Małej Azji akcją demilitaryzacyjną objęte zostały greckie wyspy: **Mitilena, Chios, Samos i Nikarja.**

Ważniejszemi są również pewne układy w Azji Przedniej, zwlaszcza francusko-angielskie. I tak np. Anglja wywalczyła sobie prawo utrzymywania garnizonów angielskich w Palestynie i Transjordanji, które są angielskiemi krajami mandatowemi. Takie same prawo posiada Francja w stosunku do Syrji.

Pomiędzy **Irakiem** a Turcją istnieje układ demilitaryzacyjny, dotyczący obszarów na północ od Mosulu a pomiędzy **Irakiem** i wielko-arabskiem państwem Iba-Sauda. Tenże Iba Saud zawarł z Anglją specjalny układ, mocą którego zobowiązał się utrzymywać w stanie demilitaryzacyjnym oazę Kaf. Oaza ta położona jest o 200 klm. od **Jerozolimy.**

W **Afryce** istnieje również kilka stref zdemilitaryzowanych. Nie bierzemy w tej chwili pod uwagę układów, dotyczących neutralności **Kanału Sueskiego**, natomiast przypomnieć należy ustalone w r. 1905 przez układ francusko-angielsko-hiszpański ograniczenie militaryzacyjne **Cieśniny Gibraltarskiej.** W r. 1923 ogłoszono neutralność **Tangeru**, na której straży stoi pod komendą oficerów francuskich i hiszpańskich 250 żandarmów.

Mniej znanym jest układ abisyńskiego władcy, zawarty w r. 1902, mocą którego oddano pod zarząd angielsko-egipskiego **Sudanu** 400 ha ziemi, znajdującą się pod Etang w południowo-zachodniej Abisynji.

W dawnych niemieckich kolonjach **Togo, Kamerun, Tanganika**, państwa, mające prawo mandatu (Anglja, Francja, Belgja, Południowo-Afrykańska Unja), nie mają prawa wznieść żadnych wojskowych baz o jakimkolwiek charakterze.

Demilitaryzacji podlega w Środkowej Azji **Hindukusz** (Wschodni Afganistan i Chiny), **Himalaje** (Tybet) i północna Birma (Chiny). Są to zabezpieczenia angielskie wobec Sowietów. Demilitaryzacji podlega również granica pomiędzy **Siamem a Indochinami.**

Spora liczba stref zdemilitaryzowanych istnieje na obszarach Wschodniej Azji, z których największą jest strefa pomiędzy sowieckim a japońskim **Sachalinem.** Demilitaryzacyjną klauzulą objęto również szereg wysp (w r. 1922) na **Oceanie Spokojnym.**

W Południowej Ameryce zdemilitaryzowaną została układem argentyńsko-chilijskim cieśnina **Magalan** i granica pomiędzy **Chile i Peru.**

Na jeziorach pomiędzy **Kanadą a Zjednoczonemi Stanami Ameryki Półn.** nie dopuszczono większych ponad 100 tonn wodnych jednostek bojowych, a ponadto zdemilitaryzowano granicę **kanadyjsko-amerykańską** na długości równającej się odległości Paryż—Moskwa.

Oto w krótkości punkty palne w świecie, które w chwili obecnej nazywamy strefami zdemilitaryzowanemi. O trwałości tych stref niech świadczy demilitaryzacja Nadrenji, budowa fortyfikacyj na kilku „zdemilitaryzowanych" wyspach japońskich na Oceanie Spokojnym i tureckie przygotowania fortyfikacyjne w Dardanelach, na Bosforze i Morzu Marmara. **J. K.**

Artylerja morska

Artylerja morska jest zasadniczą bronią w walce na morzu. Z historji wojen morskich wiemy, że w czasach starożytnych bitwy morskie polegały na taranowaniu okrętów, niszczeniu wioseł i walce wręcz po abordażowaniu, tj. szczepieniu się okrętów walczących, przyczem obie załogi starały się wzajem powybijać do nogi. Lecz już wtedy znane były balisty, tj. machina, z których strzelano kulami kamiennemi i na obronę przed niemi służące pancerze drewniane z grubych belek. Z chwilą wynalezienia prochu i armat, system walki na morzu ulega powolnej zmianie. Im większy postęp techniki, tem dalej od siebie walczą okręty i do starcia wręcz już nigdy nie dochodzi.

Na żaglowych okrętach armaty nie mogły stać na dziobie ani rufie, lecz tylko po obu stronach burt. Z rozwojem techniki wzrastała wyporność linjowców żaglowych i ilość armat na nich się mieszczących. Nierzadko taki linjowiec posiadał 3—4 rzędy armat po obu burtach, w ogólnej liczbie od 50—100 i więcej. Doświadczenie bitew morskich, szczególnie w wojnach angielsko-holenderskich wykazały, że przewagę ma ten, kto ma celną i daleko bijącą artylerję. W tym też kierunku idą stałe prace inżynierów. W XIX. wieku wchodzą w użycie armaty gwintowane, bijące daleko celniej i dalej.

Do walki służą dwa rodzaje granatów — przeciwpancerne i dalekiego boju. Pierwsze służą do przebijania pancerza i zatopienia okrętu, przez uszkodzenie żywotnych części. Drugie bardziej się rozpryskujące aniżeli przeciwpancerne, mają za zadanie przenikać swemi odłamkami we wszystkie zakamarki i szczeliny okrętu. Zabijają tedy załogę, niszczą połączenia wodne, elektryczne i telekomunikacyjne, wywołują pożary, rozbijają nieosłonięte działa i wyrzutnie torpedowe.

Ponieważ walka toczy się z dalekich odległości, bo od 10 do 20 km., więc okręty nieprzyjacielskie są b. mało widoczne. Aby uchwycić cel i zmierzyć odległość, jaka dzieli walczące strony, skonstruowano specjalne przyrządy optyczne, wykonane w najlepszych zakładach optyki, które przybliżają cel dwudziestokrotnie i równocześnie umożliwiają b. precyzyjne ustalenie odległości. Przyrządy te obsługują specjalnie ćwiczeni marynarze zwani dalmierzystami. Otrzymaną od nich odległość, oficer kierujący artylerją całego statku zużytkowuje w obliczeniach, które mu dają kąt nachylenia luf armatnich. Otrzymanie z obliczeń kąta nachylenia luf i przekazanie telegrafem czy telefonem do wież działowych nie wystarcza. Oficer artyleryjski musi wziąć pod uwagę jeszcze, że walka odbywa się nie na miejscu, bo walczące okręty zbliżają się lub oddalają od siebie z szybkością pospiesznych pociągów. Musi też uwzględnić stan pogody, wiatru, a także i to, że tak jego okręt jak i nieprzyjacielski wykonują stałe ruchy manewrowe, płynąc w różnych zygzakach, aby tylko nieprzyjacielowi utrudnić wstrzelanie się. Do tego służą mu pomocą specjalne aparaty umożliwiające obliczenie koniecznych poprawek, dla otrzymania kąta celowania.

Przy każdym dziale są dwie tarcze zegarowe, jedna przekazująca rozkaz z dowództwa, druga na lufie. Działowy odczytuje z tarczy kąt nachylenia i odpowiednio ustawia działo. Na rozkaz „Pal" działonowy oddaje strzał. Oddanie strzału również wymaga wielkiej umiejętności, gdyż okręt podlega ciągłym przechyłom, wywołanym bądź falą, bądź salwami. Dlatego działonowi są specjalnie ćwiczeni, by strzał oddać w momencie, kiedy okręt znajduje się na idealnym poziomie. Niektóre okręty mają takie urządzenie, że wszystkie działa **wypalają razem za pociśnięciem** odpowiedniego guzika przez oficera artyleryjskiego.

Każdy okręt nosi w sobie magazyn amunicji, nieraz bardzo duży, gdy się zważy, że salwa dział i jednej burty waży blisko 10 ton. Mimo używania prochu t. zw. bezdymnego, po każdej salwie ulatuje olbrzymia chmura czarnego dymu. Zależnie od pogody chmura ta bądź zostaje w miejscu, bądź idzie w kierunku nieprzyjaciela, co bardzo utrudnia celowanie. Ważną rzeczą jest również i to, czy się ma słońce za sobą, czy przed sobą, szczególnie o zachodzie, kiedy sylwetki okrętów odbijają się wyraziście na czerwonawem niebie.

Oficer, kierujący artylerją, obserwuje skuteczność strzałów i przebieg bitwy z blokhausu pancernego, przez wąskie szczeliny, bądź z bocianego gniazda na maszcie. Nierzadko ogniem kieruje obserwator, znajdujący się wysoko na samolocie, skąd przy pomocy radja wydaje rozkazy.

Mgr. L. M.

Przemysł zbrojeniowy w Finlandji

Donoszą z Helsingforsu, że powstać ma tam przedsiębiorstwo przemysłowe p. f. „Towarzystwo Skandynawskie", które otrzyma większe zamówienia na lekkie i ciężkie działa. 50 procent udziałów nowego towarzystwa przejąć mają szwedzkie zakłady „Bofors'a" O zamówienie na armaty, starały się podobno w Finlandji, również zakłady Schneider - Creuzot oraz Zakłady Vickers'a, ale oferty ich nie zostały przyjęte.

Nadreńskie fortyfikacje Niemiec

Według nadeszłych do Paryża wiadomości, Niemcy, natychmiast po obsadzeniu Nadrenji, przystąpili do realizowania istniejących oddawna i opracowanych w najdrobniejszych szczegółach planów ufortyfikowania granic francusko-niemieckich.

Z Saarbrücken donoszą, że w zagłębiu Saary pracuje już przy budowie fortyfikacyj 10.000 robotników. W szeregu miejscowościach nadreńskich wykańczane są pospiesznie wielkie budynki, które reklamowane były dotychczas jako zakłady dobroczynne lub szpitale, a właściwem ich przeznaczeniem jest przyjęcie oddziałów wojskowych.

Według informacyj, uzyskanych przez francuskie koła wojskowe, Niemcy już oddawna dokonali pomiarów, a nawet rozpoczęli przygotowawcze prace na pograniczu, celem wzniesienia tam fortyfikacyj podziemnych, podobnych do francuskich po drugiej stronie granicy. W wielkich stalowniach nadreńskich od wielu miesięcy leżą przygotowane już konstrukcje żelazne, które trzeba tylko przewieźć na miejsce i zmontować. Po dokonaniu właściwych prac ziemnych części stalowe fortyfikacyj przewiezione zostaną z fabryk i natychmiast zmontowane.

Według doniesień korespondentów z Nadrenji następujące miasta mają być zamienione na twierdze: Kolonja, Saarbrücken, Manheim, Moguncja, Frankfurt nad Menem, Trewir, Akwizgran, Koblencja i Düsseldorf. W Kolonji, Duisburg i Düsseldorfie mają być zgromadzone wielkie siły powietrzne.

Wielkie poruszenie wywołuje w Paryżu wiadomość, że w Saarbrücken rozpoczęto budowę wielkich hangarów naziemnych i podziemnych.

Życie wojskowe

— Ministerstwo wojny Stanów Zjednoczonych Am. Półn., zamówiło budowę nowych 100 samolotów bojowych, typu Northrop, z których każdy uzbrojony będzie w 5 ciężkich karabinów maszynowych, mając możność zabrania równocześnie 20 bomb.

— Z Wrocławia otrzymała niemiecka emigracyjna prasa wiadomość, że w śląskim zakładzie karnym w Waldheim stworzono specjalne oddziały, które za pomocą maszyn wyrabiają granaty. W zakładzie obecnie jest umieszczonych 2.500 więźniów, z tego 70 procent politycznych.

— Rząd litewski wydał rozporządzenie, powołujące do życia specjalny wydział obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

KOBIETA I DOM

Plaga wiosennych porządków

Żaden mężczyzna nie toleruje nieładu w mieszkaniu, natomiast do wszelkich czynności — związanych z utrzymywaniem w domu porządku — odnosi się wrogo. Przysłowiową stała się nietykalność biurka pana domu, niedostępnego dla rąk profanów. A już specjalną odrazą i lękiem przejmuje pana domu wzmianka o t. zw. „generalnych porządkach", które wybuchają nagminnie i ze zdwojoną siłą na wiosnę, najczęściej w okresie przedświątecznym. I nie można mu się dziwić. Sprzątanie wiosenne jest bowiem okresem, w którym wszyscy domownicy są bezdomni. Przegania się ich z pokoju do pokoju, z kąta w kąt, zaś wszelkie życzenia zbywane są krótkiem i kategorycznem „dzisiaj jest sprzątanie". Generalne porządki stają się czemś w rodzaju wyższej racji Stanu, wobec której wszystko inne blednie i usuwa się na plan dalszy.

Czy dałoby się uniknąć tego całego zamieszania? Teoretycznie tak, skoro porządek nie polega na robieniu go, ale na stałem utrzymywaniu mieszkania w ładzie i czystości. Jest to jednak piękna teorja, do której coś niecoś z praktyki dorzucić trzeba. Mycie okien, bielenie kuchni, zabezpieczanie odzieży zimowej od moli, są czynnościami, które koniecznie trzeba wykonać na wiosnę. Trudno zaś, żeby to wszystko zrobiło się samo, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Może się jednak odbyć w sposób dyskretny, przy wyzyskaniu czasu, który mąż i dzieci spędzają poza domem. Zmysł organizacyjny pani domu będzie tu tą różdżką czarodziejską, sprowadzającą dzikie zamieszanie do rzędu normalnych czynności gospodarskich.

Niestety, niewiele kobiet, nawet najrozumniejszych i zrównoważonych posiada zmysł organizacyjny. Jest z nim podobnie jak z poezją; prawie wszyscy ją lubią, niemniej poetów jest bardzo mało. W umyśle wielu kobiet pojęcie zmysłu organizacyjnego kojarzy się z wyobrażeniem jakichś skomplikowanych katalogów, szuflad i przegródek, dat statystycznych, nieomal że systemów miar i wag. Tymczasem w rzeczywistości polega on na pewnej zasadzie, prostej i nieskomplikowanej, którąby można zamknąć w jednem jedynem zdaniu: zaczynać każdą rzecz od początku, nie zaś od środka lub końca.

Zabezpieczanie futer i ubrań od moli

Przed pakowaniem odzieży zimowej do skrzyń czy szaf, musimy pamiętać o dokładnem ich wyczyszczeniu, gdyż mól „chwyci się" materjałów brudnych i zakurzonych znacznie prędzej niż czystych. — Kufry należy wyłożyć mocno wykrochmalonemi prześcieradłami, zaś futra przekładać papierem gazetowym (zapachu papieru drukowanego mole nie lubią), skropionym terpentyną i kamforą. Prześcieradła obtykamy szczelnie przed zamknięciem kufra. Suknie i ubrania w lecie nie noszone, możemy po dokładnem wyczyszczeniu zaszyć w prześcieradła i pozostawić w szafie, wytartej poprzednio terpentyną. Drobne wełniane i futrzane przedmioty odkurzamy, zawijamy każde oddzielnie w papier z terpentyną i zamykamy szczelnie w kufrze lub pudełku. Rzeczy wełniane, niezabezpieczone, należy w lecie trzepać kilkakrotnie.

Dywany i portjery, po odkurzeniu lub wytrzepaniu, należy spryskać Flitem, lub innym środkiem, zwalczającym mole. Jeśli przy wiosennych porządkach, znajdziemy ślady moli na jakiejś tkaninie, przeprasujmy ją po oczyszczeniu, gorącem żelazkiem.

Pończochy o barwach pastelowych

Obok pończoszek w kolorach neutralnych, jakie nosiłyśmy dotychczas, będą modne w obecnym sezonie pończoszki o barwach pastelowych. Jako zasadnicza, powróci do łask barwa różowa, nazwana poetycznie kolorem „kwitnącej jabłoni". Do granatowego kostjumu, ozdobionego różową kamelją w butonierce, do czarnego kompletu z różową bluzką, będzie się nosiło pończoszki koloru „kwitnącej jabłoni". Do ciemnego kompletu z błękitnym żabotem, czy kamizelką, do niebieskiej sukni, odpowiednie będą pończoszki w kolorze pastelowo - niebieskim. Nawet zielone pończoszki, również w odcieniach pastelowych, będą modne do materjałów zielonych, lub brązowych



Charakterystyczny dla obecnej mody kapelusik wiosenny, model Jean Patou, wykonany całkowicie z liści i blado-różowych kwiatów. — Umiejętnie udrapowana woalka, jest twarzowem dopełnieniem całości.

Kwiaty — ostatnim krzykiem mody

Z tegoroczną wiosną powróciły do mody — dawno zapomniane — sztuczne kwiaty. Opowiedziały się za niemi wszystkie wielkie salony paryskie, jak Lanvin, Maibocher, Molyneux, Vionnet, obsypując swoje modele kwiatami aplikowanemi, inkrustowanemi, z jedwabiu, z tiulu, ze skóry, nawet z piki. Symbolem wiosny jest fiołek. Blade fiołki parmeńskie, przypina się do futrzanych kołnierzy i do wyłogów kostjumów. Faworyzowana jest również kamelja, biała lub różowa, w otoczeniu ciemnych, sztywnych liści.

Całe kapelusiki wykonywane są z hijacyntów, fiołków i różyczek. Wielkie hiszpańskie kapelusze, przybiera się dookoła główki różnokolorowemi kwiatami o barwach kontrastowych, jak blado - lila z cytrynowym, różowy z zielonym, brązowy z szafirowym. Oryginalnem przybraniem jest kolczasty owoc kasztanu, lub jego liść, którego długa łodyga, zrobiona jest ze wstążki. Modne są również minjatury owoców. Pęki czereśni, zdobiące dawniej kapelusiki dziecinne, sztywne i błyszczące jak zabawki. Jabłka, gruszki i pomarańcze w minjaturze, jako przybrania sukien i kapeluszy. Na szerokich, meksykańskich sombrerach, wśród gazy i tiulu, ukażą się bukiety i wianuszki z porzeczek i malin.

Drobne różyczki, bratki i niezapominajki, wykonane z jedwabiu do prania, zdobią bieliznę eleganckiej pani. Motyw kwiatowy powtarza się również na guzikach, klamrach i klipsach. Ulubione tu są szarotki, bławaty i narcyzy.

Kołnierzyki przy sukniach, przeważnie kształtem przypominające podbródki dziecinne, z tiulu, piki i organdy, naśladują girlandy kwiatów, z pączkami i liśćmi. Przytem kwiaty z. zw. „lingerie" niezawsze są białe. Wpadają w odcień kremowy, są też błękitne, różowe i lila.

———

Dla zachowania „linji"

Jakkolwiek moda obecna toleruje kształty pełniejsze niż było to dopuszczalne przed kilkoma laty, każda z nas wie jednak z doświadczenia, o ile łatwiej jest się ubrać i dobrze wyglądać, jeśli się jest szczupłą. Zwłaszcza nieestetyczne jest gromadzenie się tłuszczu nierównomiernie w niektórych okolicach figury, głównie na biodrach i brzuchu. To nierównomierne osadzanie się tłuszczu pochodzi z leniwej cyrkulacji krwi i walczyć z niem można zapomocą odpowiednich masaży i gimnastyki. Jeżeli ćwiczenia gimnastyczne są zalecane młodzieży, to tem więcej potrzebne są osobom po trzydziestce, skoro w tym wieku zaznacza się prawie z reguły gromadzenie się tłuszczu w niektórych partjach ciała.

Aby zapobiec zbytniemu osadzaniu się tłuszczu w okolicy bioder, wystarczy raz dziennie, rano lub wieczór wykonać następujące ćwiczenie: ustawiwszy się bokiem do niezbyt wysokiego krzesła, postawmy na niem jedną stopę i zwróćmy specjalną uwagę na to, aby obie nogi były w kolanach wyprostowane. Jeśli na krześle oprzemy stopę prawą, chwyćmy się prawą ręką za biodro, zaś lewe ramię wyprostujmy w bok. Osiągnąwszy tę pozycję, wykonajmy kilka skłonów na prawą nogę, zginając równocześnie lewe ramię nad głową, zaś prawem naciskajmy biodro, za każdorazowem przegięciem w pasie. Następnie tę samą ilość skłonów wykonajmy na nogę lewą.

Doskonałem ćwiczeniem mięśni brzucha, zapobiegającem osadzaniu się tłuszczu jest t. zw. rower. Położywszy się na podłodze, unosimy nogi niezbyt wysoko, jakieś 10 do 15 cm. od ziemi, poczem szybko unosimy je i opuszczamy w powietrzu, ruchem podobnym do przebierania nogami na pedałach roweru. Dla pań, którym to ćwiczenie wyda się zanadto męczące, podam inną receptę, równie skuteczną, a wymagającą mniejszego wysiłku. Położywszy się na kanapie, lub nawet na łóżku, zegnijmy nogi w kolach, zaś pod stopy podłóżmy jakiś przedmiot okrągły, przypominający kształtem wałek do ciasta. Obracając go stopami, przysuwajmy go ku sobie, to znów odpychajmy ku nogom łóżka, nie wypuszczając go spod stóp. Ćwiczenie to nadaje się również znakomicie dla wzmocnienia mięśni brzucha po przebytych chorobach i operacjach, oczywiście stosowane bardzo ostrożnie.

———

Świąteczne mazurki

Na święta Wielkanocne zróbmy wypróbowany przez nasze babcie, „mazurek panny Zosi": 12 dkg. mąki, 7 dkg. masła, 4 dkg. cukru, 1 żółtko — zamięsić, uformować bardzo cienki placek i upiec. Gdy wystygnie, przykryć masą pomarańczową: pół kg. pomarańcz (całych) obgotować, odlewając wodę kilkakrotnie. Wyjąć pestki i przepuścić przez maszynkę wraz ze skórką, poczem rzucić na wrzący, gęsty syrup z ćwierć kg. cukru i smażyć około godziny, aż masa będzie gęsta i przejrzysta. Lukier przyrządzamy w następujący sposób: ćwierć litra śmietanki, 7 dkg. masła, ćwierć kg. miałkiego cukru, gotować na wolnym ogniu, często mieszając, aż się wygotuje do połowy.

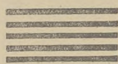
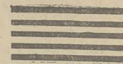
Co gotować na kolację?

Wiele pań domu ma kłopoty z menu kolacyjnem. Dwukrotne spożywanie dziennie mięsa, jest niezdrowe, pozatem obciąża znacznie budżet gospodarski. Potrawy mięsne są zdrowe i tanie, ale nie wszyscy domownicy jedzą je chętnie, zwłaszcza jeżeli dbają o linję. Kasze nie cieszą się zbytnią łaską u panów, zaś na zsiadłe mleko i jarzyny jeszcze zawcześnie. Spróbujmy podać parę razy w tygodniu pożywną, smacznie przyrządzoną zupę, jak barszcz zabielany, kapuśniak, zupa pomidorowa, grzybowa, szczawiowa. W wielu domach obecnie nie jada się zup przy obiedzie, więc danie to na kolację, będzie miłem urozmaiceniem.

Przesąd, jakoby zupy działały tucząco, jest już przestarzały. Dzieciom i osobom, które powinny przytyć, nie podaje się zup, ale raczej potrawy bardziej skoncentrowane, o mniejszym wolumenie, a większej zawartości kaloryj. Jako lekkostrawne, nadają się zupy, specjalnie do spożywania ich przed udaniem się na spoczynek.

Dla uzupełnienia kolacji, możemy podać do herbaty ser ze szczypiorkiem i śmietaną, lub z rzodkiewką.

———

 **Krytyka i Życie** 

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 13

JAN KUDELKA

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI

Dwadzieścia pięć lat temu rozpoczynał swoją twórczość dramatyczną jeden z najznakomitszych dramaturgów doby obecnej, Karol Hubert Rostworowski. Związany silnie z Krakowem i pamiątkami jego przeszłości, wzrastał pod urokiem wielkiego mistrza sceny polskiej, Stanisława Wyspiańskiego. Rychło jednak potrafił się uwolnić od wpływu wielkiego nauczyciela i odnaleźć własną drogę poetycką. Wiodła ona poprzez dramat misteryjno - symboliczny ku dramatowi realistycznemu, w którym w pełni dopiero okazał się talent dramatyczny autora „Niespodzianki".

Twórczość swoją rozpoczął Rostworowski od poezji, wydając w r. 1901 tomik wierszy p. t.: „Tandeta". Już w tym pierwszym utworze zaznaczyło się zainteresowanie poety dla spraw powszednich, dla tragedyj codziennego życia. Po kilku jeszcze innych tomikach, idących naogół po linji panującego wówczas symbolizmu, debiutuje Rostworowski dramatem „Pod górę". Odtąd poświęca się niemal wyłącznie twórczości dramatycznej, osiągając na tem polu duże sukcesy. Poezję uprawia tylko marginesowo, jako wytchnienie między jednym dramatem a drugim.

W twórczości dramatycznej Rostworowskiego dają się dostrzec dwie pozornie przeciwstawne tendencje: z jednej strony symbolizm, przechodzący niekiedy wprost w alegoryczność, który przeważa ilościowo w utworach przedwojennych i pisanych bezpośrednio po wojnie, z drugiej strony zaś realizm, idący w parze z wyrafinowaną charakterystyką psychologiczną postaci.

W utworach pierwszego typu, jak n. p. „Zmartwychwstanie", „Antychryst", „Miłosierdzie" uderza skłonność poety do stylizacji, do pewnego jakby schematyzmu. Postaci tych dramatów, jakkolwiek wyposażone w bogatą strukturę duchową, są raczej tylko wyrazicielami idei przewodniej dzieła. Owa skłonność do stylizacji w „Zmartwywstaniu" dochodzi niemal do przesady. Autor naśladuje wiernie styl Mickiewicza, a nawet wkłada w usta jednej z postaci całe fragmenty z utworów wieszcza.

Ta stylizacja wynika z samego charakteru twórczości Rostworowskiego. Dramat jego jest zawsze dramatem problemu, potrąca o pierwiastki patrjotyczne, zagadnienia społeczne, problemy moralne i w ogólności zagadnienia czasu. Szczególnie dramaty pisane bezpośrednio po wojnie noszą na sobie piętno chwili. Czujemy w nich i dziś jeszcze całą tę walkę ideowo - polityczną, jaka rozpętała się u nas w pierwszych latach niepodległości. Widać w nich głęboką troskę poety o losy świeżo powstałego tworu państwowego, o jego kształt ideowy. Stąd takie dramaty jak „Zmartwychwstanie" i „Miłosierdzie" mają wyraźną tendencję moralizatorską, co nie zawsze wpływało dodatnio na ich wartość artystyczną. Rostworowski pojmuje swoją twórczość jako pewnego rodzaju posłannictwo, jako obowiązek obywatelski, jako służbę dla narodu i idei chrześcijańskiej. Poeta sam wyznawał niejednokrotnie, że głównym bohaterem jego dramatów jest etyka chrześcijańska.

Silne zainteresowanie zdradza Rostworowski dla problemów społecznych, które zawsze traktuje na płaszczyźnie moralnej. Zagadnieniom tym poświęcił cały szereg dramatów. One też skłoniły go do studjów nad rewolucją francuską, których owocem była fantazja dramatyczna „Czerwony marsz", przedstawiająca w syntetycznym skrócie dzieje tego wydarzenia. Rostworowski jest zwolennikiem idei powolnej ewolucji. Rewolucja nie osiąga nigdy celu, bo w człowieku tkwią w gruncie rzeczy pierwiastki zwierzęce.

Homo homini lupus. Stąd po najgłębszym nawet przewrocie następuje nawrót do dawnych stosunków. Przyczyną zaś rewolucji jest kryzys władzy. Rządzący albo wypuścili nieopatrznie ster z ręki albo znudziło im się sterowanie. Jedynym skutecznym środkiem na przeciwieństwa społeczne jest miłosierdzie, które powinno jednak wypływać z wewnętrznej potrzeby duszy, innemi słowy winno być cnotą ewangeliczną. Za pierwiastek pozytywny społeczności ludzkiej uważa Rostworowski rodzinę. Stąd częsta w jego utworach apoteoza życia rodzinnego.

Za najlepsze dzieła Rostworowskiego uchodzą trzy dramaty: „Judasz z Kariothu", „Kajus Cezar Kaligula" i wreszcie „Niespodzianka". W „Judaszu" uderza oryginalne ujęcie tematu, trafna charakterystyka głównej postaci. W szeregu opracowań tego motywu, tak ulubionego zwłaszcza w epoce Młodej Polski, utwór Rostworowskiego zajmuje bodajże pierwsze miejsce. W „Kaligu-li" wyczuł poeta doskonale chwilę historyczną, uosabiając dążenia wieku w centralnej postaci dramatu. „Niespodzianka" zaś stanowi wstrząsający realizmem dramat zbrodni i dramat matczynego serca.

Najbardziej osobistym utworem poety jest tomik „Zygzaki", zawierający wiersze poety o Bogu, o sobie i o świecie. Utwory te pisane z perspektywy lat, są jakby esencjonalnym wyciągiem filozofji poetyckiej Rostworowskiego i w ewolucji jego twórczości zajmują podobne miejsce jak „Księga ubogich" w ewolucji Kasprowicza lub „Ucho igielne" w ewolucji Staffa. Choć często słabe artystycznie i nieraz zakrawające na rymowaną publicystykę mają jedną cechę wspólną — humor. Jest to humor pojednany, wypływający z poznania nędzy człowieczej, wiekuistej niezmienności natury ludzkiej, humor, będący aprobatą rzeczywistości takiej, jaka jest.

Pozycja Karola Huberta Rostworowskiego w polskiej literaturze dramatycznej jest wybitna. Jest to po Wyspiańskim najoryginalniejszy dramaturg doby obecnej. Wprowadził on do literatury polskiej odrębny rodzaj dramatu — misterjum, nawiązując w ten sposób do tradycyj średniowiecza. Ta część twórczości dramatycznej Rostworowskiego wiąże się ściśle z nastrojem i literackością dramatu z okresu modernizmu. W przeciwieństwie jednak do dramatów Wyspiańskiego nieraz zbyt rozgadanych i rozpraszających się we wszechwładnym nastroju, dramaty Rostworowskiego są bardziej warte i skondensowane, choć naturalnie nie dorównują temu ostatniemu głębią myśli. Są mniej poetyckie, a więcej sceniczne. Doskonale operuje Rostworowski tłumem i efektami akustycznemi. Dzięki temu dramaty jego mają charakter jakby symfonji orkiestralnych. Ostatnie zaś dramaty realistyczne zbliżają się swoją posągowością do tragedji greckiej. Te zalety artyzmu zapewniają Rostworowskiemu trwały pobyt na scenie polskiej, zwłaszcza, że do tego dołącza się pierwiastek patrjotyczny i obywatelski jego twórczości.

———

Giganty techniczne w roku 1935

Współczesna technika w ciągu kilku miesięcy burzy całe miasta, a na ich miejsce buduje nowe, wspanialsze, przewierca tunelami pasma potężnych gór, dźwiga ku niebu gigantyczne drapacze chmur.

Na rok 1936 zapowiadają inżynierowie nowe, potężne dzieła. Między innemi przewiduje się budowę dwu olbrzymich kanałów. Pierwszy z nich zamieni jeden z wielkich półwyspów amerykańskich na wyspę i będzie poważnym konkurentem dla słynnego Kanału Panamskiego. Mamy na myśli projektowany kanał, przecinający *Florydę*, którego punktem wejściowem będzie miasto Jacksonville, a punktem końcowym Port Inglos. Długość kanału wynosić będzie 195 mil angielskich. Drugim kanałem, który ma zostać zrealizowany w r. 1936 jest kanał, łączący Moskwę z Wołgą, zamieniający tem samem to miasto na port morski.

Znaczną, większą różnorodność i bogactwo wykazują projekty tunelów. Na pierwszym miejscu wymienić należy *tunel Andyjski*. Ten gigantyczny tunel, który nie będzie miał na świecie sobie równego, połączy popod Andami *Chile i Argentynę*. Tunel Andyjski wynosić będzie 35 km. długości i w dziedzinie budownictwa tunelowego pobije wszystko, co do tej pory na ziemi dokonano. Projektowany jest dalej na rok 1936 tunel, mający przebić masyw *Mont Blanc*, by połączyć Francję z Włochami. Wojna abisyńska odsunęła chwilowo na drugi plan projekt budowy tunelu pod *cieśninę Gibraltarską*, któryby połączył *Europę z Afryką*.

Z Japonji donoszą, że w najbliższych miesiącach rząd Mikada przystąpi do budowy gigantycznego tunelu podmorskiego t. zw. *tunelu Koreańskiego*, który popod dnem morskiem połączy dwie najważniejsze wyspy Japonji.

Inżynierowie duńscy i szwedzcy pracują obecnie nad połączeniem *stolicy Danji* ze szwedzkim portem Malmö za pomocą mostu ponad cieśninę *Sund* z oparciem o wysepkę *Salthol*. Długość mostu olbrzyma wynieść ma 25 km. Na przestrzeni 25 km. wybudowane ma być 300 filarów, przyczem dla przejazdu największych okrętów morskich będzie przeznaczone jedno przęsło szerokości 100 mt., gdzie od powierzchni wody do pierwszych belek mostowych odległość wyniesie 42 metry. Szerokość mostu przewidziana została na 15 metrów.

Wr. 1936-tym zostanie również rozpoczęta budowa *fantastycznej wieży*, która zaprojektowana została z okazji światowej wystawy, mającej się odbyć w Paryżu w r. 1937. Wieża ta wynosić będzie 800 metrów wysokości. W roku 1889 inżynierja zadowoliła się wieżą *Eiffla* (300 metrów).

By zbliżyć Alzację o 50 km. do Paryża buduje się obecnie nowy tunel pod *Wogezami*, w pobliżu Bussang z jednej strony a w pobliżu Milhusy z drugiej strony. Dotąd pociągi odbywać musiały jazdę okólną. Nowy tunel, mający 8300 metrów długości będzie najdłuższym we Francji. Koszt budowy obliczono na 85 miljonów franków, podczas gdy najdłuższy na świecie tunel simploński kosztował 80 milj. i jest blisko 20.000 metrów długi.

Oddanie *tunelu bussangowskiego*, rozpoczętego w r. 1932, do użytku publicznego zapowiedziano na rok 1937.

Oto w krótkości serja gigantów, nad których budową pracować będzie r. 1936. M. S.

Krajoznawstwo

PAMIĄTKI HISTORYCZNE W POWIECIE DZIŚNIEŃSKIM. W lesie pod wsią Ławrynówką, w pow. dziśnieńskim, znajduje się kilka objektów historycznych z czasów wojny napoleońskiej i powstania z r. 1863, a mianowicie: okopy bezpośredniej obrony m. Głębokiego z r. 1812, zbiorowe mogiły żołnierzy francuskich, poległych w bitwie z Rosjanami o Głębokie, oraz pieczara powstańców z r. 1863. Objekty te są jeszcze dobrze zachowane i powinny być otoczone opieką.

Jako jeszcze jedną z ważniejszych pamiątek historycznych wymienić należy pokój w gmachu starostwa w Głębokiem (dawniej klasztor O. O. Karmelitów Bosych), w którym Napoleon w marszu na Moskwę wydał odezwę do narodu polskiego, oświadczającą, że idzie walczyć o wolność Polski.

———

Metoda leczenia sprzed 5.000 lat

Oryginalnie brzmi w naszej epoce radjum, elektroterapji i promieni X, wiadomość o wskrzeszeniu w medycynie europejskiej starej metody leczenia, praktykowanej przez lekarzy chińskich już w epoce kamiennej, a więc pięć tysięcy lat temu.

Około roku 2.700 przed Chrystusem, jakich 1.500 lat przed wojną Trojańską, cesarz Roangsti rozkazał lekarzom nadwornym powrócić do zarzuconej „metody nakłuwania", którą ci lekarze uważali za przestarzałą. Oto jak brzmi tekst rozkazu: „Stwierdzam z ubolewaniem, że moje ludy, trawione chorobami, nie wywiązują się z należnych mi opłat. Mojem życzeniem jest, aby odtąd nie zatruwano moich poddanych lekarstwami (sic!), ale leczono ich dawnym sposobem nakłuwania. Do tego celu mają być używane — nie jak dawniej — igły kamienne, ale igły metalowe, któremi „kieruje się energję".

W ciągu 5.000 lat, pomimo godnych uwagi rezultatów, osiąganych przez praktyków chińskich, nakłuwanie pozostawało na zachodzie praktycznie nieznane. Wprowadzenie tej metody w Europie zawdzięcza się długoletniemu konsulowi francuskiemu w Chinach, G. Soulieé de Norant.

Na czem polega chińska metoda leczenia przez kłucie? Opiera się ona na istnieniu w organiźmie ludzkim na powierzchni ciała pewnych punktów, korespondujących — w niewytłumaczony dla medycyny sposób — z poszczególnemi organami wewnętrznemi. Naprzykład w okolicy łokcia znajduje się punkt, odpowiadający dwunastnicy. Jeśli skóra w tem miejscu jest bolesna pod naciskiem palca, oznacza to stan zapalny, czy jakąś inną chorobę dwunastnicy. Inne punkty korespondują z innemi organami, jak wątroba, żołądek, nerki. Z właściwą sobie skrupulatnością i cierpliwością Chińczycy skatalogowali 738 takich punktów na powierzchni ciała, głowy i kończyn. Każdy z punktów jest ściśle oznaczony i zajmuje przestrzeń wielkości około 2 mm.

Położenie punktów nie jest bynajmniej przypadkowe. Są one zgrupowane w pewnym porządku, jakby wzdłuż niewidzialnych „południków", przebiegających przez powierzchnię skóry człowieka, zupełnie nie zależnie od naczyń krwionośnych, nerwów, czy jakichkolwiek innych systemów.

Metoda chińska ma dwa zastosowania. Pierwsze służy do stawiania djagnozy, drugie ma działanie lecznicze, a praktykowane jest w dwojaki sposób. Starszy polega nie na kłuciu, ale na wypalaniu punktu, korespondującego z chorym organem, przyczem wypala się jedynie naskórek. Ten system nazywa się w Chinach „noxa" i jest w tym kraju tak popularny, że stosuje się go profilaktycznie, podobnie jak u nas szczepienie ospy. Niegdyś nawet więźniowie otrzymywali od czasu do czasu urlop dla przeprowadzania „moxy".

Kłucia są uskuteczniane przy pomocy szpilek złotych lub srebrnych, przyczem ich przygotowywanie w Chinach dokonywane jest z orygialnym ceremonjałem. Szpilki zakopuje się na kilka dni do ziemi, następnie gotuje się w mleku, z dodatkiem pewnych ziół aromatycznych, zaś przed samem użyciem ostrzy się je na kawałku cukru. Lekarze europejscy ograniczają się do zdezynfekowania szpilki oraz miejsca ukłucia zapomocą eteru lub alkoholu. Samo ukłucie jest średnio bolesne; ważną jest okoliczność, by szpilka weszła w ciało w pewnym ściśle określonym momencie, podczas wydechu — jeżeli chodzi o wywołanie reakcji, zaś podczas wdechu — jeśli ma działać kojąco. Szpilka pozostaje w ciele przez kilka minut. Nierzadko się zdarza, że pacjent leży z siedmioma lub ośmioma szpilkami jednocześnie.

Pan Soulié de Morant, który był świadkiem epidemji cholery w Chinach w roku 1901, widział wiele wypadków uzdrowień. Nakłuwanie ma efekt natychmiastowy i radykalny w większości cierpień reumatycznych, newralgjach, częściowych paraliżach i t. p.; jest pierwszorzędnym środkiem uśmierzającym ból, a to samo znaczy już ogromnie wiele. Działa jednak również i na poszczególne organy a także na funkcjonowanie gruczołów wewnętrznego wydzielania, tak ważnego dla równowagi istoty żyjącej. W Japonji panuje przekonanie, że stosowanie regularne nakłuć chroni przed gruźlicą.

OEMA.

Kronika plastyczna

Rozpoczynając tygodniowy przegląd naszej sztuki, nie możemy pominąć ostatniego, doskonałego numeru „Głosu Plastyków", wyd. krak. „Zaw. Związku polskich artystów-plastyków", — w którym współczesna generacja plastyków zaznacza swą postawę wobec całokształtu artystycznej kultury, kraju, a mianowicie jej tradycji i jej artystycznej współczesności. Omawiając twórczość młodych plastyków polskich sięga jednak program wydawnictwa do najlepszych wzorów francuskich z okresu poprzedzającego naszą najnowszą plastyczną epokę. Ma to swoje głębokie uzasadnienie w uroku i wpływie, jaki sztuka francuska wywierała każdocześnie na twórczość polską.

Numer bieżący „Głosu plastyków", poświęcony jest twórczości Władysława Ślewińskiego, i Paul Gauguin'a, oraz twórczości przedwcześnie, tragicznie zmarłych artystów, Adama Ciompy i Karola Larischa. Reprodukcje obrazów Aleksandra Kotsisa, A. Gierymskiego, Piotra Michałowskiego, Wyczółkowskiego, Van Gogh'a i ich wypowiedzi i listy, fotografje płócien Delacroix i Courbet'a, Corot'a i Manet'a, artykuły na temat muzeum narodowego w Warszawie i Krakowie, głosy plastyków o sobie (Leon Chwistek, Władysław Lam, Tymon Wiesiałowski, St. Szczepański, Ludwik Tyrowicz) — oraz przegląd współczesnych wystaw w Polsce i zagranicą, a wreszcie kronika artystyczna, czynią ostatni zeszyt „Głosu Plastyków" dziełem naukowem.

Redakcja tego pisma wyraźnie wprawdzie zaznacza swój program, oparty wyłącznie na opinjach artystów samych, nie zaś na zdaniach o sztuce, pochodzących ze strony teoretyków sztuki — ale właśnie dlatego traktujemy głos plastyków nie jako wydawnictwo, lecz jako dzieło sztuki, należące, mimo swej formy literackiej, do twórczości plastycznej.

Artyści, mówiący o swej sztuce, są egoistyczni, zazdrośni i bezpośredni, wmawiają Bóg wie — co, w siebie i w innych, słowem, o ile można tylko, są subjektywni. I to właśnie nadaje wysoką wartość ich wypowiedziom. Są one częścią ich twórczości; atmosferą ich prac, są tak samo wielkie lub małe, głębokie lub powierzchowne, jak ich autorzy, i stanowią „prawdę" wiedzy teoretycznej o sztuce.

Jakże obmierzłym jest często subjektywizm zawodowych krytyków. Zimny skalpel obojętnej analizy, przyłożony do płomiennego niejednokrotnie zjawiska artystycznego, wydaje ostry syk, jak ogień złączony z wodą. A gdy jeszcze krytyk współczesny nie stara się iść śladem epoki i jej nowych zdobyczy wraz z młodem pokoleniem, jeżeli nie idzie ramię w ramię w walce o nowe prawa w sztuce, organizujące współczesne życie artyst., nic dziwnego, że staje się w społeczeństwie artystów, nietylko zbędny, lecz wręcz szkodliwy, jako czynnik wsteczny i hamujący.

Ażeby móc swobodnie w dalszym ciągu omawiać przejawy sztuki polskiej w tygodniowych przeglądach, musimy streścić przedewszystkiem działalność tej sztuki we Lwowie od września 1935, t. j. od powakacyjnego sezonu. Sezon rozpoczyna pokaz prac: Aberdama, Chwistka, Teisseyre'a i Wodzickiej. Wystawa ta, 14-ta zkolei, została urządzona w nowym lokalu Związku Zw. Plastyków otrzymanym od miasta.

Następnie w salach Miejskiego Muzeum Przem. Art. otwarto wystawę Oddziału Lwowskiego Nowej Generacji. W wystawie wzięli udział: Leon Chwistek, Maksymiljan Feuering, Władysław Krzyżanowski, Władysl. Lam, Zygmunt Menkes, Zygm. Radnicki i zaproszeni goście: Henryk Langerman, Margit Sielska, Roman Sielski, J. Studnicki, Ludwik Tyrowicz i Tad. Wojciechowski.

Dnia 24 września oprowadzał publiczność po wystawie Dr. Lauterbach, a dn. 6. października Dr. Gütler. Obaj historycy sztuki udzielali publiczności fachowych informacyj i wyjaśnień. Resztę wystawy omówimy w nast. tygo

J. K. ST

ŁUCJA CHAREWICZOWA

Polskie czasopiśmiennictwo kobiece

Czasopiśmiennictwo polskie święci w r. b. 275-lecie swego istnienia. W 1661 r. zapoczątkował je Jan Aleksander Gorczyn wydawnictwem perjodycznem, ukazującem się kolejno w Krakowie i w Warszawie p. t.: „Merkuryjusz polski, ordynaryjny dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyj pospolitej". Następnie poszły się różne inne próby dziennikarskie: Awizy, Relacyje, Nowiny, aż wreszcie „Kuryjer Polski", zmieniający kilkakrotnie swój tytuł, zapoczątkował od 1729 r. ustalenie się w Warszawie czasopisma politycznego.

Lat zaś jeszcze setka prawie od tej daty upłynęła, zanim pojawiły się pierwsze zaczątki czasopiśmiennictwa kobiecego w postaci wydawnictw okresowych, przeznaczonych dla kobiet, opartych na współpracy redakcyjnej i autorskiej kobiet.

Pierwsza Wanda z Fryzów Malecka podjęła w 1818 r. próbę oddziaływania na kobiety za pomocą gazetki pisanej p. t.: „Domownik", a następnie usiłowała drukiem podtrzymać swe zamiary wydawnicze w krótkotrwałych zeszytą pisemkach: „Bronisława czyli pamiętnik Polek" (1823) i „Wanda, tygodnik nadwiślański" (1828). Pierwszą jednakże trwalszą placówką wypowiadania się kobiet polskich stworzyło grono entuzjastek pod redakcją Pauliny z Radziejowskich Krakowowej, która w wychodzącym w latach 1838—1843 roczniku „Pierwiosnek" skupiła po raz pierwszy zwarte grono pracowniczek pióra, m. in. współpracowały w nim Hoffmanowa, Żmichowska, Ziemięcka, Trojanowska, Nakwaska. Wydawnictwo to w rodzaju kalendarza było krokiem na ówczesne czasy śmiałym, jako zbiorowe wystąpienie samych kobiet, usiłujących ustalić swój program życiowy a jednocześnie wyprowadzić ogół kobiecy z kręgu domowej lampy na teren ogólnoludzkich zagadnień.

Odtąd tradycyjnie niejako dobierano dla czasopism i noworoczników kobiecych kwietne nazwy; Goczalkowska redagowała „Bławatek", Ścislowska „Fijołek" a i mężczyźni tworzący pisma dla kobiet przeznaczone dobierali dla nich symptomatyczne nazwy: „Dziewica", „Niewiasta", „Biruta", „Flora", „Niezapominajki" i „Wianki", obok których pojawiały się wydawnictwa „Bukiet dla pań", „Kalendarzyk dla dam", „Kuryjer dla płci pięknej". W okresie marazmu dziennikarskiego przed r. 1848, wychodzący we Lwowie od 1840 r. „Dziennik mód paryskich" pod krawiecką firmą Tomasza Kulczyckiego, propagował aktywizm polityczny w zaborze austrjackim, a jego właściwymi redaktorami byli dwaj Borkowscy i August Bielowski.

Symbolizowała też nie znające samodzielności kobiety drugiej polowy XIX w. nazwa obrana dla najbardziej rozpowszechnionego czasopisma dla kobiet „Bluszcz", który został założony w 1865 r. przez Marję Ilnicką, czcigodną archiwarjuszkę Rządu Narodowego 1863 r. Nie wywieszało nigdy to pismo sztandaru feministycznego, ale rejestrowało pilnie wszelkie zdobycze kobiece na polu kulturalnem i społecznem, dostarczyło też wielu kobietom wyższych podniet duchowych, jakkolwiek nigdy nie odgrywało roli propagatorskiej kobiecego równouprawnienia.

Ponieważ zaś sczasem ruch kobiecy stał się nieodłączną cząstką ogólnej reformy socjalnej, jak każda reforma potrzebował propagandy swych haseł, szukał pisemnych metod pozyskiwania zwolenniczek. Z okresem więc wyraźniej zarysowujących się kobiecych dążeń do równouprawnienia jawią się czasopiśmiennicze „Przedświty" i „Świty", a potem pisma o bardziej zdecydowanych nazwach: radykalny organ feministyczny „Ster" pod redakcją Paulny Reinschmidt - Kuczalskiej (wychodził we Lwowie w 11. 1895—7, i w Warszawie od 1907-1911), „Nowe Słowo" Marji Turzymy (1902—7), „Głos Kobiet" Marji Dulębianki (wydawany we Lwowie przy „Kurjerze Lwowskim" w 11. 1911—1913), miesięcznik „Na posterunku" redagowany przez Helenę Witkowską; a następnie do r. 1918 wprowadzony przez Zofję Daszyńską - Golińską. Trudno tu wymienić wszystkie czasopisma i bliżej zbadać zasięg ich promieniowania. Ciężką zapewne miały konkurencję z „magazynami" poświęconemu gospodarstwu i modzie; są jednak te czasopisma świadectwem poziomu umysłowego swych redaktorek i współpracowniczek, obrazem duchowego nastawienia większej grupy kobiet. Jakkolwiek trudne do odnalezienia w książnicach polskich, muszą być w swej treści uwzględnione w badaniach nad dziejami kobiety polskiej i w konfrontacji z innym materjałem źródłowym dadzą podstawę do odtworzenia obrazu duchowego kobiet minionego pokolenia.

W Polsce Odrodzonej wobec upojenia kobiet nominalnem równouprawnieniem, front prasy kobiecej zwrócił się początkowo ku zagadnieniom kulturalno - społecznem, mając na względzie głównie uobywatelenie jak najszerszych mas kobiecych. Przez lat parę tygodnik „Kobieta Współczesna" (1927—1934), był wyrazicielem najwyższych aspiracyj kulturalnych Polek, nieodzowny zaś w czasopiśmie kobiecem dział mód, robót ręcznych, gospodarstwa domowego i kosmetyki przerzucił do osobnego dodatku „Mój Dom". Z tego samego środowiska wydawniczo - redaktorskiego wychodził nader pożyteczny, miesięczny informator dla zagranicy „La femme polonaise". Wobec jednak nagminnie panującego w naszem społeczeństwie kobiecem niezrozumienia dla roli czasopism

Wagony kolejowe na ulicach i szosach

Konserwacja towaru, dostawienie go w dobrym stanie do rąk odbiorcy jest stałą troską dostawcy. Ograniczenie do minimum przeładowywania towaru — to nietylko zysk na czasie i zmniejszenie kosztów robocizny, ale równocześnie zapewnienie bezpieczeństwa materjałom kruchym, oraz produktom, łatwo ulegającym zepsuciu.

Aby pójść w tym kierunku jak najbardziej na rękę producentom, niemieckie koleje żelazne oddały ostatnio do ich dyspozycji specjalne urządzenie, pozwalające na odbieranie całych wagonów kolejowych z dworca kolejowego i przewożenie ich drogą na miejsce przeznaczenia. Przyrząd ten składa się z dwóch lor, umieszczonych, każda na ośmiu niewielkich kołach, zaopatrzonych w grube płaszcze gumowe. Koła są o połowę mniejsze niż normalne koła od samochodów, przez co lory spoczywają w niewielkiej wysokości od ziemi. Pierwsza z nich jest połączona ze samodzielnym traktorem, zaś obydwie są ze sobą połączone zapomocą systemu, pozwalającego na dowolne regulowanie odległości pomiędzy niemi. Specjalny, niewielki peron na dworcu towarowym w Berlinie sprowadza wagony do poziomu szyn, umieszczonych na lorach przyrządu. Z chwilą gdy pierwsza oś wagonu spocznie na przedniej lorze, ta oddala się od drugiej, ciągnąc za sobą wagon tak daleko, aż oś spocznie na tylnej lorze. Teraz już wagon jest gotowy do drogi.

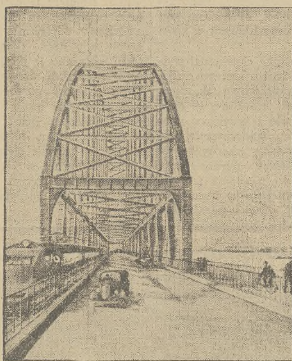
Zakręty brane są w ten sposób, że przez poruszanie kierownicy traktora, skręcają się koła lor, nie zaś one same.

System ten umożliwia przenoszenie wagonów o ciężarze do 32 ton. Rozłożony na szesnaście kół ciężar wynosi na każde poszczególne koło tylko 2 tony, jeśli zaś uwzględnimy ciężar samych lor — wynoszący 8 ton — wypadnie na koło razem dwie i pół tony, a więc mniej niż w samochodzie ciężarowym, gdzie obciążenie jednego koła dochodzi do 3,75 tony. Trzeba również podkreślić, że ten ciężar jest rozłożony na szesnaście kół, co sprowadza do minimum drgania wagonu podczas jazdy. Wreszcie, dzięki elastyczności przyrządu, pojazd może z łatwością pokonywać przeszkody, a więc nierówności terenu do 20 cm. Znaczy to, że nowoczesnw transportowiec nadaje się też na złe drogi. Każdy zwyczajny wagon ciężarowy może być bez trudności umieszczony na transportowcu — zbyteczne są jakiekolwiek specjalne urządzenia

MAR.

———

Projekt mostu, który połączy dwa kraje



Nad cieśniną, dzielącą Danię od Szwecji zostanie zbudowany most umożliwiający komunikację kołową, pieszą oraz kolejową.

Nowe szlaki witrażownictwa polskiego

Dla witrażownictwa polskiego — jednej z najciekawszych dziedzin plastyki — otwarła się nowa era dzięki pomyślnym próbom pracowni doświadczalnej Gazowni Miejskiej w Poznaniu, dokoła konstrukcji pieca witrażowego.

Najwspanialsze witraże dało nam średniowiecze, kiedy to artysta sam projektował dzieło, dobierał starannie szkło, wycinał według kartonu odpowiednie szybki, wystawiał je na próbę załamywania słońca, pokrywał je patyną, zamalowywał i retuszował rysunek. Następnie kładł te szybki partjami do pieca Współczesny artysta polski, poświęcający się witrażownictwu, jest w dużo gorszem położeniu. Postępująca technika, miast udostępnić mu własny warsztat pracy i doskonalić elementy tworzywa, odsunęła go od materjału, z którym stracił wszelki kontakt. Projekt witrażu i wypracowanie kartonu wyczerpują jego zakres działania. Wykonanie w materjale przechodzi już do kompetencji warsztatu rzemieślniczego, którego stosunek do odtwarzanego dzieła jest w najlepszym razie rzeczowy, a w każdym razie pozbawiony emocjonalnego klimatu artystycznego tworzenia.

Piece, sprowadzane dotychczas z zagranicy, były poprzedzane fakturami na sumy niedostępne dla naszych artystów - witrażowników. Ostatnio, z inicjatywy art. malarz St. Powalisza i jego asystenta Czesława Gierszala, udało się, z ramienia poznańskiej Gazowni Miejskiej, inż. Z. Wirbserowi i jego współpracownikowi St. Bilewskiemu oraz konstruktorom K. Deutschemu i S. Sobocińskiemu dokonać wynalazku gazowego pieca witrażowego, uniezależniającego nas od importu zagranicznego.

Sukces ten należy oceniać nietylko z punktu widzenia gospodarki narodowej i bilansu handlowego, lecz jako poważny wyczyn techniki krajowej, otwierający dla rodzimej sztuki witrażowniczej nieograniczone perspektywy artystyczne.

Konstrukcja nowego gazowego pieca witrażowego jest w zasadzie prosta. Żelazne pułki wyciągane posypuje się równo kredą. Na nich układa się szybki do wypalania. Pod piecem rozpala się gaz. Po kwadransie, kiedy wszelka wilgoć wyparowała i nie zagraża już farbie, wsuwa się pułki z szybkami do pieca, który zamyka się hermetycznie. Przez wziernik obserwuje się następnie termometr w postaci sztabki szkła, która przy odpowiedniej temperaturze zgina się pod wpływem gorąca. Wówczas farba wnika w topniejące się szkło, które kreda chroni przed przyklejeniem się do pułek. Teraz zamyka się gaz. Piec zaczyna stygnąć.

Po mniej więcej trzech godzinach ogrzewania i 14 godzinach ochłodzenia, wypalanie jest skończone, a szybki są gotowe do oprawienia.

Nowy polski piec witrażowy, wypróbowany w doświadczalni Gazowni Miejskiej w Poznaniu, umożliwi licznym art. malarzom, pragnącym poświęcić się witrażownictwu, utworzenie stosunkowo nieznacznym kosztem własnej pracowni i skierowanie nowych talentów na szlaki zaniedbanej u nas sztuki.

———

POPIERAJMY
CELE I ZADANIA
TOW. SZKOŁY LUD.

wogóle, a dla własnego perjodyku w szczególności, mimo najlepszej woli redaktorskiej, upadło to wydawnictwo.

Efemerydalność była bowiem i jest cechą polskiego czasopiśmiennictwa kobiecego, mimo liczebnej przewagi kobiet w społeczeństwie i mimo, że miernik czytelnictwa przesuwa się na ich stronę. Naukowe czytelnictwo zastępuje jednak beletrystyka a czasopiśmiennicze ogranicza się do anonsów i klepsydr. To zaś, że własna prasa byłaby najlepszym środkiem urabiania umysłowości kobiet i opinji ogółu, że wytwarzać mogłaby przychylne dla spraw kobiecych nastawienie i stać się godną uwagi pozycją obronną ich interesów, nie emocjonuje głębiej społeczności kobiecej. Jakkolwiek liczebność obecnie wydawanych polskich czasopism kobiecych pozornie naświetla ruchliwość kobiecą dodatnio, to jednak trzeba wniknąć w te czasopisma, ujrzeć ich szatę typograficzną i ilustracyjną, aby dojść do wniosku, że polskie czasopiśmiennictwo kobiece stanęło poprostu przed zagadnieniem być, albo nie być, bo wegetacja w formie obecnej bynajmniej nie wije laurów współczesności kobiecej, skoro ilość nie dorównuje jakości. Nie zmniejszy też tego pesymizmu porównywanie z czasopismami obcemi, ani usprawiedliwianie ogólnym upadkiem czasopiśmiennictwa polskiego, które nie znajduje poparcia w zubożałem społeczeństwie.

Mimo bowiem kryzysu wydawniczego, wedle Katalogu Prasowego PARA wychodziło w 1935 r. w Polsce około 30 czasopism kobiecych, a tej liczby 2/3 w Warszawie, gdzie istnieją dwie spółki wydawnicze czasopism kobiecych. Jedna powstała na zrębie „Bluszczu"; kosztem zubożenia jego treści, powstało kilka czasopism. Spośród nich „Kobieta w świecie i w domu" ma również charakter tygodnika kultrualno-społecznego i przez większe wyczucie współczesności stała się poważną konkurentką swej macierzy „Bluszczu", który już samą swą nazwą nie odpowiada dzisiejszości, a przez posmak zachowawczy swej treści, też nie przemawia silniej do pokolenia, które odbiegło dążnościami od tego „pisma mojej matki". Inne czasopisma z tego źródła, wydawniczego pochodne, uderzają w ton specjalizacji: „Dziecko i matka", „Ja to zrobię", „Praktyczna — Pani, dobra obywatelka", „Życie praktyczne" i t. d., co nie przeszkadza, że wszystkie te działy są reprezentowane i w „Bluszczu" i w „Kobiecie w świecie i w domu".

Świeżej daty pierwsza kobieca spółdzielnia wydawnicza wydaje „Tygodnik kobiety" (nr. I-y wyszedł 27. X. 1935, ale współdzielnia przejęła to czasopismo w styczniu b. r.), który nie ziścił jeszcze prospektowych obietnic, szuka gruntu w społeczeństwie kobiecem, a ono wzamian oczekuje ziszczenia nadziei znalezienia w niem pisma odpowiadającego dzisiejszej rzeczywistości.

Oprócz pism kobiecych zajętych jednostronnie modą i kosmetyką produkuje jeszcze stolica parę „magazynów kobiecych" podporządkowanych już w zupełności gustom czytelniczek, wymagających przedewszystkiem różnorodności. „Wiadomości kobiece", jest to organ podający się za obrońciela interesów i praw kobiety w Polsce, wzywający pod redakcją męską „potężnym megafonem prasy ogół kobiet pracujących do apelu", a na rozrywkę częstujący je lekką strawą tłumaczonych nowieści i nauką wróżenia z kart. „Życie kobiece" kosztuje tylko 20 groszy, a treść ma jeszcze niższej od tej ceny wartości. Pismo to prowadzi znamienne działy: Z galerji wielkich kurtyzan (zapoczątkowała ją pani Walewska!), Rozmówki z mężczyznami, Duchy krążą między nami, Mój ideał mężczyzny. Tam drukuje się powieść „W szponach czarnego wampira" i artykuły zatytułowane „Prababcia też nie była święta", „Winna była akuszerka", „Pamiętnik niewiernego męża" i t. d.

Żadnych wątpliwości co do swego charakteru nie wzbudza, tytułem swym tylko zmylić mogąca poszukiwaczy pism kobiecych, „Warszawianka". Pismo to zaliczone jest w poczet „humorystycznych", ale w rzeczywistości co miesiąc udziela pornograficznych zastrzyków swym czytelnikom, którym zachwala „zdjcia negliżowe i intymne, młodociane, dojrzałe i na łonie przyrody". Propaguje w niedwuznacznych ilustracjach wulgarną nagość, bez cienia artyzmu, nie przyczynia się więc nawet do gloryfikacji cielesnego piękna mieszkanek stolicy, jak jego przypuszczalny prototyp „La Parisienne".

Nie poziomem treści, ale iłością nakładu biją warszawskie czasopisma kobiece periodyki poznańskie, właściwie jedyne pisma prowincjolane konkurujące z wydawnictwami stolicy, albowiem poza żurnalowemi próbami „Nowa Linja" (Kraków), czy „Elegancka Pani" (Katowice), prowincja polska jest obecnie w tym zakresie prawie bezpłodna. Katolicki miesięcznik „Gazeta dla kobiet" rozchodzi się z Poznania w 16.500 egzemplarzy. Wydawana zaś w Żninie „Moja Przyjaciółka" jest wzorowana a poniekąd i odbijana z drugorzędnych kobiecych czasopism niemieckich, odznacza się niewybredną szatą typograficzną, lecz jałową swą treścią karmi aż 24.500 czytelniczek, taką przynajmniej podaje oficjalnie liczbę nakładu.

We wszystkich czasopismach warszawskich przeważają artykuły kryptonimowe lub anonimowe, albo powtarza się raz po raz parę tych samych nazwisk kobiecych, współpracy męskiej niewiele, albo wogóle ani śladu. Mimo „najazdu" kobiet na naszą literaturę, w czasopismach kobiecych panuje zupełna posucha nazwisk kobiecych „asów" pióra. Wszędzie też jednako jest widoczny brak łączności z sprawami kobiecemi innych krajów, nigdzie niema działu przeglądu kobiecej prasy zagranicznej. Zastępuje je tu i ówdzie jakiś opis podróży i fragment zetknięcia sporadycznego; stałej ewidencji stanu położenia kobiet w innych krajach, tak ważnej dla celów porównawczych, żadne pismo nie prowadzi. Informacje zagraniczne tyczą przedewszystkiem mody.

Na wszystkich zaś wybija się treściowo i zewnętrznie piętno kryzysu go-

Tajemnica balsamowania mumij

W jerozolimskiej bibljotece uniwersyteckiej odkryto obszerny manuskrypt egipskiego chemika z czasów faraońskich, w którym znajduje się recepta na balsamowanie mumij. Dziś każde niemal światowe muzeum poszczycić się może choćby jedną tylko mumją. Nieruchoma, milcząca, jakgdyby zapomniana, zagubiona w pochodzie wieków i wypadków. A jednak ciągle marząca o czasie, który był jej okresem życia, doli i niedoli.

Turyści codziennie gromadzą się przed mumjami. Eksponaty te są atrakcją danych muzeów. Każdemu jednak, kto je ogląda, snują się inne myśli po głowie. Za szklaną szybą trumny leży mumja... kapłana, wodza, dygnitarza państwa Faraonów. Długi, chudy, suchy korpus. Wąski i ostry profil twarzy. Ale jakżesz wstrząsająco próżnem jest wnętrze czaszki. Szacunek i ciekawość mieszają się w lęku duszy turysty.

Jak było możliwem, by ciało to przeżyło lata, setki, tysiące lat; gdy inne szczątki ludzkie z innych epok już w krótkim czasie rozsypały się w proch, z którego nie pozostał ni ślad.

Kustosze muzeów, którym znana jest treść ostatniego manuskryptu jerozolimskiego z powagą, zatopiwszy wzrok w głębię szklanej trumny, objaśniają. Wielką, poważną była sztuka, którą zbudowali kapłani - lekarze w trosce o zachowanie całości ciał dostojników egipskich. Sztuka ta w wielu wypadkach zbliża się do techniki nowoczesnej medycyny, która chlubi się przecież wielkiemi zdobyczami wiedzy. Nie należy powątpiewać, że stary, doświadczony lekarz epoki Faraonów mógł iść w zawody z najtęższymi siłami klinik medycznych wieku XX.

Skoro oddano trupa do mumifikacji, uwalniano przedewszystkiem ciało od wszystkich lekko - gnilnych, miękkich części. Usuwano przedewszystkiem wnętrzności. Ponadto, przy pomocy długich sztabek metalowych, zakończonych haczykatowato, wyciągano przez otwory nosa miąższ mózgowy. Wszystkie te miękkie części ciała umieszczano w czteru urnach t. zw. kanopach, ozdobionych głową, która stawała się niejako stróżem szczątków. Regularnie niemal jako symbole egipskiego kultu zmarłych powtarzają się głowy: jastrzębia, szakala, małpy i człowieka.

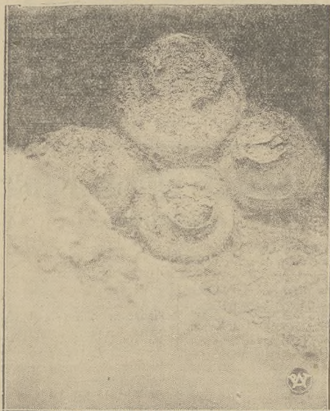
Reszta ciała poddawana była silnym chemicznym działaniom z czołowem zastosowaniem natronu. Powierzchnię ciała nacierano przez kilka dni ostremi korzeniami, przyczem uszczelniano niemi wszelkie otwory. Natron jest przeto, jak świadczą dokumenty, pochodzenia egipskiego, dając świadectwo wysokiej skali medycyny i chemji w kraju Faraonów.

Specjalnej preparacji chemicznej poddawano pasy płócienne, któremi owijano ciało. Bandażowanie było tak zręczne a przytem tak troskliwe, że ciało zmarłego spoczywało jakgdyby w pancerzu. Jak dalece bandażowanie było kunsztownem, świadczy choćby to, że badacze mumij, którzy rozwijali pasy bandaży nie umieli następnie ich doprowadzić do dawnej formy i szczelności. Gdy więc dziś, celem ustalenia charakteru mumji, poszukuje się amuletów, stosuje się zwykle promieni Roentgena, by nie naruszać stanu oryginalnego zwłok. Po dokończeniu balsamowania zwłok, zdobiono je według stanu zmarłego i środków rodzinnych w amulety, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie były cięcia operacyjne balsamowania. Amulety te chronić miały ciało przed wtargnięciem złych duchów.

Często odziewano obandażowane zwłoki w płaszcz, tkany perłami, poczem wkładano je do jednej lub kilku coraz większych drewnianych trumien. Górną trumnę przyozdabiano rzeźbą, przedstawiającą profil zmarłego. Tuż przed złożeniem zwłok w skale czy też w suchym piasku składano drewniane trumny w trumnie metalowej.

Oto jak wiara w życie pozagrobowe i szacunek dla powagi śmierci umiały kuć ścieżki dla medycyny i chemji w Egipcie. LAL.

Przedhistoryczne wykopaliska



Zdjęcie nasze przedstawia urny z przedhistorycznego grobu odkrytego przed paroma dniami pod Wejherowem. Urny te według opinji uczonych archeologów sięgają okresu 2.500 do 2.700 lat.

Co grają w Poznaniu?

Opera Poznańska jest stale przepełniona publicznością. Jest to zasługą dyrektora Teatru Wielkiego, dr. Zygmunta Latoszewskiego, jego reżyserów z Karolem Urbanowiczem na czele, dekoratora, art. malarza Zygmunta Spingera, wreszcie całego zespołu solistów, chóru i orkiestry.

Wznowienia bież. sezonu przyniosły starannie wystawione i wykonane opery Verdiego i Pucciniego, „Eugenjusza Onegina" Czajkowskiego i „Casanovę" Różyckiego. Po premjerach „Beatrix Cenci" Różyckiego, „Wesela Figara" Mozarta, „Adrianne Lecouvreuer" Cilea i „Andre Chenier" Giordona, nastąpić mają Picciniego „Dziewczyna z Zachodu" i — jako największe wydarzenie artystyczne sezonu — prapremjera polska „Juljusza Cezara" Händla, klasyczny przykład opery barokowej.

Teatr polski może dziś z dumą spoglądać na swą 60-letnią działalność, hołdującą ideałom sztuki dramatycznej. Trzy lata temu po śmierci ś. p. dyr. Szczurkiewicza ster teatru objęli Robert Boelke i Maksymiljan Piotrowski. Był to moment zwrotny w dziejach reprezentacyjnej sceny Poznania.

Nieomal cały Fredro, cały Kiedrzyński z prapremjerą jego sztuki „Kobieta i jej tyran", Wyspiański „Wesele", „Cyd", „Bolesław Śmiały", Bałucki „Klub kawalerów", „Grube ryby", „Dom otwarty", Rostworowski „Judasz" ze Solskim, Żeromski „Sułkowski", Kasprowicz „Marchołt", Bliziński „Pan Damazy", Katerwa „Przechodzień", Grzymała - Siedlecki „Czwarty do brydża", Szekspir „Hamlet", Schiller „Marja Stuart", „Intryga i miłość", Molier „Lekarz mimowoli", „Chory z urojenia", Roy „Grajże grajku...", Milan Begovic „Bez Trzeciego", wreszcie ostatnia premjera Konczyńskiego „Zburzenie Jerozolimy" i będąca w przygotowaniu sztuka Kiedrzyńskiego „Raz się żyje" — oto główne przęsła pracy trzech sezonów. Znakomity dział komedji muzycznej „Domek z kart" z Malicką, „Rozkoszna dziewczyna", „Pieśń o Nadine" przyczynią się jeszcze do spopularyzowania tej sceny, a prowadzony od samego początku nowej dyrekcji „Teatr Szkolny", jest prawdziwą kuźnią sztuki dla dorastającego pokolenia.

---

spodarczego, mało zaś usiłowań rozświetlenia jej żartem, humorem, satyrą. Ileż złośliwych inwektyw posypało się od zarania literatury przeciwko kobietom z pod piór męskich, a jak rzadko używają tej broni kobiety, a jeśli nią nawet wyjątkowo zawładną, tępią się przerażająco szybko, jak dowodzą obecne schyłkowe już płody naszych najciętszych feljetonistek. Także dział polityczny zbywany jest w „najznamienitszych" tygodnikach kobiecych stylem telegraficznym, trochę miejsca zabiera teatr, więcej kino, które jest głównym dostarczycielem materjału ilustracyjnego, fotosy najmarniejszych nawet gwiazd, rozsiane są od karty tytułowej czasopisma już począwszy, a wyjątkowo tylko błyska tam jakaś odbitka tak wzmagającej się artystycznej produkcji kobiecej. Nad treścią poszczególnych numerów dominuje mania porad gimnastycznych, recept na schudnięcie, pryszcze i piegi. Obok przepisów na harmonję małżeńskiego pożycia, nieskończona litanja porad gospodarczych, jakgdyby technika prac domowych, gotowania i robót ręcznych zmieniała się z tygodnia na tydzień.

Ze zbytnich starań o różnorodność wynikło obniżenie poziomu wszystkich czasopism, ich nadmierne podobieństwo wzajemne, niefortunna konkurencja czasopism, społeczno - kulturalnych z czasopismami specjalnemi. Kulturze fizycznej bowiem poświęcone jest czasopismo specjalne „Start", konserwacji urody „Kosmetyka nowoczesna", wychowaniu dzieci „Dziecko i matka", „Młoda matka" itd. Instytut Gospodarstwa domow. i Zw. Pań Domu wydaje na naukowych podstawach oparte informacje gospodarcze w dwutygodniowym organie „Pani Domu". Możnaby więc w innych czaspismach te działy pomniejszyć i w miejsce tej „kuśnierskiej" roboty redakcyjnej wprowadzić prawdziwą twórczość literacką lub naukową.

Mnożą się obecnie czasopisma stowarzyszeniowe, jak „Praca Obywatelska", „Ziemianka polska", które promieniują na zespół członkowski wprawdzie w niewielkiej liczbie egzemplarzy, ale wobec dzisiejszej liczebności stowarzyszeń i one odciągają dużą ilość prenumeratorek od kobiecych czasopism ogólnych. Z pism partyjnych wychodzi dotąd istniejący od 1907 r., a redagowany obecnie przez Dorotę Kluszyńską, wydawany przez Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. „Głos Kobiet". Dwa pisma Narodowej Organizacji Kobiet, a to wychodzące w Bielsku „Hasło Polki" i lwowski „Ruch Kobiecy" podobno już obecnie zamilkły. We Lwowie wychodzą dwa pisemka kobiece „Rodzina Wojskowa" i „Głos gospodyń wiejskich". Tem bardziej jest zaś zatrważający tu upadek dziennikarstwa polskiego, skoro się zważy ogromny rozrost dziennikarstwa ukraińskiego. Kobiety ukraińskie wydają we Lwowie dwa czasopisma. Organ Sojuzu Ukrainek „Żinka" wychodzi pod redakcją Oleny Fedak - Szeparowiczowej, a właściwie pod osobistym kierownictwem i wpływem prezeski Sojuzu, Mileny Rudnickiej, która nadaje pismu ton feministyczny i zdecydowanie wrogi ugodzie polsko - ukraińskiej. „Nowa Chata" stanowi typ magazynu kobiecego, z celem naczelnym przypominania kobietom ukr. obowiązku przestrzegania odrębności nar. w urządzaniu wnętrz mieszkalnych, z uwzględnieniem ornamentyki ludowej w meblarstwie, ceramice, kilimiarstwie, bieliźniarstwie i t. d. Ponadto wychodzi w Kołomyj regowana przez Olenę Kisielewską „Żinocza Dola". W bieżącym roku pojawił się też we Lwowie organ piśmienniczy kobiet moskalofilskich p. t.: „Oczag".

Wielką konkurencję czasopism kobiecych tworzą „Kąciki kobiece" i „Dodatki" w dziennikach, stanowiące najpopularniejszy surogat czasopiśmiennictwa kobiecego. Dorównują im poziomem radjowe „Chwilki dla kobiet".

Wspólnem znamieniem wychodzących obecnie polskich czasopism kobiecych jest niepoczytność. Pisma te stoją poza nawiasem uwagi społecznej, nie wywierają żadnego wpływu na opinję. Nikt tych pism nie cytuje i nie spożytkowuje w prasie ogólnej, bez echa przebrzmiewają wyrażane tam protesty. Niema ich w lokalach publicznych, nie domagają się ich same kobiety, z zapałem wertujące „Femina" lub „Die Dame", które bagatelność swej treści rekompensują przynajmniej estetyką strony typograficznej i ilustracyjnej. Na pismach kobiecych odbił się dotkliwie nietylko ogólny polski kryzys czasopiśmienniczy, ale także zmierzch haseł feministycznych i niechęć młodszego pokolenia do eliminacji spraw kobiecych. Dziś obowiązuje wśród młodzieży żeńskiej *credo*, niezaspokojone jeszcze doświadczeniami życia, a wieszczące harmonję współżycia obu płci, wobec czego za zbyteczne uznaje się wyodrębnianie interesów kobiecych.

Chroniczne chorzenie czasopism kobiecych nasuwa przypuszczenie, że może kobietom brak zmysłu redaktorskiego. Jaki jednakże może być owoc kobiecej pracy redaktorskiej, tego dowodem są „Arkady". Upadały i niedorozwój wykazywały także męskie redaktorskie przedsięwzięcia w zakresie czasopiśmiennictwa kobiecego. Może więc wobec rozwielmożnienia haseł „człowieczeństwa", kobiety wyzbyły się swej „inności" i nie potrzebują czasopism obejmujących dotąd ogół specyficznych zainteresowań kobiety? Tymczasem jesteśmy świadkami postępującej zatraty społecznych zdobyczy kobiety, pogorszenia pozycji gospodarczej i coraz mniejszej ochoty mężczyzn do służenia ramieniem bluszczom kobiecym. Tem bardziej więc obowiązuje ogół kobiecy orjentacja na własne siły, a wątpliwe, by jej krzewienia podjęły się pisma ogólne. Wartoby więc poddać dyskusji: 1) potrzebę istnienia wogóle odrębnego czasopiśmiennictwa kobiecego, 2) ewentualne metody zaradcze podniesienia jego poziomu i wzmożenia siły promieniowania na polską społeczność kobiecą, dla której dotąd jeszcze prasa wogóle nie jest przedmiotem codziennego spożycia.

Zamach Imci Pana Błażejowskiego na życie burmistrza

Późny dzień listopadowy r. 1607 już od kilku godzin spoczywał w mrokach wieczornych. Z uderzeniem siódmej godziny na ratuszowym zegarze, w myśl królewskiej konstytucji, strażnicy miejscy zamknęli już bramę krakowską i furtę w murze po zachodniej stronie miasta koło dzisiejszego kościoła jezuickiego, pozostawiając jeszcze jakiś czas otwartą „bronę" halicką, aby opóźnieni mieszkańcy przedmieść mogli jeszcze wczas wyjść z miasta.

Opuścił właśnie bramę ratuszowej wietnicy Burmistrz miasta, Kasper Przeździecki i w towarzystwie kilku rajców oraz pisarza radzieckiego, Bartosza Uberowicza zmierzał w stronę swej rynkowej kamienicy. Snać o ważnych sprawach jeszcze na rynku mówili ci dygnitarze miejscy, gdy zatrzymali się przed kamienicą pana proconsula i w dalszym ciągu ożywiony dyskurs prowadzili.

W pół godziny po wydzwonku, gdy już brama krakowska i furta, jezuicką zwana, były zamknięte a do wyjścia z miasta zapraszała jedynie brama halicka, do żywo rozprawiającej grupy dygnitarzy miejskich przed kamienicą Burmistrza Przeździeckiego podszedł samoczwart zapóźniony w mieście szlachcic, Stanisław Błażejowski i „armata manu, z półhakiem w ręku", zwracając się do Burmistrza z wezwaniem, ażeby kazał mu otworzyć furtkę, a gdy Burmistrz w uprzejmych słowach mu odpowiedział, że furtki już zamkniętej nie może otworzyć i łacno z miasta wyjść można otwartą jeszcze bramą halicką, niezadowolony z tej odpowiedzi szlachcic krewki i popędliwy odrazu popadł w zapalczywy ferwor i cisnął w stronę Burmistrza słowa.

— „Nie będę broną wychodził, każ mi furtkę otworzyć!".. Burmistrz odmówił i wówczas szlachcic obrzucił go najpierw nieuczciwemi i wielce nieprzystojnemi słowami, a gdy Burmistrz, nie zważając na ten słowny atak, dalej perswadował zapalczywemu szlachcicowi, że konstytucja zabrania mu otwierać furtkę po wydzwonku i że bramą halicką wyjść może z miasta, Błażejowski, pełen zuchwałości, — uczciwszy uszy — wypominał matkę jego i wołał głośno:

— „Ty taki a owaki synu! lepszych ja bijał i ciebie będę!"

A po tych słowach dobywszy szabli ciął na Burmistrza i byłby go ranił, gdyby wczas nie był się usunął z progu do wnętrza sieni, a wtedy bezbronny pisarz miejski, Uberowicz i rajca Marek Scharffenberger skoczyli ku napastnikowi a „ułapiwszy" go, hamowali jego zawadjacki tupet. Ale Błażejowski wyrwał się z tych mieszczańskich uścisków a przyciągawszy do pisarza Uberowicza zranił go ciężko w rękę, poczem czemprędzej wycofał się z miasta bramą halicką.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się niebywałe zajście przed burmistrzowską kamienicą w rynku. Przedstawione w późniejszym przebiegu przewodu sądowego zeznania kilku naocznych świadków, poza szeregiem innych mniej dla sprawy ważnych, do pełnego obrazu całego zajścia wniosło sporo szczegółów. I tak zeznawali świadkowie, iż gdy pacholik p. Błażejowskiego z półkamień w ręku rzucił się na Burmistrza, ten usiłował go rozbroić i w wzajemnem szamotaniu zwalili się obaj na kamienie. Nadzwyczaj dzielnie sprawował się w czasie tej niesłychanej wieczornej awantury pisarz radziecki, Bartosz Uberowicz, który nie mając przy sobie broni, wyrwał kord z ręki opodal stojącego sługi miejskiego, Walentego Gładysza, począł „przycinać" na Błażejowskiego i dwu jego pacholików a atakując energicznie i śmiało wszystkich trzech, wyciął szablę z rąk Błażejowskiego i zmusił do szybkiego wycofania się z placu. I wówczas jakiś pacholik zabiegł z tyłu i ciął Błażejowskiego szablą po grzbiecie.

Pomimo spóźnionej pory sprawa niesłychanego w kronice miasta zamachu na życie Burmistrza i ciężkiego zranienia pisarza miejskiego, stała się głośną i wywołała nieopisane wzburzenie wśród całej ludności. Już o wczesnej rannej godzinie śpieszyli na ratusz rajcy i ławnicy i przed ich złączonym sądem w obecności tłumu mieszczan stanął Burmistrz Przeździecki, wskazując na to, „iż Błażejowski bez dania żadnej przyczyny tak mnie gwałtownie publicam personam burmistrzowską, urząd i miejsce Jego Królewskiej Mości w mieście ten trzymającego, na którym bezpieczeństwo i pokój wszytek miasta tego zawisł, naszedł, słowy obelżywemi wprzód złojawszy, mało potem nie zabił p. pisarza miejskiego, który zdrowia mego obronił, enormiter ranił, de cuius vita periclitatur". Prosił tedy Przeździecki sąd, aby po myśli Statutu Toruńskiego, „z tego Błażejowskiego przystojną sprawiedliwość i egzekucję raczył uczynić".

Niebawem zjawił się na sali ratuszowej podstarości lwowski, Zygmunt Poradowski wraz z pisarzem grodzkim, Jarem Zaliwskim, aby wespół z rajcami i ławnikami odbyć sąd nad Błażejowskim, jako nad szlachcicem, stojącym w takiej kryminalnej sprawie przed sądem grodzko-miejskim. Wobec nieobecności oskarżonego, który na gorącym uczynku nie został ujęty i przed sąd urzędownie nie był zawezwany, sąd odroczył sesję na dzień następny.

Nazajutrz w pełnym składzie zebrał się sąd grodzko - miejski, „iudicium compositum" ,ileże miał sądzić szlachcica i zaraz na wstępie wysłał woźnych z poleceniem przystawienia Błażejowskiego do ratusza. Woźni szukali za Błażejowskim po całem mieście i wreszcie znaleźli go w katedrze. Zawezwany urzędownie przez woźnych na ratusz, odparł:

— „że stawię się na ratusz do izb WMości i będę prosił sprawiedliwości o gwałt, który mi się stał..."

Daremnie jednak sąd przez dłuższy czas oczekiwał zjawienia się Błażejowskiego, a wysłani po raz drugi woźni nie znaleźli go tym razem. Wreszcie zjawił się w ratuszu i wówczas podstarości Poradowski odczytał Błażejowskiemu wniesioną dnia poprzedniego przez Burmistrza Przeździeckiego skargę.

I stała się rzecz niezwyczajna. Oskarżony Błażejowski przedzierżgnął się szybko w oskarżyciela i w roli tej ku zdumieniu całego zebrania grodzkich i miejskich dygnitarzy z tupetem prowadził energiczny atak przeciw tym, których późnym wieczorem listopadowym, bez dania z ich strony powodu, słownie i czynnie znieważył. „Z ciężką występuję skargą — mówił Błażejowski — przeciw p. Bartoszowi Uberowiczowi, pisarzowi miejskiemu, iż człowieka spokojnego, nic złego nie przeczuwającego, gdym prosił o otwarcie furtki, aby po załatwieniu interesów w mieście mógł wyjść, naprzód obelżywemi słowy napadł, a potem szablę od jakiegoś miejskiego sługi wyrwawszy, w głowę zranił, a potem tłum przeciw człowiekowi spokojnemu pobudził, w którymto rozruchu sługa jego zraniony został, wobec czego żąda sprawiedliwości z pisarza miejskiego".

Po tej afektacji szlachetnego Stanisława Błażejowskiego złożył swe zeznania bumistrz Przeździecki, przedstawiając zajście z punktu widzenia rzeczywistego jego przebiegu, poczem trzej ławnicy, Marcin Rottendorf, dr. med. Erazm Sixt i Wojciech Muscovius wysłani zostali przez sąd do domu Bartosza Uberowicza, celem przesłuchania rannego pisarza radzieckiego. Po powrocie ławników i złożeniu przez nich odpowiedniej relacji, przystąpiono do przesłuchania świadków zajścia, których cały szereg przesunął się przez salę sądową.

Obszerne zeznania złożył naoczny świadek zajścia, rajca Marek Scharffenberger, który w pierwszej zaraz chwili krwawej awantury, wywołanej przez Błażejowskiego, wycofał się wraz z burmistrzem do sieni, a gdy oskarżony i dwaj jego sludzy, którzy nadbiegli, jęli składać ku nim półhaki, Bartosz Uberowicz krzyknął najpierw do nich: „Nie czyńcie źli ludzie gwałtu burmistrzowi!", a gdy napastnicy skoczyli ku niemu, bezbronny pisarz podbiegł do stojącego opodal sługi miejskiego, wyrwał z jego rąk kord i począł trzech napierających nań awanturników zawzięcie atakować i wówczas też i samemu Błażejowskiemu pałasz wyciął. Gdy wobec tego energicznego ataku pisarza, jednego przeciw trzem, Błażejowski ze sługami począł wycofywać się, wówczas pisarz, widząc krew na swej ręce, zaznaczył: „Przebóg! raniono mnie bardzo!" A w tem — kończył rajca swe zeznanie — powstał krzyk na rynku: „zamykać bronę!" Zeznania innych świadków, oglądających zajście przeważnie z okien, gdy ich krzyk z ulicy do nich pociągnął, nie wniosły w przewód nowych szczegółów.

Po przesłuchaniu świadków obrońca Błażejowskiego, Jan Niekraszowicz w szerokim wywodzie prawnym zarzucił sądowi niekompetencję w rozpatrywaniu tej sprawy a cytując rozmaite konstytucje, szeroko rozwinął tezę, iż „wszyscy, oskarżeni o gwałt, mają być wzywani przed kompetentne dla siebie sądy", toteż według zdania obrońcy przed sądem grodzko - miejskim oskarżony Błażejowski nie może mieć swojego forum. Lecz innego zdania był oskarżyciel publiczny, który opierając się w tej mierze na statutach, podciągających podobne zajścia, wywołane przez szlachcica przed złączony sąd grodzko - miejski, — upraszał sąd o przejście nad tą „frywolną allegacją i excepcją oskarżonego" do porządku dziennego. W duplice swej oskarżony protestując przeciw podobnemu stawianiu kwestji przez oskarżyciela publicznego, prosił o odroczenie rozprawy sądowej do dnia następnego, by mógł ze swej strony przedstawić świadków.

Oba urzędy, grodzki i miejski, chociaż sprawy kryminalne wykluczały dilację rozprawy, zgodziły się na jej odroczenie, przyczem zarządziły, aby Błażejowski był w więzieniu ratuszowem był zatrzymany.

W dniu następnym przyprowadzony z więzienia Błażejowski znów przeszedł do zarzucania sądowi braku kompetencji, oba jednak urzędy po naradzie rozstrzygnęły kwestję w następującym wywodzie:

„iż się to pokazało ex scrutinio, że obwiniony p. Błażejowski umyślnie przyszedłszy w dom P. Burmistrzów upominał się o otworzenie forty miejskiej, która już zwykłym sposobem zamkniona była, którą p. Burmistrz obstante constitutione Regni nie powinien nikomu otwierać, p. Błażejowski pierwej słowy nieuczciwemi, a potem dobywszy broni, mało p. Burmistrza nie raził. I sługa p. Błażejowskiego chciał z półhaka strzelić do p. Burmistrza, którego P. Burmistrz za półhak uchwycił i tak ten pacholik, jako i P. Burmistrz na kamienie obadwa upadli a wten p. Pisarz miejski, który P. Burmistrz in hoc magno periculo ratować chciał, jest enormiter ranny, o którego żywocie od tej rany nadzieja nie upewnia. A przeto przystawając do Statutu Toruńskiego i onstitusji, o ten uczynionej, ponieważ p. Błażejowski per scrutinium, na które był się wziął, niewinności swej nie wywiódł, — a tak oba urzędy zgodnie w tej sprawie gwałtownej recentis perpetratae violentiae najdują forum i skazują stronę obwinioną ulterius in causa procedere".

Od tego dekretu odwołał się Błażejowski do Trybunału królewskiego, którejto apelacji jednak sąd jako w sprawie kryminalnej nie uwzględnił.

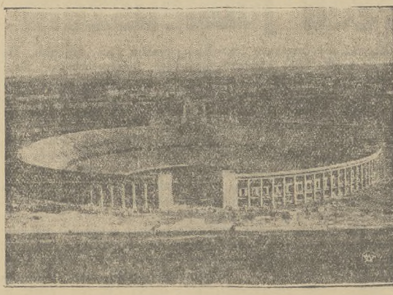
I rozprawa poprowadzoną była w dalszym ciągu przy bardzo energicznem z obu stron nastawieniu...

* * *

Niestety nie znamy wyroku w tej ciekawej sprawie, pisarz bowiem sądowy nie wpisał go w księgę, której czysta karta jakby żaliła się, iż pustką świeci i po trzystu latach śledzącemu tok tej zainteresowanie budzącej sprawy czytelnikowi stawia ją pod znakiem zapytania. Lecz znając szereg spraw podobnych z pierwszej połowy XVII. w., śmiało możemy ważyć zdanie, iż Imci Pan Stanisław Błażejowski za swój niebywały eksces, w którym ważył się targnąć na Imci Pana Burmistrza Kaspra Przeździeckiego jako na „publicam personam burmistrzowską, urząd i miejsce Jego Królewskiej Mości w mieście tem trzymającego, na którym bezpieczeństwo i pokój wszytek miasta tego zawisł", — może skazany został na uroczyste przeproszenie Urzędu radzieckiego i p. Burmistrza Kaspra Przeździeckiego, — na trzy miesiące kary „in fundo" w kazamacie Wysokiego Zamku, wreszcie na opłacenie odpowiedniej grzywny.

A. M.

Stadjon olimpijski



Zdjęcie nasze przedstawia niemiecki stadjon sportowy, miejsce rozgrywek Światowej Olimpjady w lecie 1936 roku. Olbrzymie wprost rozmiary stadjonu rzucają się w oczy zwłaszcza w porównaniu ze stojącymi na nim ludźmi, którzy wyglądają jak małe punkciki, oraz widokiem miasta na dalszym planie.

Zjazd Z. A. S. P-u

Na wniosek przedstawicieli aktorstwa stołecznego, Zarząd Główny ZASP. zwołuje Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów, poświęcony wyłącznie sprawom i zagadnieniom artystycznym.

W obradach, obok delegatów ZASP-u, wezmą udział, jako referenci i koreferenci, przedstawiciele teatrologji, pedagogiki scenicznej, krytyki teatralnej, literatury dramatycznej, muzyki, malarstwa, filmu, radja i t. p., oraz artyści dramatyczni: Dobiesław Damięcki, Jan Kreczmar, Jan Kochanowicz, Juljusz Osterwa, Leon Schiller, Janusz Warnecki, Edmund Wierciński, Aleksander Węgierko, Stanisława Wysocka, Aleksander Zelwerowicz i kierownicy teatrów: K. Adwentowicz i S. Jaracz.

Program Zjazdu jest następujący:

I. Referat na tematy ogólne. II. Szkolnictwo: a) program nauki na Wydziale Aktorskim i egzaminy eksternistów (aktorów), b) program nauki na Wydziale Reżyserskim i egzaminy eksternistów (reżyserów), c) Nauka sztuki teatralnej na prowincji, udostępnienie wykładów członkom ZASP-u w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, wydawnictwo podręczników.

III. Kwalifikacje zawodowe: a) Przymus organizacyjny, obowiązujący pracowników wszystkich działów artystycznych, b) Kursy wakacyjne dla reżyserów (w Krzemieńcu), c) Weryfikacja reżyserów.

IV. Konwencja, kontrakt, regulamin: a) Sprawozdanie z teatrów warszawskich, b) Sprawozdanie z teatrów pozawarszawskich, c) Wnioski i uchwały.

V. Reforma wewnętrznej organizacji pracy: a) Aktora, b) Reżysera, c) Dekortora i zespołu technicznego, d) Kierownictwa literackiego (dramaturgja nowoczesna, repertuar, krytyka, reklama).

VI. Stan obecny i reorganizacja teatrów w Polsce: a) Teatry w Warszawie, b) Teatry Zamiejscowe, c) Teatry Objazdowe, d) Opera, e) Radjo, f) Kino, g) Opieka czynników rządowych i samorządowych, h) Organizacja widowni.

VII. Manifestacje artystyczne: a) Dzień Aktora, b) Zjazdy i Festiwale, c) Kontakt ze społeczeństwem (szczególnie na prowincji), d) Kontakt z zagranicą, e) Kontakt wewnętrzny Filij, f) Wydawnictwa (wznowienie „Sceny Polskiej", jako kwartalnika teatrologicznego).

VIII. Naczelna Rada artystyczna.

IX. Ustawa aktorska.

Obrady rozpoczną się w czwartek dn. 9 kwietnia 1936 r., o godz. 11-ej rano i trwać będą do dn. 11 kwietnia r. b. włącznie.

Wśród wydawnictw

Wyszedł drugi rocznik „*Życia sztuki*" pod redakcją Z. L. Zaleskiego. Treść rocznika następująca: Bogdan Suchodolski „Wielkość sztuki i odrodzenie kultury", Juljan Pulikowski „Zagadnienie historji muzyki narodowej", B. W. Lewicki „Budowa utworu filmowego", Witold Hulewicz „Możliwości artystyczne radja", Jan Lorentowicz „Stały kryzys w teatrze polskim", Michał Walicki „Nowe poglądy na rolę prądów mistycznych w sztuce", Edward Wittig „Uwagi o współczesnej rzeźbie francuskiej", Antoni Dygat „Paryż z epoki II-go Cesarstwa a przyszła wielka Warszawa", Z. L. Zaleski „Drogi i bezdroża biografji".

Poza tem informacje o życiu kulturalnem w Polsce i zagranicą oraz francuskie streszczenia artykułów rocznika I. i II. Zwyczaj umieszczania streszczeń w obcych językach jest bardzo pożyteczny, gdyż otwiera wydawnictwom polskim drogę do obcych czytelników. „Życie sztuki" ma wytworną szatę graficzną, dobry papier i ładne czcionki, jak zwykle w drukach nakładanych przez Kasę Mianowskiego i Fundusz Kultury Narodowej.

Wiadomości muzyczne

(ms.) KAZIMIERZ SIKORSKI, znakomity kompozytor i pedagog kompozycji, oraz profesor P. Konserwatorjum Muz. w Warszawie otrzymał państw. nagrodę muzyczną za rok 1936, i to na podstawie *jednomyślnej* opinji sędziów konkursowych, którzy orzekli, że nagrodę tę otrzymuje laureat „za twórczą działalność na polu muzyki symfonicznej, kameralnej i chóralnej oraz za działalność pedagogiczną wśród młodego pokolenia kompozytorów polskich. Mądrej radzie i doświadczonemu kierownictwu profesora Sikorskiego zawdzięcza szereg znanych już dziś młodych kompozytorów polskich swą wiedzę muzyczną". W wywiadzie udzielonym jednemu z dziennikarzy odsłonił prof. Sikorski szczegóły ze swego życia: „Byłem uczniem Łusakowskiego i Damaniewskiego, a później Felicjana *Szopskiego*... Nie miałem zdecydowanych poglądów, ale raczej myślałem o działalności kompozytora i pedagoga. Po ukończeniu *konserwatorjum warszawskiego* (1919) studjowałem filozofję na uniwersytecie warsz., a później przez pół roku byłem uczniem prof. *Chybińskiego we Lwowie*, chciałem bowiem specjalizować się w muzykologji. Ze Lwowa odwołano mnie jednak do roboty praktycznej do konserwatorjum łódzkiego. Po kilkuletniej pracy w *Łodzi* zrobiłem przerwę, wyjeżdżając na dalsze studja do *Paryża*. (Okres prymatu Niemiec w tej dziedzinie należy już do przeszłości). W Paryżu zapoznawałem się ze środowiskiem muz., słyszałem wiele dobrej muzyki w znakomitem wykonaniu i prowadziłem specjalne studja na własną rękę. Z Paryża udałem się do Poznania, gdzie przez rok byłem prof. tamtejszego konserwatorjum. Stamtąd zawezwał mnie do *Warszawy* ówczesny dyrektor warsz. konserwatorjum Karol *Szymanowski*. Tutaj jestem od 1927 roku i uczę harmonji, kontrapunktu, instrumentoznawstwa i kompozycji". Do uczniów prof. Sikorskiego należą m. in.: Roman *Palester* (Lwowianin), R. *Maciejewski*, Gr. *Bacewiczówna*, *A. Szałowski*, *M. Neuteich* i inni. Dzieła niektórych z pośród nich wykonywali i poza Polską. Jako kompozytor, jeden z najwybitniejszych w Polsce współczesnej, znany jest Sikorski, przedewszystkiem dzięki swym 2 symfonjom, sekstetowi i 2 kwartetom, oraz chóralnym dziełom, z których zwłaszcza opracowania polskich pieśni ludowych należą obok podobnych dzieł K. Szymanowskiego do najcelniejszej polskiej literatury chóralnej. Utwory orkiestrowe Sikorskiego, podobnie jak jego dzieła kameralne są pisane w wielkich monumentalnych formach i posługują się okazałą polifonją, w której Sikorski jest znakomitym mistrzem. Ich rodzaj łączy się zdecydowanie współczesnym kierunkiem jego poglądów. Jako *pedagog i teoretyk* rozwinął Sikorski wielce pożyteczną działalność tworząc szereg znakomitych podręczników, z których pierwszy ukazał się pt. Instrumentoznawstwo muzyczne. Mimo nowożytności kierunku myśli muzycznej, prof. Sikorski objawia stałe zainteresowanie dla *dawnej muzyki*. Jest bowiem współpracownikiem kierowanego przez prof. Chybińskiego „*Wydawnictwa Dawnej Muzyki Polskiej*" od samego początku istnienia tej cennej publikacji. Artystyczne opracowania dzieł dawnej muzyki polskiej dokonywane przez Sikorskiego są niezrównane w swej stylowości. Wszechstronność i wysoka kultura duchowa wa prof. Sikorskiego wraz z jego imponującą wiedzą muzyczną zapewniają mu *wyjątkowe stanowisko w naszej muzyce*.

(ms.). WIELKI KONKURS NA UTWORY KAMERALNE, ogłoszony przez wysoce zasłużone około muzyki polskiej *Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej w Warszawie* rozstrzygnięto w ubiegłym miesiącu. Na konkurs nadesłano 18 utworów kameralnych, wyłącznie triów w różnej obsadzie. Pierwszą nagrodę uznano za nieaktualną, drugą nagrodę otrzymała niewątpliwie najwybitniejsza współczesna kompozytorka polska, *Grażyna Bacewiczówna*, trzecią zaś *Marjan Neuteich*. Obydwoje nagrodzeni artyści wyszli ze szkoły prof. Kazimierza Sikorskiego. Nagrodzone dzieła Bacewiczówny i Neuteicha wykonano na koncercie Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej.

Wystawa sztuki łotewskiej

Pamiętamy, z jakiem zainteresowaniem spotkała się wystawa sztuki polskiej w Rydze. Prasa łotewska omawiała ją z wielkiem zadowoleniem i uznaniem, wskazując na olbrzymie zdobycze sztuki polskiej. Wystawa stała się manifestacją polsko - łotewskiej przyjaźni.

Obecnie sztuka łotewska oddaje wizytę w Warszawie. Pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej została otwarta dn. 28. b. m. w Zachęcie wystawa obrazów i rzeźb łotewskich.

Rozwój sztuki łotewskiej sięga połowy ubiegłego stulecia i w znacznym stopniu jeszcze do ostatnich dni nosi cechy prądów XIX wieku. Element dekoracyjny, bogaty w kształty geometryczne i barwy od stuleci znany jest sztuce łotewskiej. Malarstwo zaś i rzeźba w nowszych czasach wykazują wybitne cechy indywidualności. W sztuce łotewskiej zaznaczają się wpływy trzech kierunków sztuki europejskiej. Wpływ malarstwa monachijskiego i düsseldorfskiego bliskiego szkole niemieckiej, następnie malarstwa rosyjskiego i trzeci, najsilniejszy dominujący do dziś dnia w sztuce łotewskiej — wpływ szkoły paryskiej. Wpływ sztuki niemieckiej, podobnie jak i szkoły rosyjskiej nie był długotrwały, oba zostały wyrugowane przez samodzielnych artystów, zarówno w malarstwie, jak i rzeźbie.

Do dorobku malarstwa wnieśli wartościowe dzieła malarze: Huns, Feders, później Rozentals, Alksnis, Bormanis, pejzażysta Purvitis, Matvejs (o zabarwieniu gotyckiem), portrecista Tylberts, ilustrator Halve, artysta dekorator Huga, bracia Skulme, młody, niestety wcześnie zmarły, bardzo utalentowany Jakób Kazaks, Grosvalds, Tone, Liberts, Stzunne, Sutta i inni. Młodsza generacja wsławila się nazwiskami, jak: Svemps, Annuss, Farlavaths, Sveies, portrecista Misniks, Cielvas, Egle, Fardanis, oraz malarz fantastycznych barw i jaskrawych typów Tidnnanis.

Z rzeźbiarzy zyskał wielką sławę Carlis Zala, twórca monumentalnych „Bratnich mogił" i „Pomnika walecznošci" w Rydze. W szeregu rzeźbiarzy należy wymienić: Djenen Dzernisa, Zalnalnsa, Meldersa. Podobnie wśród grafików i akwarelistów jest cały szereg talentów, których prace złożyły się na dwie wystawy, urządzone ostatnio w Rydze przez Fundusz Kultury.

Państwo za pośrednictwem F. K. wydatnie wspiera artystów. Na każdej z wystaw Państwo nabywa dla rozmaitych instytucyj państwowych prace malarskie i rzeźbiarskie. W dwóch muzeach łotewskich w Rydze na Zamku i w miejskiem muzeum sztuki znajdują się setki wybitnych prac, ilustrujących rozwój sztuki łotewskiej. Oczywiście tylko mała cząstka tych prac znajdzie się na wystawie w Zachęcie, gdyż ogromną większość stanowić będą tu najnowsze prace artystów łotewskich.

———

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO. Instytut Śląski wydał ostatnio w serji „Śląska Ziemia i Ludzie", następujące prace: Marjan Książkiewicz „Zarys geologji Śląska", Władysław Marchacz „Krajobraz Śląska Polskiego" (z uwzględnieniem przyległych krain) z 2 mapkami, 2 planami syntetycznemi i 14 rycinami, Jan Maniak i Edward Stenz „Zarys klimatologji Śląska", Andrzej Battaglia „Górnictwo Śląskie".

Zadaniem tej serji wydawnictw jest przedstawieniem w szeregu monografij obrazu przyrody i życia człowieka, oraz jego kultury w województwie śląskiem.

Przed jubileuszem Dołżyckiego

Adam Dołżycki jest dzieckiem Lwowa. Muzyk do szpiku kości z urodzenia i wykształcenia. Studjując na uniwersytecie Jana Kazimierza filozofję, sam znakomity skrzypek i pianista, uczył Dołżycki muzyki, pracując równocześnie nad sobą.

Stanisław Niewiadomski jest tym, któremu Dołżycki zawdzięcza najwięcej, jeżeli chodzi o nauki teoretyczne i opiekę artystyczną. O swoim mistrzu wspomina Dolycki żywo i z wdzięczną serdecznością. Niemniej zachował wiele sentymentu i dla ś. p. M. Sołtysa, który dał mu podstawę wiedzy kontrapunktycznej.

Ukończywszy studja filozoficzne, zdołał Dołżycki „wyrwać się w daleki świat", do Berlina, by już w zupełności poświęcić się muzyce. W szkole mistrzowskiej pracował w kierunku kompozytorskim pod Bruchem, Humperdinckiem i Gerusheimem. Zapraszają go do prowadzenia chóru polskiego „Harmonia", liczącego 160 osób. Z chórem tym, przy udziale znakomitej orkiestry Blütnerowskiej wykonuje w Berlinie Moniuszki Sonety krymskie, III. akt Halki, oraz szereg innych utworów, kompozytorów polskich i organizuje z niezwykłym sukcesem w r. 1910 obchód 100 rocznicy urodzin Chopina.

Dyrygując następnie orkiestrą Blütnerowską, wypływa na szersze wody i jak pierwej z „Harmonią" tak i teraz propaguje dalej wśród Niemców muzykę polską. W tym czasie pracuje Dołżycki również i jako kompozytor pieśni, kwartetów i poematów symfonicznych, które zyskują w Berlinie uznanie i powodzenie.

Potem r. 1913 Warszawa: i wstępnym bojem zdobyty rozgłos wystawieniem Halki.

Lata wojny spędza Dołżycki, dyrygując koncertami i operą w Moskwie, Baku, na Kaukazie i t. d., poczem po krótkim pobycie w Warszawie, zostaje dyrektorem opery poznańskiej, a od r. 1924 znowu kapelmistrzem opery warszawskiej.

Skomponował operę „Krzyżacy", wystawioną w Poznaniu, „Madeja Zbója", oraz „Janosik król Tatr".

Jako pedagog instynktownie wyczuwa talenty i poświęca im całą swą niespożytą energję i wiedzę. Jako dyrygent potrafi pracować po 10 godzin bez przerwy, umie natchnąć artystów własnym entuzjazmem i wydostać z nich najszlachetniejsze pierwiastki.

Pod prąd

Maryja ma ryja

Znakomity mój kolega Truteń (nie taki to straszny truteń, jak go pewne pszczółki malują) onegdajszym swym feljetonem o nowej pisowni, zabił mi nielada ćwieka w głowę. A właściwie nie on tylko PAU.!

Poprostu boję się pisać, aby nie strzelić jakiego byka ortograficznego. W moim wieku byłoby to jakoś nieładnie. Powiedzianoby potem o mnie: „pcha się do literatury i dziennikarstwa, a nawet zwykłego zdania bez błędów ortograficznych porządnie skleić nie potrafi".

Wziąłem tedy na ambit i przestudjowałem gruntownie nowe przepisy ortograficzne, wydane przez PAU. Sprzodu, skolei, stylu, nasucho, namokro, ale nie na raty... A gdy przestudjowałem, zacząłem nietylko pisać już poprawnie, ale wymawiać fonetycznie, według nowej pisowni.

W kawiarni Szkockiej pewną śliczną panienkę (buzia jak malina, włosy jak platyna, zęby jak złoto, pierwszy stolik na prawo przy wejściu), pozdrowiłem jak najpoprawniej:

— Dobry wieczór, panno Maryjo!

A panna Maryja obraziła się.

— Ja mam ryja?

— To PAU. tak każe mówić i pisać!

— Ładnych ma pan przyjaciół!

Z kawiarni udałem się na jakiś wiec i trafiłem właśnie w chwili, gdy jeden z mówców zaczął swe przemówienie płomiennym zwrotem:

— Zwracam się do was Polacy...

Przerwałem mu grzecznie, ale stanowczo:

— Proszę pamiętać, że polacy przez małe p, albowiem nie żyjemy już w epoce Odrodzenia, przez duże O...

Rozległy się gwizdy i krzyki:

— Prowokator! Komunista!

Z trudem zdołałem ujść cało z sali. Wstąpiłem skolei do Orbisu i poprosiłem o bilet wycieczkowy do Holandi.

— Chciałby pan pojechać do Holandji? — zapytuje mnie urzędniczka.

— Nie, proszę pani — odpowiadam zimno — do Holandi!

— Właśnie mówię: do Holandji?

— Myli się pani! Ja proszę o bilet do Holandi! Rozumie pani? do Holandi, bez j! Bo Holandia nie jest Danją, ani Rumunją i nie posiada już j! Obcięto jej j, jak emerytury zaborcze! Na bródkę profesora Nitscha! To przecież takie proste i jasne...

Ostatecznie niemogliśmy się porozumieć. wobec czego na Święta Wielkanocne zdecydowałem się pojechać na Kasprowy Wierch... RYKSKI

Zgon znakomitego kompozytora

W 72-im roku życia zmarł w Paryżu Aleksander Głazunow, ostatni z przedstawicieli rosyjskiej muzyki klasycznej. Na ogromną spuściznę artystyczną kompozytora składa się 8 symfonij, 3 balety, 6 kwartetów smyczkowych, 2 koncerty fortepianowe, suity orkiestrowe, marsze, pieśni i kantaty, muzyka do opery Oskara Wilde'a „Salome", oraz do „Króla żydowskiego" wielkiego księcia Konstantego Aleksandrowicza. Epiczny rozmach i oryginalność konstrukcji charakteryzują wszystkie te kompozycje Głazunowa, osiągają jednako swój punkt szczytowy w utworach symfonicznych.

Zasługi Głazunowa, jako profesora i dyrektora konserwatorjum petersburskiego są ogólnie znane. Największą sławę jako kompozytor uzyskał muzyk swoją uwerturą do „Księcia Igora" Borodina.

Ojciec Święty o filmie i prasie filmowej

Ojciec Święty niedawno przyjął na specjalnej audjencji delegatów Międzynarodowej Federacji Pracy Filmowej. W czasie rozmowy Ojciec Święty wyraził zadowolenie z powodu znacznego podniesienia poziomu etycznego i moralnego ogółu filmów, w czem Ojciec Święty widzi niewątpliwą zasługę amerykańskiej „Ligi Moralności", jak również członków Fipresci (Międzynarodowej Federacji Prasy Filmowej), którzy podobną walkę podjęli w Europie.

Wiosna naszych ptaków łownych

„Na świętego Grzegorza idzie zima do morza" — mówi Pol w swym „Roku Myśliwca", barwnie malując nam głosy, widoki natury i polowanie w marcu.

Tego roku zima wcale „do morza" nie poszła" — gdyż jej wcale nie było. Zepsuła zupełnie polowania zimowe i znikając po dwutygodniowym zaledwie życiu, zrobiła miejsce najpiękniejszej wiośnie. Bociany nie czekały na Świętego Józefa — wróciły już skowronki i szpaki — w lasach rozpoczął się rozhowor i miłosny świergot skrzydlatej rzeszy.

W chwili, gdy piszemy te słowa, już słomki ciągną... odezwały się cietrzewie; słychać już głuszca.

Koniec marca — kwiecień i początek maja, to okres wiosennej miłości naszych ptaków łownych, okres ciągu słonek, grania cietrzewi i głuszców, beczenia kszyków, zażartych walk bataljonów i dubeltów, derkotu chruścieli, bicia przepiórek czy nawoływania się kuropatw — okres najsubtelniejszych wrażeń myśliwego.

Gwarno i strojno jest wówczas w szeregach skrzydlatej rzeszy śpiewaczej, której miłosny rozhowor, gwizd i śpiew są ramami, w których znajduje pomieszczenie miłość naszych ptaków łownych, na tle budzącego się ze snu zimowego lasu.

We wczesne ranki i późne wieczory letni nasze Polesie i nasz bór karpacki tajemną pieśnią królewskiego ptaka, a na naszych łąkach w głębi dąbrów i olszyn rozlega się odgłos walki i bojowe wyzwanie czarnych rycerzyków — strojnych w czerwień i biel.

Pierwszy zwiastun wiosny, gdy jeszcze płaty śniegu przeświecają przez nagie gałęzie drzew i lśnią roztopy wiosennych wód — to ciąg słonek.

Gdy słońce chyli się ku zachodowi, a kosy i drozdy kończą już swe wieczorne pienia, wówczas cichym — lekko kołyszącym się lotem przeciąga ponad lasami i zrębami ptak rdzawoszary, słonka. Od czasu do czasu charakterystycznie zachrapie lub przenikliwie gwizdnie. Gdy wiatr lub zimno, ciąg jest gorszy, bezgłośny i szybki, a nawet wcale go niema. Najlepiej odbywają słonki swe harce wiosenne w ciche wieczory pogodne lub gdy ciepły wiosenny deszczyk pokropi. Wówczas las pełen jest chrapania i „cwykania" słonczego. Słonki ciągną i wczesnym rankiem, zaraz po pierwszych odgłosach kaczek i zawodzeniu czajek.

Jak z przyjemnością i radością patrzymy na pierwsze „bazie", na pierwsze pierwiosnki — tak z radością i myśliwską ochotą dążymy w las na pierwsze ciągi. Radość ta i ochota potęgują się z postępem wiosny. Przestaje myśliwego interesować ciąg słonek, a wczesne ranki lub późne wieczory poświęca godom miłosnym poważnego głuszca lub zalotom czupurnego cietrzewia. Rozpoczynają się toki.

Tak głuszce, jak i cietrzewie, obok wydawania ze siebie pewnych charakterystycznych głosów, walczą zaciekle o względy kur — które stanowią w czasie tych bojów i śpiewów niejako straż przyboczną naszych skrzydlatych trubadurów i rycerzy.

Głuszec — to ptak wielkości indyka, koloru czarnego o ciemnym fioletowo metalowym połysku, zdobny w czerwone korale i potężny ogon, zwany wachlarzem. Zamieszkuje Tatry, Karpaty, Białoruś, a zwłaszcza Polesie. W żołądku głuszca znajdują się kamyczki rozmaitego koloru, kształtu i wielkości; kamyczki te wybiera głuszec ze żwiru potoków lub z piasku, a służą mu one do trawienia. Te kamyczki to obok ogona —zwanego wachlarzem trofeum myśliwskie.

Polowanie na głuszca na Polesiu jest trudne i wymaga pewnej znajomości i lasu i zwyczajów tego ptaka — w Karpatach jest ono o wiele łatwiejszem. Na Polesiu trzeba głuszca „zasadzić" t. zn. wieczorem wysłuchać i wypatrzeć, na którem drzewie kogut usiadł czyli „zapadł". Miejsce to trzeba dobrze zapamiętać i wczas rano jeszcze przed wschodem słońca już tam być. Gdy głuszec zacznie tokować, wówczas należy go ostrożnie podchodzić w momentach, gdy zajęty jest swą pieśnią miłosną. Myśliwi pieśń tę nazywają „graniem".

W Karpatach wieczorne wypatrywanie, to „poleskie zasadzanie" jest zbyteczne. Tu po północy, gdy słonki w pomroce rannej zaczną chrapać, można iść wprost na tok, wysłuchany poprzedniego ranka, a zachowawszy bodaj małą ostrożność, dochodzi się do strzału. Strzelać, gdy się dobrze rozwidni, kulą z broni małokalibrowej; gdy jednak pół ciemno, lepiej śrutem; przedewszystkiem nie strzelać za daleko.

W podobnych — nieco jednak od-

Z Tarnopola

Z ŻYCIA AKCJI KATOLICKIEJ. Dnia 22 bm. odegrał zespół młodzieży rzemieślniczej w sali Domu Parafjalnego dramat Męki Pańskiej p. n. Nazarejczyk. Dzięki wysiłkom ks. Rechowicza, p. Orwicza i p. Okapca zdołano rzeczywiście rzecz tę oddać naturalnie i z prostotą. Zebrana publiczność była mimo skromnych warunków naprawdę zbudowaną. Należałoby podobne imprezy urządzać częściej.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA „GWIAZDA". W niedzielę, dnia 22 bm. odbyło się w Tarnopolu Walne Zebranie Tow. „Gwiazda" przy udziale około 100 członków. Po zagajeniu przez prof. Lubelskiego, dotychczasowego prezesa, poszczególni referenci zdawali swe sprawozdania za rok ubiegły. Nowy Zarząd wybrano w następujących osobach: prezes prof. Lubelski Ludwik, wiceprezes Sochacki Józef. Wydział: Kukliński S., Hnatyszyn A., Zabawa J., Buczek K., Głuszczak J., Kowalik S., Kozak S., Miśkiewicz W., Olszański S., Parobek Fr., Piłat T. i Zencer R. Zastępcy: Bubnicki St., Kaniuk Wł., Sławiński L., Dygdalewicz R., Ossowicz J. i Okapiec J. Komisja rewizyjna: Greszczuk Michał, Kunka Andrzej i Kullanda Mieczysław, zastępca Łabucki St.

Z Turki

WYSTAWIENIE SZTUKI LOTNICZEJ. Staraniem gimnazjalnego Koła LOPP w Turce n. Str. Zespół Dramatyczno-Muzyczny odegrał niegraną dotychczas nigdzie komedję lotniczą Leszka Majewskiego p. t. „Panna z Nieba". Rzecz, łącząca zdrowy, harcerski humor z zupełnie tonowaną propagandą, spotkała się z bardzo serdecznem przyjęciem zarówno młodszej, jak i starszej publiczności.

Z SALI KONCERTOWEJ

„Potępienie Fausta"

LEGENDA DRAMATYCZNA HEKTORA BERLIOZA

Dzieła genjalnego kompozytora francuskiego Hektora Berlioza, zapoczątkowały nowoczesny kierunek muzyki symfonicznej t. z. „muzykę programową". Niedoceniany za życia Berlioz, ciężko walczył o powodzenie dla swych reformatorskich idei, które dopiero po jego śmierci, głównie dzięki gorącemu poparciu, pokrewnego mu duchem Fr. Liszta, zdobyły ogólne uznanie. Nieśmiertelna IX. Symfonja Beethovena, stanowi niejako podstawę dla konstrukcji nowej formy symfonicznej dzieł Berlioza.

Wielka nowoczesna orkiestra symfoniczna ogromnie dużo zawdzięcza Berliozowi, który stworzył silne podwaliny pod jej rozbudowę. Jego kapitalne dzieło o instrumentach muzycznych i instrumentacji, doczekało się wielu wydań i do dzisiaj nie straciło nic ze swej i trwałej wartości.

Wykonana przez Polskie Towarzystwo Muzyczne z udziałem orkiestry filharmonicznej, chórów mieszanych Polsk. Tow. Muz. i chórów męskich Towarzystwa śpiewackiego „Bard" oraz kwartetu solowego, pod batutą dr. Adama Sołtysa legenda dramatyczna „Potępienie Fausta" należy do najznakomitszych dzieł Berlioza. Legenda o „Fauście" stanowi idealny wprost podkład poetycki dla kompozytorów. Cały zatem szereg najwybitniejszych twórców muzycznych, opracowywał problem „faustowski". Praca Berlioza opierająca się na najwartościowszej literacko wersji Goethego, zaliczaną jest do najpoważniejszych dzieł, zajmujących się legendą „Fausta" w literaturze muzycznej.

Dzieło Berlioza składa się z całego szeregu fragmentów nie tworzących muzycznie zwartej i jednolitej organicznie całości — formę narzuca podkład poetycki. Kompozytor szukając wrażeń mocnych, fantastycznych, stosuje w swem dziele olbrzymi aparat — rozbudowuje grupy instrumentów dętych, głównie blachę i perkusję. Lubuje się w silnych efektach dynamicznych. Orkiestra jego, to barwna paleta, pełna jaskrawych kolorów. Kompozytor maluje i ilustruje w sposób ogromnie wierny, plastyczny i przekonywujący, nastroje i zdarzenia. Talent jego pełen rozmachu i temperamentu, wysławiający się wspaniale w momentach pełnych dramatycznego napięcia, zawodzi w ustępach wymagających liryzmu. Liryzm obcym jest twardej naturze Berlioza — muzyk staje się w tych ustępach mocno naiwnym, a nawet banalnym. — Naogół całe dzieło jest niewątpliwie tworem wielkiego talentu — jednakże talentu ogromnie nierównego i nieokiełzanego. Chwilami porywa i olśniewa — czasem staje się mocno nieinteresującym i nuży. Do najlepszych i najwartościowszych ustępów zaliczyć należy słynny „marsz węgierski", doskonale nastrojowo ustępy „w lipskiej winiarni" i „capstrzyk", następnie bajecznie barwny „taniec błędnych ogników, gnomów i sylfid". — Masami wokalnemi, jak też i głosami solowemi operuje świetnie, a ustępy te również pod względem techniki kompozytorskiej posiadają dużą wartość.

Wykon wielkiego dzieła Berlioza wypadł pod każdym względem wspaniale. Kapelmistrz dr. Adam Sołtys wykazał niepospolitą rutynę dyrygencką — panując czujnie nad wielką masą wykonawców. Przygotowanie tak wielkiego i trudnego dzieła wymagało prócz znacznej i żmudnej pracy, także niecodziennego artyzmu, wiedzy i dużego talentu kapelmistrzowskiego. Dr. Adam Sołtys osiągnął zatem bezsprzecznie sukces pierwszorzędny.

Kwartet solowy z udziałem doskonałej p. Ireny Cywińskiej (sopran), Józefa Wolińskiego (tenor), Romana Wragi i Jana Romanowskiego (basistów), stał na wysokości zadania, a piękne głosy i znaczne walory wokalne wykonawców, walnie przyczyniły się do dużego sukcesu artystycznego audycji.

Na gorące słowa uznania zasłużyły sobie zespoły chóralne, które śpiewały czysto, dźwięcznie, osiągając efekty dynamiczne bardzo piękne.

Orkiestra znakomita — powiększyła swój bogaty dorobek artystyczny, dalszą chlubną kartą.

Sala Polsk. Tow. Muzycznego wypełniona po brzegi publicznością, która owacyjnie oklaskiwała doskonałe świadczenia wykonawców z kapelmistrzem dr. A. Sołtysem na czele.

J. WEŁESZCZUK

miennych warunkach, tokują cietrzewie. Ptak to piękny, wielkości domowego koguta, lśniąco granatowy o biało znaczonych skrzydłach i spodzie ogona, rubinowych koralach nad oczyma, o esowato wygiętych końcach ogona, rubinowych koralach nad oczyma owi trofeum myśliwskie.

Podczas, gdy głuszce tokują więcej w samotni i rzadziej można się przypatrzeć ich walce — cietrzewie tokują na otwartych miejscach, wśród lasów, na łąkach. Liczba tokujących cietrzewi przenosi nieraz setki, a dochodzi wśród nich do takich walk, iż pierze leci i krew płynie. Toki też cietrzewi są bardziej emocjonujące — głuszców bardziej uroczyste. Głuszec to trubadur naszych puszcz — cietrzew to rycerzyk, zawadjaka butny, o wybujałym temperamencie.

Już po północy zaczynają koguty zlatywać lub piechotą ściągać na swe tokowisko. Noc jeszcze w pełni, łąka srebrem szronu okryta, gdy zapada pierwszy kogut. Odzywają się już pierwsze zwiastuny wiosennego poranku. To kwak zrywających z bagienka kaczek, to przeciągły krzyk czajki, jednostajne huczenie kolującego w powietrzu bekasa; nad budką na łące, w której siedzi skryty myśliwy, przeciągnęła chrapiąc słonka. Przed budką robi się ruch. Nasz czarny tancerz podskoczył z głośnem syczeniem raz i drugi — to znowu jakby zapadł w ziemię i tylko bełkot jego słychać. A tu inne koguty, przyjmując wyzwanie — jak duchy spływają z powietrza — jeden — trzy — dziesięć. Rozpoczyna się hałas, powietrze rozbrzmiewa syczeniem i bulkotaniem, a wszystko to razem ze śpiewem i dzwonieniem zięb, skowronków, sikorek, dzwońców, z krakaniem ciągnących wron, z gwizdem kosów i drozdów — tworzy potężny akord budzącej się przyrody w promieniach wschodzącego słońca.

Jest moment, gdy nabrzmiała bełkotem łąka i sąsiednie lasy milkną — to moment ukazania się pierwszych promieni słonecznych, moment wschodu. Wówczas nastaje kilkuminutowa cisza, cietrzewie siedzą spokojnie — jakby zaklęte, myśliwi starzy nazywają ten moment „szabasem".

Gdy zbliża się koniec toków, tj. połowa maja, wówczas dobrze jest, jeśli budka myśliwego ma górę odkrytą. — Cietrzewie są bowiem niespokojne, często przelatują z miejsca na miejsce i można je w lot strzelać.

Bełkot cietrzewia i jego „czuszykanie" — to głosy zwodnicze. Zdaje się, iż kogut bełkoce blizko, a to odległość kilometrowa. Ofiarą tego zwodniczego głosu padają młodzi myśliwi, którzy już zdaleka zaczynają podchodzić cietrzewia, pełzając na brzuchu nieraz we wodzie, raniąc się w krzakach, nie orjentując się, iż cietrzew jeszcze daleko.

Obok słonek, cietrzewi i głuszców odbywają u nas z ptaków łownych swe wiosenne gody bojownicy — bataljony i dubelty — ptaki wielkości naszych gołębi. Toki ich są mniej znane nawet zawodowym myśliwym z tej prostej przyczyny, iż z miejscem tych walk trudno się spotkać.

Bojownika-samca cechuje wspaniała szata godowa, na którą składa się pstro bogato ubarwiony kołnierz u każdego osobnika innego koloru, nadto korale koło ócz i koło dzióba. Bojowniki przylatują na nasze łąki i bagna z końcem kwietnia, a przybrawszy komplet ny strój godowy, rozpoczynają na wybranych miejscach toczyć ze sobą zacięte boje o względy swych bogdanek. Skaczą tu sobie jak koguty — najeżając swe wspaniałe kołnierze — silniejsze biorą słabsze osobniki pod siebie i zapamiętale je dziobią. Strzału z budki nie bardzo się obawiają i niebawem wracają z powrotem na tokowisko. Walki te trwają przez cały maj, poczem samce odlatują od nas zupełnie, a zostają tylko samiczki na gniazdach.

Dubelt przylatuje do nas również w kwietniu. Pospolity na Podlasiu, w Suwalszczyźnie, na Wołyniu, czy Litwie — rzadki na zachód od Wisły. W miejscach lęgowych odbywają dubelty swe toki, a walki toczą tak zapamiętale, iż myśliwi — nieliczący się, iż stan dubeltów u nas gwałtownie się zmniejsza, bije nawet po kilka sztuk na jeden strzał. Szczęście, iż miejsce toków dubelcich trudne jest do odkrycia. Drugi nalot dubeltów mamy jesienią i wówczas dubelta można spotkać nietylko na łąkach, ale nawet w kartofliskach. Tak mięso bojownika jak i dubelta jest bardzo smaczne. Strzał do dubelta w locie jest bardzo łatwy.

Kszyki swe toki odbywają również na wiosnę z tą różnicą, iż są to niejako zawody lotnicze w powietrzu. Wieczorami i rankami lata kszyk wysoko, tocząc linje krzywe, rzucając się w zawrotnym pędzie z góry ku dołowi, wydając przytem głos huczący, podobny do beczenia barana. Po tych popisach akrobatycznych w powietrzu samczyk zapada w bagna i wydaje ze siebie głos „tikut — tikut", na co samiczka odpowiada syczeniem. Głosy te znają dobrze myśliwi jeżdżący na toki cietrzewi lub spóźnione ciągi słonek.

Tak na dubelty, jak i na kszyki na wiosnę nie polujemy; jest to przywilej lata i pierwszych dni jesieni, gdy młode ptaki podrosną. Wówczas poluje się na nie z psem legawym.

Pozostają jeszcze do omówienia kuropatwy, przepiórki i chruściele, bażanty i jarząbki. Ptaki te jednak, poza wabieniem u kuropatwy podobnem do głosu „czirin - czirin", u przepiórki do „pitpilit - pitpilit", a u chruściela do derkania, walki nie toczą i miłość wiosenna przechodzi u nich bez większej emocji. Jedynie wabienie jarząbka zasługuje na pewną uwagę. Zaczynają się one wabić już w marcu i tak samiec, jak i samica wydają ze siebie głos cieniutki, przenikliwy, jakdyby pisk myszy. Myśliwi naśladują ten głos na specjalnych blaszkach czy też wabikach z kostki i strzelają do podchodzących lub podlatujących do nich jarząbków. Poluje się na nie jednak z końcem lata i w jesieni.

Ktoby z Czytelników chciał bliżej zapoznać się z życiem i obyczajami tych ptaków, tego odsyłam do dzieł Włodzimierza Korsaka: „Cietrzew" — Oreńskiego: „Głuszec" — Władysława Taczanowskiego: „Ptaki krajowe" — Jana Stolzmana: „Ornitologja łowiecka" — ze starych dzieł Cygańskiego: z wieku XVI. — Bobiatyńskiego: „Nauka łowiectwa"; bardzo też wiele opisów z życia tych ptaków i polowań na nie, można znaleźć w rocznikach naszych tygodników łowieckich.

Kończąc, zasyłam wszystkim myśliwym przed sezonem wiosennym polowań, serdeczne „Darz Bór".

Lwów, marzec, 1936 r.

PROF. RUDOLF WACEK

Wiadomości bieżące

29 marca 1936	**Niedziela** Wiktora

Jutro: Jana Klimaka
Wschód słońca 5·18
Zachód „ 18·4

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 3.30 popoł. Ab. 12. Ceny najniższe. „Bal w Savoyu". Występ Janiny Kulczyckiej i Kazimierza Dembowskiego.

Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 11. „Trafika Pani Generałowej".

Poniedziałek, dnia 30 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 6. Ceny najniższe. „Przygoda w Grand Hotelu". Występ Janiny Kulczyckiej.

Wtorek, dnia 31 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 14. Premjera! „Korespondent Wasz donosi...".

Środa, dnia 1 kwietnia godz. 8-ma wiecz. Ab. 14. „Korespondent Wasz donosi...".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 29 b. m. — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 30 b. m. — nieczynny.
Wtorek, dnia 31 b. m. — nieczynny.
Środa, dnia 1 kwietnia — nieczynny.

KINOTEATRY

APOLLO: „Czarne Róże" z Liljaną Harvey.
ATLANTIC: „Kapitan Blood" (Olivia Häviland oraz Errol Flynn).
CASINO: „Flip i Flap jako policjanci" i „Sekrety marynarki wojennej".
CHIMERA: „Złotowłosy Brzdąc" — z Shirley Temple.
COLOSSEUM: „Pamiętnik detektywa" oraz rewja „Po naszemu".
GRAŻYNA: „Szalony porucznik" — Gustaw Fröhlich.
KOPERNIK: „Niewidzialny promień" i kolorowa groteska „Pietrek Urwisem".
MARYSIEŃKA: „Niewidzialny promień" i kolorowa groteska „Pietrek Urwisem".
MUZA: „Epizod".
PALACE: „Wiedeń! Miasto moich marzeń..." Magda Schneider, Lizzy Holzschuh, Adele Sandrock, Tibor v. Halmay, Leo Slezak, George Aleksander.
PAN: „Marja Baszkircew" w roli głównej Szeki - Szakal, Jaracz i Marja Balcerkiewicz.
PAX: „Golgota" (Życie i Męka Chrystusa).
RAJ: „Jaśnie Pan Szofer" z Eug. Bodo.
STYLOWY: „Hrabia Monte Christo" i rewja „Czy wolno prosić?"
SWIT: „Bal w Savoyu" i groteska z Mickey Mouse.
TON: „Zbieg z Jawy".
UCIECHA: „Rocambole" i rewja.

FOTOPLASTIKON, Plac Marjacki 5.
NEW - YORK.

— **TEATR WIELKI:** Dziś w niedzielę, 29-go, dwa przedstawienia: O godzinie 3.30 po raz pierwszy jako przedstawienie popularne po cenach najniższych: „Bal w Savoyu" operetka p. Abrahama z J. Kulczycką i K. Dembowskim oraz p. Wilińską i pp. Jaśkiewiczem, Pietraszkiewiczem, Składankiem i Więckowskim.

Wieczorem o godzinie 8-mej: „Trafika Pani Generałowej" komedja Bus-Feketego w rolach głównych pp. Bohdańska, Łęcka, Martini, Niczewska oraz pp. Śliwiński, Stępowski, Leliwa.

— **TEATR ROZMAITOSSI:** Dziś i jutro nieczynny.

— **WTORKOWA PREMJERA W TEATZE WIELKIM:** Aktualny reportaż, jest specjalnością autorów lwowskich. Oto znów dwaj Lwowianie: R. Niewiarowicz i P. Oświecki, ujęli w ramy siedmiu obrazów, najciekawsze momenty zatargu włosko - abisyńskiego, ukazując kulisy wielu tajemnic dyplomatycznych. Premjera sztuki już 31 b. m. we wtorek w Teatrze Wielkim. Reżyseruje znany z wielu najciekawszych inscenizacyj, między innemi „Krzyku" Bronisław Dąbrowski. Dekoracje projektuje Otto Rex.

Pomóżmy Górnemu Śląskowi!

Obywatele!

W dniach od 30 marca do 6 kwietnia b. r., odbędzie się z okazji 15-tej rocznicy Trzeciego Powstania Śląskiego na terenie całej Rzeczypospolitej — pod Najwyższym Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — doroczny „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego".

„Tydzień" ten poświęcony będzie: 1) szerzeniu w społeczeństwie gruntownej znajomości zagadnień śląskich. 2) zbiórce na cele Polskiego Związku Zachodniego.

Obywatele!

Śląsk — to najczynniejsze źródło sił żywotnych Naszego Państwa. Śląsk — to prastara ziemia piastowska, która przez setki lat dochowała do dnia dzisiejszych najcenniejszy skarb: nieosłabioną polskość swojej ludności. Gruntowna znajomość spraw śląskich — to obowiązek każdego Polaka.

Niechaj dni od 30 marca do 6 kwietnia b. r. staną się naprawdę dla całej Polski Tygodniem Śląska. A równocześnie niechaj w tym okresie popłynie hojnie grosz ofiarny, składany na rzecz planowego rozwoju sił polskich na zachodzie.

Hasłem naszem niech będzie: Śląsk — to potęga Polski. Pod tem hasłem wzywamy Was do czynnego udziału w uroczystościach, obchodach, odczytach i manifestacjach propagandowych „Tygodnia".

Na program „Tygodnia Propagandy" P. Z. Z. we Lwowie, złożą się: —

29. III. godz. 9-ta: Nabożeństwo w Katedrze obrz. łać., celebrowane przez Jego Eks. Księdza Dr. Biskupa Baziaka. — Godz. 21-sza: Audycja Polskiego Radja „Wesołej Lwowskiej Fali", poświęcona Śląskowi.

30. III. godz. 17-ta: Koncert orkiestry Pocztowego P. W. na ul. Akademickiej przed gmachem Izby Przem. - Handlowej.

3. IV. godz. 16.30: Koncert Orkiestry Kolejowej, przed gmachem Izby Przem. - Handl., przy ul. Akademickiej. — Godz. 18.40: Audycja Polskiego Radja: „Chwilka Społeczna Polskiego Związku Zachodniego".

5. IV. godz. 8-ma: Zbiórka uliczna przez cały dzień. — Godz. 12-ta: Koncerty orkiestr wojskowych przed gmachem D. O. K. przy pl. Bernardyńskim i przed gmachem Izby Przem. - Handlowej, przy ul. Akademickiej.

6. IV. godz. 18-ta: Odczyt Dr. Stanisława Kudlickiego p. t. „Współczesne stosunki polsko - niemieckie na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej" — w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu.

Pozatem w czasie od 30 marca do 5 kwietnia 1936 r. odbędą się odczyty i pogadanki na temat górnego Śląska w lokalach Związków i Stowarzyszeń, Świetlicach żołnierskich i strzeleckich, oraz szkołach, jak również sprzedaż nalepek na okna i zbiórka na listy składkowe.

Za Miejski Komitet Obywatelski:
Dr. Stanisław Ostrowski w. r., p. o. Prezydenta miasta.

Lwowski uczony w Indjach

Prof. U. J. K. dr. Stefan Stasiak wyjechał ze Lwowa w podróż naukową po Indjach, subsydjowaną przez Fundusz Kultury Narodowej.

Lwowski uczony jest jednym z najwybitniejszych orjentalistów europejskich, szczególnie w zakresie kultury i filozofji indyjskiej. Wnikliwy interpretator, prof. Stasiak sam jest poetą i przetłumaczył wiele traktatów filozoficznych z sanskrytu na różne języki europejskie, oraz spolszczył szereg indyjskich utworów poetyckich (m. i. dramat „Urwasi" i słynne „Fraszki" indyjskie), W zakresie swej działalności naukowej prof. Stasiak wydał wiele wybitnych prac naukowych i reprezentował naukę polską na licznych międzynarodowych kongresach orjentalistycznych. W roku ubiegłym na kongresie rzymskim odniósł niebywały sukces, który odbił się echem w prasie i sferach naukowych swym odczytem o chiromancji i fizjognomice indyjskiej, w którym po raz pierwszy od czasu Arystotelesa potraktował fizjognomikę z punktu widzenia naukowego.

Etapami podróży prof. Stasiaka, są miasta uniwersyteckie i ośrodki kultury indyjskiej, jak Bombaj, Poona, Lahore, Bhagalpur, Benares, Kalkutta i in., gdzie jako badacz filologji staroindyjskiej (sanskryt, pali, prakryty) i języków nowoindyjskich (hindi, urdu, bengali, guzrathi, marathi i in.), uzupełni swą znajomość tych języków ze względu na fonetykę, a jako historyk sztuki indyjskiej, przeprowadzi badania archeologiczne w słynnych grotach Adżanty i Ellury, zabytkach wytępionej religji buddyjskiej. Prof. Stasiak nawiąże szereg kontaktów z najwybitniejszemi osobistościami indyjskiego świata naukowego i literackiego, a dzięki listom polecającym swego dawnego mistrza, znakomitego orjentalisty francuskiego Sylvaina Levy'ego, ma utorowaną drogę do egzotycznych terenów, dotąd dla podróżnika niedostępnych.

Nieocenione usługi oddał naszemu uczonemu w związku z jego podróżą, konsul polski w Bombaju, dr. Banasiński.

Podróż ta wzbogaci również prywatne zbiory prof. Stasiaka, największe dotychczas w Polsce, a w dziedzinie Indyj portugalskich, największe w Europie, zarówno w zasobie książek, jak i zbiorów sztuki i archeologji.

— **PRZEDSTAWIENIE BONOWE OPERETKI:** W poniedziałek 30 b. m. bonowe przedstawienie operetki „Przygoda w Grand Hotelu" z Janiną Kulczycką. Ceny najniższe. Zniżki bonowe ważne.

— **„WESOŁA LWOWSKA FALA".** W związku z Tygodniem Śląska, Wesoła Fala poświęca dzisiejszą swą audycję (niedziela, godzina 21.00) Śląskowi i silnym więzom, jakie łączą od lat ziemię lwowską ze śląską. Fala ta 140 z rzędu, nosi tytuł: „Ta joj — pieronie!" Muzyka Zbigniewa Lipczyńskiego, teksty pióra Wiktora Budzyńskiego i innych.

— **PIERWSZY RAZ PRZED ODBIORNIKIEM RADJOWYM.** W cyklu audycyj popularnych, nada rozgłośnia wileńska dziś w niedzielę, o godzinie 15.35, barwny, niepozbawiony humoru obrazek St. Nowakówny: „Pierwszy raz przed radjem". Będzie to historyjka o tem, jakie wrażenie zrobił pierwszy odbiornik radjowy, założony na głuchej wsi.

— **SAVONAROLA — WIELKIE HISTORYCZNE SŁUCHOWISKO.** W dniach 29 marca o godzinie 18.15 i 30 marca o godzinie 17.20, wchodzi na afisz Teatru Wyobraźni wielkie słuchowisko historyczne p. tyt.: „Savonarola" Józefa Mayena. Przed słuchaczami roztoczy się szeroka panorama słuchowiskowa, przedstawiająca wspaniałą i groźną epokę Medyceuszów, na której tle wyrasta surowa postać mnicha Savonaroli.

— **WOJ. DZIEWAŁTOWSKI GINTOWT W WARSZAWIE.** Do Warszawy przybył w sprawach służbowych p. Wojewoda tarnopolski Dziewałtowski Gintowt.

— **WOJEWODA STARZYŃSKI W STRYJU.** Woj. Starzyński odbył podróż inspekcyjną do Stryja, gdzie przeprowadził lustrację poszczególnych referatów starostwa i Zarządu drogowego, interesując się przedewszystkiem sprawami gospodarczemi powiatu, oraz rozwojem zdroju w Morszynie. W zarządzie miejskim m. Stryja zaznajomił się wojewoda szczegółowo z budżetem na rok 1936-37, oraz z ważniejszemi zagadnieniami miasta.

— **SPROSTOWANIE.** W wczorajszym artykule p. t. „Katedra języka ukraińskiego w U. J. K." zdanie: „Pomija natomiast autor z „Nowego Czasu" ten fakt, że istnieje na uczelni lwowskiej druga katedra dla języków wschodnio - słow., a więc ruskich, na której zasiada ukrainiec doc. dr. Ilarjon Święcicki, znakomicie prowadzący lektorat języka ruskiego..." powinno brzmieć: „Pomija natomiast autor z „Nowego Czasu" ten fakt, że istnieje na uczelni lwowskiej druga katedra dla języków wschodnio - słow., a więc ruskich, na której zasiada ukrainiec doc. dr. Ilarjon Święcicki, oraz znakomicie prowadzony lektorat języka ruskiego przez mgr. Szemleja..."

— **W SPRAWIE ARTYKUŁU „TRUCICIELE I TRUCIZNY"** W artykule pod powyższym tytułem, podpisanym inicjałami H. Ar., a umieszczonym w „Dzienniku Polskim" z dnia 27 b. m., czytamy m. in.: — „Truciznę do nas przyniosła Włoszka Bona, która prawdopodobnie otruła (nie jest to stwierdzone) Barbarę Radziwiłłównę".

Jako historyk medycyny, uważam za wskazane zabrać głos, celem sprostowania zawartych w tem zdaniu nieścisłości. Że w środowisku, z którego pochodziła Bona, posługiwanie się trucizną było rozpowszechnione, jest rzeczą wiadomą, chociaż i pod tym względem panuje na ogół zbyt wiele przesady. Ale twierdzenie, że Bona wprowadziła trucicielstwo do Polski, jest ogólnikiem, nie posiadającym żadnej podstawy historycznej. Równie bezpodstawną jest legenda o otruciu Barbary Radziwiłłówny przez Bonę. Zastrzeżenie, że „nie jest to stwierdzone", dowodzi nieznajomości przedmiotu. Jest bowiem stwierdzone, że o otruciu Barbary niema mowy. Wersja o otruciu, ani w oświetleniu historycznem, ani w oświetleniu lekarskiem, krytyki nie wytrzymuje. — Witołd Ziembicki.

— **ZNACZNA POPRAWA W POKRYWANIU OPŁAT AKADEMICKICH NA LWOWSKIM UNIWERSYTECIE.** W pokrywaniu opłat akademickich na lwowskim Uniwersytecie, nastąpiła ostatnio znaczna poprawa. — Drugą ratę opłat pokryło 81.3 procent studentów. Pierwszą ratę bez drugiej pokryło studentów 12.7 procent, około 6 procent studentów nie pokryło ani pierwszej ani drugiej raty. Z powyższego wynika, że w roku bieżącym nastąpiła także poprawa w stosunku do lat ubiegłych. Uwaga organizacyj opiekuńczych jest obecnie skierowana na te wypadki, w których pomoc w uiszczeniu opłat jest wskazana i konieczna.

— **SALEZJAŃSKIE ORATORJUM** im. św. Jana Bosko, odegra w niedzielę 29 b. m. w sali Sokoła IV (ul. Łyczakowska 99), przepiękny dramat religijny z czasów prześladowania chrześcijan za cesarza Decjusza, p. t. „Wenancjusz". Początek punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem.

— **W KASYNIE I KOLE LITERACKO-ARTYSTYCZNEM,** we czwartek, dnia 2-go kwietnia b. r., o godzinie 19.30, wygłosi prof. dr. Zdzisław Żygulski odczyt p. t. — „Wojna rzymko - żydowska w świetle dawniejszej i nowszej literatury". Bilety w cenie od 1 zł. 15 gr. do 50 gr. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6 — w dniu odczytu od godziny 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko-Artystycznem.

— **POWSZECHNE WYKŁADY.** Doc. Dr. Kazimierz Sembrat wygłosi wykład: — „Dziedziczność a zmienność". (Pierwszy z cyklu: „O dziedziczności") — w poniedziałek, dnia 30 b. m. o godzinie 19 w sali Kopernika, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1. I. p. — Liczne przeźrocza. — Wstęp 50 gr Cały cykl (5 wykładów): 2 zł. Dla młodzieży 20 gr. Cały cykl 80 gr.

— **ZWYCZ. WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO,** Oddział we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek, dnia 6-go kwietnia b. r. a nie jak poprzednio ogłoszono dnia 4 kwietnia, o godzinie 19-tej w sali Polskiego Tow. Politechnicznego przy ul. Zimorowicza 9, z następującym porządkiem obrad: Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1935. Sprawozdanie Komisji Szkontrującej. Wybór 4 członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego. — Wnioski i interpelacje.

W czasie Walnego Zgromadzenia Prof. Lenkiewicz wygłosi referat p. t. „Stan robót górskich w Beskidach Wschodnich". Referat będzie bogato ilustrowany przeźroczami.

W razie braku kompletu, przewidzianego statutem, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia, w tym samym lokalu o godzinie 20-tej, bez względu na ilość obecnych.

— MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO otwiera w niedzielę, dnia 29 b. m. Wystawę p. t. „Sztuka Ludowa w Nowoczesnem Wnętrzu" — obejmuje ona hafty oparte na wzorach ludowych z pracowni znanej w Polsce i zagranicą, pionierki przemysłu rodzimego Teodory Modzelewskiej z Koszyłowiec na Podolu i p. Florentyny Hohendorff - Dydiowej — Karpaty. Koronki reprezentować będzie p. Wanda Modzelewska z Gladczyna na Kurpiach. Kilimów dostarczyły warsztaty Stanisławy Siedleckiej. Wnętrza meblowe znanego w szerokich kołach inż. Stefana Bogdanowicza z Bochdanówki. Wystawa otwarta codziennie od godz. 9—14 i od 17—19.

— WYKAZ PRZEDMIOTÓW ZNALEZIONYCH W WOZACH M. K. E., które odebrać można po należytem wylegitymowaniu się w biurze Oddziału ruchu M. K. E. w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt (Lwów, ulica Wólecka 2, I. p.). Tel. Nr. 104-40. — Książka do czytania „Faraon", jedna rękawiczka skórkowa męska, parasolka damska, pugilres damski, kamyczek fioletowy z pierścionka, teczka, woreczek soli, rękawiczki wełniane, cygarniczka, podręcznik wymowy angielskiej, parasol męski, ryneczka, rękawiczki popielate włóczkowe, dwa pugilaresiki damskie, broszka, krawat, kulczyk, dodatki krawieckie, rękawiczki damskie, łańcuszek od zegarka, obrus, reformy, jedna rękawiczka wełniana lewa, rękawiczki damskie skórkowe, rękawiczka męska skórkowa prawa, książka ruska do modlenia, rękawiczka skórkowa damska prawa, stara teczka, pończochy damskie, beret granatowy, futerał na cwikier, książka do modlenia, okulary, teczka skórzana, cwikier, gotówka, obrączka, rękawiczki skórkowe męskie, rękawiczki włóczkowe męskie, laska, rękawiczki skórkowe męskie, rękawiczki skórkowe męskie, klucz z futerałem, okulary

---

— SŁUŻBA TELEFONICZNA W LESZCZKOWIE. Dyr. okr. Poczt i Tel. donosi, że w agencji pocztowo - telekom. Leszczków, powiat Sokal, zaprowadzono całodzienną służbę telefoniczną i telegraficzną, zamiast dotychczasowej służby w ograniczonych godzinach dziennych.

POWSZECHNE WYKŁADY. Wykład prof. dr. Leona Chwistka p. t. „Sztuka teraźniejsza" odbędzie się w sobotę, 28 bm. o godz. 19-ej, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1 I p., sala Kopernika. Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr. — W przyszłym tygodniu wykładać będzie docent dr. Kazimierz Sembrat „O dziedziczności".

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKR. LWOWSKIEGO

W piątek wiecz. w hali sportowej rozpoczęły się bokserskie mistrzostwa okręgu lwowskiego. Z zapowiedzianej liczby 40 zgłoszonych zawodników, jawiło się na starcie zaledwie 27, z tych zaś kilku lekarz niedopuścił do walk powodu złego stanu zdrowia. Niektóre wagi odesłano tak słabo, że zawodnicy kwalifikowali się bezpośrednio do pół-finałów, względnie finałów.

W wadze koguciej: Górecki (L.) wygrał w 2 rundzie przez k-o z Veitem (P.), w wadze lekkiej Jeżyk (P.) wygrał w 2 rundzie przez techn. k-o z Sawarynem (Cz.), w wadze półśredniej Samborski (P.) wygrał na skutek dyskwalifikacji Edelmana (R.) i w drugiej walce w tej samej kategorji Biłyj (P.) wygrał w 2 rudzie na skutek poddania się Hocha (R.), w wadze średniej Leoniak (P) po najładniejszej walce dnia pokonał na pkt. Milewskiego (L).

Dziś w sobotę dalszy ciąg mistrzostw, o godz. 19.30 w hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

Obrady budżetowe Magistratu

Pod przewodn. wiceprezyd. Ostrowskiego rozpoczął Magistrat obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 1936/37. Dochody zwyczajne określone są na 17,419.528 zł., wydatki zwyczajne 17,118.828 zł. Budżet nadzwyczajny wykazuje po stronie dochodów 3,647.086 zł., po stronie wydatków 3,947.786 zł. Ogólna zatem suma dochodów i wydatków jest preliminowana na kwotę ponad 21 miljonów zł.

Na wstępie posiedzenia wiceprezyd. dr. Ostrowski scharakteryzował przedłożony preliminarz. Planowane dochody uległy znacznemu zmniejszeniu wskutek dekretów ustawodawczych, co spowodowało konieczność odpowiedniej kompresji wydatków. Przypuszczalnie dochody zmniejszą się o sumę od 1,550 tys. zł. do 1,750 tys. zł. Zmniejszeniu uległy wydatki rzeczowe, personalne i na obsługę długów. Utrzymano natomiast w niezmniejszonej wysokości wydatki na opiekę społeczną i zdrowie publiczne, na niezbędne roboty drogowe i kanałowe, oraz na konserwację szkół i budynków wartości artystycznej.

Następnie wiceprezyd. Ostrowski scharakteryzował budżety przedsiębiorstw. Skolei ławnik dr. Schreiber i wiceprezyd. Weryński zreferowali kilka działów budżetu, które po dyskusji uchwalono. Jutro w sobotę oraz w dni następne odbędzie się dalszy ciąg obrad budżetowych Magistratu.

DRĘCZYCIELE ZWIERZĄT

(a) W dniu wczorajszym przed południem przejeżdżał ul. Kazimierza Wielkiego w kierunku rzeźni miejskiej wielki wóz, naładowany cielętami. Od góry założony był wóz deskami a biedne cielęta tak były zduszone, iż jedno z nich miało złamaną nogę a kilka uszkodzone opony. Na to nieludzkie postępowanie właścicieli zwracano na ulicy ogólną uwagę, wkroczyła też i policja, która stwierdziwszy, iż zwierzęta w nieludzki sposób były dręczone, skierowała właścicieli cieląt do Starostwa grodzkiego. Znaleźli się tam niebawem: Eli Kune Starck, Bohrer Hersz i Michał Baran, zamieszkali na wsi podlwowskiej. Wszystkich trzech za dręczenie zwierząt skazano doraźnie grzywną po 20 zł.

JAK „CZUWAJ" CZUWAŁ...

(a) Aresztowany został w dniu wczorajszym funkcjonarjusz przedsiębiorstwa ochrony lokali, istniejącego pod firmą „Czuwaj", Jan Makowski, były posterunkowy. Aresztowanie to nastąpiło w związku z dochodzeniami, prowadzonemi w sprawie wielkiego włamania w sklepie towarow kolonjalnych braci Gruderów przy ul. Kamińskiego. Aresztowany Makowski pozostaje pod zarzutem współdziałania z szajkami włamywaczy i w omawianym wypadku zjawił się w nocy na ul. Kamińskiego, chociaż leżała ona poza rejonem jego nocnej służby. Przeprowadzona u Makowskiego rewizja osobista wykryła klucz, którym można było otworzyć żelazną żaluzję sklepu, położonego obok składu Gruderów. Prawdopodobnie Makowski zjawił się w nocy w obcym rejonie, aby ułatwić sprawcom włamanie i chronić ich przed ewentualnem zjawieniem się policji.

SKLEPOWY „SZCZUR"

(a) Do sklepu Karola Bombacha przy ul. Żółkiewskiej l. 3 wpadł wczoraj w godzinach popołudniowych jakiś osobnik, skradł z szuflady 18 zł. i zbiegł bez śladu.

ATAKI NA CUDZĄ WŁASNOŚĆ

(a) Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się na strych kamienicy nr. 127 przy ul. Gródeckiej i skradli na szkodę Heleny Dzieciniakowej znaczniejszą ilość bielizny. — Do aresztów policyjnych odstawiony został wczoraj Ludwik Łysakowski, robotnik dzienny, zamieszkały w Rawie, w pow. rawskim. Miał on na sobie palto, pochodzące z kradzieży na szkodę Aleksandra Chamuły z Bartatowa. Palto skradzione zostało z wozu na ul. Blacharskiej

---

(a) ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM. Zamieszkała przy ul. Murarskiej l. 28 służąca Marja Motyl usiłowała wczorajszej nocy w zamiarze samobójczym zatruć się gazem świetlnym. Wezwany lekarz przywiódł ją do przytomności i pozostawił w opiece domowej. Powód nieznany.

(a) DWIE ZŁODZIEJKI POD KLUCZEM. Pod zarzutem włamania do mieszkania Józefa Niedzieli (ul. Teatyńska l. 7), na którego szkodę skradziono 1.469 zł. i biżuterję wartości 300 zł., aresztowane zostały: Anna Śliwińska i Paulina Windowa (ul. Łokietka l. 20). Obie odstawione zostały wczoraj do dyspozycji sędziego śledczego.

LIKWIDACJA KOMÓRKI KOMUNISTYCZNEJ W STANISŁAWOWIE

Stanisławów, 27. 3. (Tell wł. — M.). Władze policyjne dokonały dziś likwidacji komórki komunistycznej w Stanisławowie. — W związku z tem przytrzymano Salomona Lasta, pomocnika handlowego, Hunderta Efroima Fischla, zegarmistrza, oraz Sarę, Irenę i Inę Reichman, siostry, absolwentki szkoły handlowej.

Przytrzymani po ukończeniu dochodzeń zostaną oddani do dyspozycji prokuratora przy S. O. w Stanisławowie.

Pogrzeb starosty ś. p. Dr. Jerzego Łosia

W piątek przedpołudniem odbył się we Lwowie z krypty kościoła OO. Bernardynów pogrzeb zmarłego po ciężkiej operacji starosty powiatowego w Jaworowie, dr. Jerzego hr. Łosia. Po odprawionych egzekwiach w krypcie przy zwłokach śp. zmarłego, ruszył na cmentarz łyczakowski wielki kondukt pogrzebowy. Na czele szły liczne delegacje z wieńcami wszelkich organizacyj społecznych i oświatowych powiatu jaworowskiego. Pokaźną grupę w kondukcie pogrzebowym stanowili włościanie.

W kondukcie pogrzebowym wzięło udział duchowieństwo rzym.-katolickie i grecko-katolickie z powiatu jaworowskiego i miejscowe. Za karawanem, okrytym licznemi wieńcami postępowała rodzina zmarłego, za którą kroczyli: wojewoda Belina-Prażmowski, wicewojewoda Sochański, nacz. Sambor, naczelnicy wszystkich Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego lwowskiego, liczni urzędnicy, reprezentanci różnych władz, rektorowie Wyższych Uczelni itd. Na cmentarzu wygłosili przemówienia pp.: starosta Eckhardt imieniem starostów, wicestarosta Jaworowa p. Sługocki i dwaj burmistrzowie

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Józef Strzelecki

em. inspektor P. K. P., po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w 69 r. życia, osierociwszy żonę Bronisławę z Possettów, syna Leszka, inżyniera Zakładów starachowickich, synowę i rodzinę.

Z ulic naszego miasta znikła na zawsze ujmująca postać Jego. Odszedł od nas nie wiekiem, lecz pracą i wysiłkiem utrudzony.

Ur. w Komarnie, studjował we Lwowie, poczem poświęcił się karjerze urzędniczej w kolejnictwie. Stanowił typ urzędnika o obywatelskiem i społecznem nastawieniu. Etapy Jego to Przeworsk, Podwołoczyska, Zagórz, ostatnio Lwów.

Przekonania Jego i zasady były zawsze nacechowane głębokim patrjotyzmem, oraz przywiązaniem do wiary i Jej przykazań.

Ukochał Lwów i okazał to czynnie w r. 1918 w szeregach jego obrońców na odcinku ul. 29. Listopada i szkoły Sienkiewicza. W czasie gehenny legjonowej, jako kolejarz, ratował legjonistów przed represjami i więzieniem.

Jako człowiek odznaczał się zawsze taktem i umiarem, oraz serdecznem z każdym obejściem. Był to charakter prawy i nieskazitelny o dużych walorach towarzyskich; cieszył się w mieście naszem serdeczną, niekłamaną sympatją i szacunkiem. Po życia trudach i znojach znalazł już jedynie prawdziwy wieczny pokój.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Ostatnia droga ś. p. Pułk. Romana Misiągiewicza

Onegdaj odbył się pogrzeb tego ze wszech miar zacnego i zasłużonego człowieka. Po nabożeństwie i egzekwiach odprawionych przez kapłana paraf. i ks. Prałata Librewskiego, wyniesiono trumnę, żegnaną przez orkiestrę 40 pp. „Modlitwą". Kompanję honorową utworzył 6 dyon samolot. Na dwu rydwanach złożono kilkanaście wieńców od Zarządu Tow. Opieki nad Ociemniałymi, Zw. Ociemniałych Żołnierzy, Korpusu zawod. Oficerów i Podoficerów, Firmy Foto-Radjo-Palace, Przyjaciół i Znajomych. W obrzędzie żałobnym towarzyszyły sfery towarzyskie, wojskowe i społeczne Lwowa R. i p

---

Podziękowanie

Poczuwam się do obowiązku wdzięczności wobec JWPP.: Senatora Dr A. Domaszewicza, Dr. Steina, Dr. Erba, Dr. Hacka, Dr. Hellerówny, Dr. Pożniakówny i Dr. Kossówny za pełne głębokiej wiedzy lekarskiej zachowanie gasnącego życia śp. Męża mego, Romana Misiągiewicza; dziękuję pozatem PT. Pielęgniarkom, Pielęgniarzom, Siostrom Zakonnym i Chorym za okazywaną Mu pieczołowitość, serce i życzliwość.

Lwów, w marcu 1936

Żona.

Podziękowanie

W ciężkich i bolesnych dla mnie chwilach po zgonie drogiego Męża mego, śp. Romana Misiągiewicza, podpułkownika W. P., doznałam tyle dowodów współczucia i życzliwości, iż nie mogąc inaczej, tą drogą szlę wyrazy gorącej podzięki Tym Wszystkim, którzy uczcili pamięć Jego.

W szczególności dziękuję z głębi serca Najprzew. Duchowieństwu, a zwłaszcza Ks. Prałatowi Librewskiemu, za ich modły; dziękuję pozatem Władzom Wojskowym, Zarządowi Tow. Opieki nad Ociemniałymi, Zw. Ociemniałych Żołnierzy, Korpusowi Oficerów i Podoficerów Zawod., Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym, oraz Tym Wszystkim, którzy oddali Mu ostatnią posługę i słowami modlitwy pożegnali na ostatnią drogę.

Bóg zapłać!

Lwów, w marcu 1936

Żona.

WYKŁADY NA POLITECHNICE DOPIERO PO FERJACH

Zarządzenie Rektoratu Politechniki lwowskiej, wydane w dniu 23 bm., pozostaje nadal w swej mocy i nie będzie w tym kierunku żadnej zmiany. Ogłoszenie Rektoratu powiada, że zawieszone w dniu 23 marca br. wykłady i ćwiczenia oraz czynności we wszystkich Zakładach na wszystkich latach i Wydziałach Politechniki lwowskiej nie będą podjęte przed feriami Wielkanocnemi.

Ze sportu

BOGATY PROGRAM NIEDZIELI SPORTOWEJ

Godzina 10: Bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu, w konkurencji seniorów i juniorów. Start **na boisku Pogoni.**

Godzina 11: Lechja — Grafika, mecz piłkarski na boisku 40 p. p. **na Pohulance.**

Godzina 11.15: Hasmonea — Ukraina, mecz piłkarski **na boisku Cytadeli.**

Godzina 15: R. K. S. — Drugi Sokół, — **mecz piłkarski na boisku Cytadeli.**

Godzina 15.30: Koszarawa (Żywiec), mistrz Ligi śląskiej — Pogoń, mecz piłkarski **na boisku Pogoni.**

Godzina 17: Hasmonea — **Pogoń,** międzyklubowy mecz pływacki na krytej pływalni MKWF przy ul. Jabłonowskich 5.

Godzina 19.30: Finały bokserskich mistrzostw okręgu lwowskiego, w hali sportowej przy ulicy Jabłonowskich 5.

KURSY PŁYWACKIE POGONI

„Popularne Kursy Pływackie", organizuje w kwietniu b. r. Sekcja kajakowa L. K. S. „Pogoń", na krytej pływalni Miejskiego Komitetu WF. i PW. przy ul. Jabłonowskich. Kursy dla zaawansowanych i początkujących prowadzić będą dyplomowani instruktorzy w godzinach wieczornych.

Opłata za miesięczny kurs (2 razy tygodniowo) wraz ze wstępem, garderobą i instruktorem, wynosi zł. 6.— od osoby. — Zgłoszenia i informacje w sekretarjacie sekcji w lokalu klubowym L. K. S. „Pogoń", ul. Piekarska 1 b, I. p. w piątek, między godziną 19 a 21-szą, tel. 237-97, lub w firmie „Maraton", ul. Akademicka 28

KURS ZJAZDOWY NA NARTACH W KWIETNIU.

Sekcja narciarska P. T. T. Oddział we Lwowie, urządza dnia 3 kwietnia b. r. siedmiodniowy kurs zjazdowy dla wprawnych na Zaroślaku. Zaś od dnia 4 kwietnia b. r. Sekcja organizuje wycieczkę w Czarnohorę.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela biuro Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Lwów, ul. Akademicka 23, w godzinach urzędowych do dnia 31 marca b. r. włącznie.

WALNE ZGROMADZENIE P. T. T.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Oddział we Lwowie, odbędzie się dnia 30 marca 1936 roku o godzinie 19-tej w sali Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, ul. Zimorowicza 9, z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1935, 3) Sprawozdanie Komisji Szkontrującej, 4) Wybór czterech członków Zarządu, Komisji Szkontrującej i Sądu Honorowego. 5) Wnioski i interpelacje.

Po Walnem Zgromadzeniu odbędzie się odczyt prof. Adama Lenkiewicza o pracach w górach 1933. Odczyt będzie bogato ilustrowany przeźroczami. W razie braku kompletu, przewidzianego statutem, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu o godzinie 20-tej, bez względu na ilość członków.

PIERWSZY WYSTĘP SONJI HENIE W ROLI PROFESJONAŁKI

Sonja Henie wystąpiła w Nowym Jorku z pokazem jazdy figurowej na lodzie w obecności 17.000 osób. Był to pierwszy występ mistrzyni olimpijskiej w charakterze łyżwiarki zawodowej.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

TRZY POKOJE,
kuchnia, komfort, II piętro, zaraz do wynajęcia. Modrzejewskiej 16, oglądać 11—14. 1396

DWA POKOJE,
kuchnia, do wynajęcia. — Lwów, B. Chrobrego 15. 1395

TRZY POKOJE,
kuchnia, komfort, wysoki parter, od 1 maja do wynajęcia. Modrzejewskiej 16, oglądać 11—16. 1397

POKÓJ,
komfortowy, niekrępujący, wejście klatka — do wynajęcia. Zimorowicza 14, drugie piętro, drzwi 6. 1421

ELEGANCKI
frontowy, umeblowany — pokój (dwa), klatka schodowa. Kurkowa 9, drzwi cztery. 1420

CZTERY POKOJE,
komfort, I. p., do wynajęcia. Jabłonowskich 42. 1419

POKÓJ,
umeblowany dla solidnego pana do wynajęcia od 1-go kwietnia. Kochanowskiego 112 (willa) 1418

5 POKOJI,
koło Parku, przy tramwaju. Listy Administracja „Piękne mieszkanie" 1366

CZTEROPOKOJOWE,
komfortowe, mogące zastąpić 5, ewent. na biuro. Ujejskiego 6. 1427

POKÓJ,
przedpokój, kuchnia, komfort, pierwsze piętro, do południa. Ostrołęcka 17, róg Potockiego — przy tramwaju. 1426

Z KLATKI,
komfortowy pokój do wynajęcia. Lindego dziewięć, m. ośm. 1410

CZTEROPOKOJOWE
mieszkanie komfortowe — do wynajęcia, ul. Wincentego Pola jeden (róg Kochanowskiego). 1425

KOMFORTOWY
pokój do wynajęcia ul. Sapiehy 18, m. pięć. 1424

DWA MAŁE
pokoje z kuchnią na IV. piętrze do wynajęcia ul. Łazarza ośm, m. ośm. 1423

KOMFORTOWY
pokój do wynajęcia, Listopada 11 b, drzwi 18. 1422

KOMFORTOWY
pokój umeblowany z osobnem wejściem, Kopernika 14 m. 11. 1417

JEDEN POKÓJ,
I. p., suchy, słoneczny — wynajmę rządowcom stałym, Właściciel, Pierackiego 46. 1416

WYNAJMĘ
starszym — bezdzietnym, i kulturalnym katolikom, pokój z kuchnią mansardowy, półkomfort. Zadwórzańska 130, dojazd 4 do końca Listopada. 1413

DO WYNAJĘCIA
pokój z kuchnią, stancja, od pierwszego, 2 pokoje, z kuchnią od piętnastego kwietnia, Zielona 1. 84. 1414

DUŻY,
słoneczny pokój z komfortem. Utrzymanie. Ulica Zadwórzańska 117. Telefon 203-68. 1415

TRZYPOKOJOWE,
komfortowe mieszkanie, słoneczne, z terasą, do wynajęcia. Grochowska 33. 1411

ŁADNY
frontowy, niekrępujący pokój, wikt, łazienka — obsługa, wynajmę. Kochanowskiego 22, m. 3. 1409

POKÓJ,
z klatki, umeblowany, Sapiehy 67, II piętro — m siedem. 1408

ŁADNIE
umeblowany pokój (dwa), osobne wejście, Domagaliczów 3, m. 1. 1407

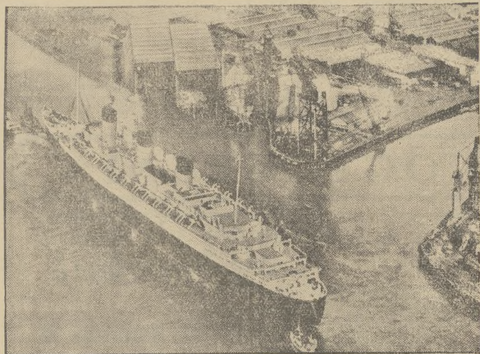
POKÓJ,
kawalerski z komfortem, do wynajęcia, ul. Św. Piotra 25, II. p., m. 12. 1406

PIĘĆ POKOI,
komfort, zaraz do wynajęcia, Zielona 29. 1403

MIESZKANIE
trzypokojowe, pełnokomfortowe, do wynajęcia. Tarnowskiego 44. Oglądać od 11—13. 1402

CZTEROPOKOJOWE
słoneczne, pełnokomfortowe. Strzemię 11 a, boczna Zyblikiewicza, do wynajęcia 1449

Pierwsza podróż morska „Queen Mary"



Największy okręt pasażerski świata „Queen Mary" wyruszy niebawem w pierwszą podróż transoceaniczną. Jak wiadomo, pojemność tego olbrzyma wynosi 81 tysięcy ton. Z okazji wyprowadzenia z doków olbrzyma do Glasgowa, przybyło około miljon osób. — Ilustracja przedstawia „Queen Mary" w chwili wyruszenia z doków do zatoki Firth of Clyde.

POKÓJ, komfortowy z przedpokojem, używanie łazienki, — utrzymanie (bez) osobie na wyższem stanowisku. Zofji sześć, I. p., na lewo. 1401

SYKSTUSKA 46. Trzypokojowe, system korytarzowy, na biuro lub ordynację lekarską. 1446

PIĘCIOPOKOJOWE, pełnokomfortowe mieszkanie, od kwietnia do wynajęcia katolikom. Zyblikiewicza 41, drzwi 4. 1448

POSZUKUJĘ czterech pokoi, komfort, w kamienicy lub willi z ogrodem w okolicy Potockiego. Zgłoszenia pod „Dyrektor". 1391

2 POKOJE, kuchnia, pełnokomfortowe, od 1 kwietnia. — Królowej Jadwigi 47. 1428

4 POKOJE, komfort, I. piętro, Kochanowskiego 52, system korytarzowy. Wiadomość Potockiego 56 a/6. 2—4, telefon 110-12. 1399

5 SŁONECZNYCH pokoi. Zoji 9, I. p. od 1-go kwietnia. 1369

4 POKOJE, kuchnia, do wynajęcia, Romanowicza 11. 1363

POSZUKUJĘ pokoju, skromnie umeblowanego, możliwie z osobnem wejściem w pobliżu śródmieścia. Listy z podaniem ceny do Adm. „Urzędniczka". 1435

POSZUKUJĘ trzy- ewentualnie czteropokojowego mieszkania komfortowego, okolica parku. „Dobry płatnik". 1433

4 POKOJE, kuchnia, pełny komfort, zaraz do wynajęcia. Sienkiewicza 3, obok Georde'a. 1454

3 POKOJE, kuchnia, komfort, do wynajęcia. Wyspiańskiego 40 — oglądać od 11—15. 1429

BRAJEROWSKA 3. Ogromne lokale frontowe (dawniej Urząd pocztowy) razem lub częściowo do wynajęcia, telefon 231-69 1430

POKOIK zaciszny, osobne wejście, umeblowany, przy jednej osobie, wynajmę urzędniczce zaraz. Zacharjewicza pięć, mieszk. sześć, obok Politechniki. 1412

POSZUKIWANY mały pokój umeblowany, z klatki, spokojny, słoneczny, w cenie 40—50 zł. od 1-go kwietnia. Pod „Skromny pokój" 1371

DO WYNAJĘCIA willa, 4 pokoje, komfort, ogród. Ul. Pawlikowskiego 6. 1393

6 POKOJI, komfort, na mieszkanie lub biura, tanio. Batorego 32. 1184

4 POKOJE, słoneczne, pełny komfort, ogród, wynajmę. Kurkowa 55. 1454

MIESZKANIE czteropokojowe frontowe, I. piętro od 15 kwietnia do wynajęcia. Zgłoszenia do Administracji pod „Ogród Kościuszki". 1452

FRONTOWY POKÓJ umeblowany, do wynajęcia. Teatyńska 17, wiadomość — gospodarz. 1453

POSZUKUJĘ pokoju w centrum, z używalnością fortepianu i śniadaniami. Telefon 113-67. — Od 4—5 pop. 1457

TARNOWSKIEGO 35 na mieszkanie lub biuro 5 pokoji, kuchnia i t. d., wygodny rozkład, nowoczesny komfort. Oglądać od godz. 11 do 2. 1455

S P R Z E D A Ż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

Marjan Kafka przedtem A. Szkowron, **Lwów, Kopernika 3** Tel. 226-72 — poleca: wędliny głogowskie, demsbowieckie, żydaczowskie i litewskie. Codziennie świeże masło Spasów dwór. — Kupuję i sprzedaję tuczony bity drób. 714

DRZEWKA OWOCOWE i ozdobne, wyborowej jakości, po niskich cenach sprzedaje Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, ul. Kopernika 20, tel. 200-88. 1308

PARCELA południowa 250 sążni, przy ul. Zadwórzańskiej, do sprzedania. Zgl. Wagner-Lang, pl. Marjacki 6—7. 1357

SYPIALNIĘ, pełną i filunkową, okazyjnie sprzedam. Stolarnia, Szpitalna 10. 1405

FORTEPIANY - PIANINA Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany. **M. MARECKI** Lwów, Batorego 7. Tel. 111-20

FORTEPIAN pierwszorzędnej marki wiedeńskiej, sprzedam — 350 złotych. Rutowskiego 1. 16, m. cztery. 1404

PARCELE budowlane, całość lub pojedyncze, ulica Stryjska, naprzeciw parku. Wiadomość między godziną szesnastą a siedemnastą, telefon 214-85. 1373

PARCELE POD LWOWEM W Rzęśnie Polsk. na linji Lwów - Brzuchowice są parcele do sprzedania za 1 m^2 po 1 zł. Na miejscu budulec, las i światło elektryczne. Wiadomość u sołtysa w Rzęśnie Pol. 1398

NARYBEK KARPIA od $1^1/_3$ do 5 dkg. ze stawów o wodzie źródlanej bez obcych dopływów sprzeda Zarząd Dóbr Derżów-Piaseczna koło Żydaczowa. 1378

KATOLICKA



Wytwórnia Gorsetów „Krajoprzemysł", Lwów, Boimów 1 wykonuje wedle najnowszych wzorów gorsety, napierśniki, opaski pooperacyjne i higjeniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie 331

RADJOAPARATY krajowe i zagraniczne, płyty Ingelen, Horny, najniższe ceny, dogodne spłaty, gwarancja eliminacji stacji lwowskiej

„DOM CHOPINA" Fortepiany, pianina, gramofony. Lwów, Sykstuska 11. 655

FORTEPIANY pianina, używane, na różne ceny. Kubessa, Rynek dziewięć 1239

DO SPRZEDANIA willa, 8 pokoji, 2 kuchnie, Ul. Pawlikowskiego 7. 1394

FORTEPIAN Bösendorfer, krótki, sprzedam. — Potockiego 56 a/6 2—4. 1400

PARCELA 191 sążni, słoneczna, przy urządzonej ulicy, boczna Zielonej, tanio do sprzedania. Wiadomość: Kochanowskiego 50. Sawka. 1439

WÓZEK dla chorego, okazyjnie sprzeda Sejud, Lwów, Romanowicza 10, tel. 110-62. 1447

DO SPRZEDANIA dobre, używane siodło — sklep Walichiewicza, Kopernika 2. 1431

STÓŁ DĘBOWY wymiary 1.8X0.9, z trzema szufladami, stosowany dla biura, — tanio do sprzedania. — Stolarnia Czechowicza — Zamarstynów, ul. Królewska jeden. 1445

FORTEPIANY krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje **HANAK** Lwów, Piłsudskiego 21, I. p.

UWAGA! Zimna Woda — sprzedam nową willę murowaną — komfort, przy samej stacji kolejowej oraz sprzedam okazyjnie 4.500 sążni, po 0.70 groszy za sążeń, parcelacja Müllerówka. — Wiadomość Kierownik Sieci Elektrycznej, Zimna Woda. 1444

ZIMNA WODA! Dom, 6 ubikacyj z przynależnościami, 400 sążni ogrodu, sprzedam. 6.500 zł. — Czarnieckiego 12 — Lwów, portjer. 1443

KOSZULE MĘSKIE od zł. 4·50 do 10·50 poleca najtaniej **ZYGMUNT ZALESKI** LWÓW, Boimów 4.

SPRZEDAM fortepian krótki, 300 zł. — Piłsudskiego 11A, Restauracja. 1442

SPRZEDAM willę jednopiętrową 6-ciu pokojową, pełnokomfortową z ogrodem, ul. Issakowicza. Ul. Teresy 2 C, drzwi nr. 19, właściciel. 1441

PIES młody, ładny, — tanio do sprzedania. Listopada 74. 1440

DO SPRZEDANIA Stół dębowy — Dwie szafy. Zamojskiego 11. Informacje udziela dozorczyni. 1456

N A U K A

LADY SHOULD be pleased to have some english chatter. Rind offer: Biuro dzienników, Chorążczyzna 7. 1385

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

MASZYNOPIS. Strona 20 groszy. Potockiego 31, lewy parter. Telefon 209-52. 1287

KRAWCZYNIE i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

NA SEZON poleca doborowy personel, sezonowo restauracyjny. — Biuro Kostiuka, Sykstuska 22. Telefon 242-44. 1458

Z G U B I O N O

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację kolejową Nr. 76.523, Lwów. — Marja Pater. 1436

R Ó Ż N E

ZEGARY, zegarki, oraz biżuterje, naprawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mulka, plac Bernardyński 3, telefon 297-20. 523

POTANIAŁY OBRAZY malarzy polskich. Dogodne warunki. Ramy, szyby i lustra, Lwów, Piłsudskiego 11, tel. 265-86. Okazicielowi niniejszego wycinka 5% opustu. 131

PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

Telefon 247-92 Wytwórnia mebli metalowych **Jan Wozarczyński** Lwów, Bernardyński 17.

TANIO przyjmuję zgłoszenia wolnych mieszkań, udzielam wszelkich informacyj najmu mieszkań, przeprowadzki, kupno, sprzedaż. Zgłoszenia telefon 113-95.

„CZYSTOŚĆ" odnawia stare sufity, ściany malowane, tapetowane, sposobem „Fenomenal", telef. 259-17. 616

GRUŹLICA PŁUC jest nieubłagalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze **„Balsam Trikolan - Age"** który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel.

CZYSZCZENIE ścian, sufitów. Wiórowanie posadzek, od pokoju zł. 5. Dezynfekcja mieszkań zapomocą gazów trujących. — „Newego", Senatorska 9. Telefon 236-51. 1291

LEN i WEŁNA w narzucie i materjale meblowym ze składu **DYWANY ŻYWIECKIE** Lwów, Kopernika 3 (obok Szkowrona) Ulgi w spłatach 25 Ulgi w spłatach

WÓZKI i ŁÓŻECZKA dziecinne ZABAWKI — Wyroby KOSZYKARSKIE Sztuka LUDOWA KILIMY GLINIAŃSKIE zł. 14·— za metr Lwów, **KOPERNIKA 11** tel. 226-09 **LUDWIK HEGEDÜSS**

Inż. LEON CIEŚLIKOWSKI Warszawa, ul. Włodzimierska 18 telefon Nr. 8-97-92 — Lwów, ul. Zielona 57 telefon Nr. 209-39. projektuje i wykonuje instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Brązy — Porcelana **DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)** 158 **FREDRY 1.**

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·05. matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.